

Ks. dr Herbert Madinger

PRZEŻYWANIE EWANGELII

**Przekład z niemieckiego
ks. Marian Bocian MSF**

MICHALINEUM

Słowo Boże ma moc przemienienia Ciebie

Drogi Przyjacielu!

W tej książeczce autorzy listów opowiadają, jak próbują przeżywać Ewangelię i jak spotykają się przy tym z żywym Bogiem. Te świadectwa mogłyby pomóc również Tobie do wypełnienia Twojego życia treścią.

Ludzie na ogół chcą być dobrzy. Nie są jednak tacy, ponieważ brakuje im do tego siły. Sekretem tej siły jest Duch Boży. On jest równocześnie jak ogień, światło i ciepło. My, ludzie, możemy żyć jak ogień jedynie mocą Bożego ognia. Gdy człowiek odchodzi od Boga, rozpada się również jego duch, a rozum i serce nie harmonizują już ze sobą. Wiedza i sumienie stanowią wówczas jak gdyby odrębne światy. Nauka i etyka kroczą zupełnie różnymi drogami. Jednak żadne z nich nie może istnieć niezależnie od drugiego. Bez Bożego Ducha człowiek trafia w ślepe zaułki, które tak nas dzisiaj przerażają.

To od Jezusa bije ten Boży ogień, który jest jednocześnie Światłem, Ciepłem i Życiem, a jest nim Duch Boży. Doświadczyły tego miliony ludzi, które słowo Boże usłyszały, przeczytały i przyjęły. „Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem” (J 6,63).

Ewangelia jest źródłem siły. Kiedy ją czytasz i akceptujesz w duchu, ona Cię przemieni i uczyni z Ciebie nowego człowieka, zapewni Ci przebaczenie i obdarzy Cię powołaniem. W każdym pokoleniu miliony ludzi zostaną wezwane przez Słowo Boże: „Pójdź za Mną!” Porzucą wszystko i pójdą za Panem. Słowo Boże jest silne jak stwórcze Słowo Boga na początku czasów: „Niech się stanie światło!” Podobnie w głębi Ciebie stanie się światło. To jest tajemnica Bożego Słowa: Ono jest nie tylko literą, ale równocześnie wewnętrznym Objawieniem, wewnętrznym Światłem. Kiedy je czytasz, wówczas przemawia do Ciebie sam Jezus.

Sercem Ewangelii jest nawrócenie. To tak, jak gdy dwoje młodych ludzi mówi sobie na zawsze TAK: „Wierzę Ci!” To przymierze na całe życie czyni Cię mocnym, gdyż znajdujesz w kimś rodzinę i pomoc. Podobnie ma się rzecz z Przymierzem z Bogiem. Dopiero gdy się zwiążesz z Nim na zawsze, osiągasz u Niego swój dom rodzinny, siłę i szczęście: „Wierzę w

Ciebie!” Takie nawrócenie jest istotą Ewangelii. Jest to akt przemiany człowieka. Staniesz się przez to podobny do Boga poprzez Jego Ducha.

Ale kto wierzy w Ewangelię? Przeżywaj Ewangelię, a będziesz jej coraz mocniej wierzył. Realizuj Ewangelię, a będziesz miał coraz silniejszą nadzieję i zaufanie do Bożych obietnic. Wiara w Słowo Boże pochodzi od Bożego Ducha, który spływa poprzez to Słowo. Jest to jakby wewnętrzne światło, wewnętrzne Objawienie. „Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11,25). Jeżeli czytasz Ewangelię spragnionym sercem, wówczas pojawią się przed Tobą obrazy o nieprzeniknionej głębi, to wizja wyższej rzeczywistości, wezwanie niewątpliwie ważne, spotkanie z samą Prawdą. Niewidzialna rzeczywistość pojawia się wyraźnie przed Twymi oczyma: mądrość, miłość, nieograniczone życie, radość i blask, Bóg i wieczność. To wewnętrzne poznanie jest bezradne, ponieważ nie ma na nie żadnych „dowodów”. Jest jednak przepotężne. Zegnij kolana przed tą poznaną Prawdą! Zegnij kolana przed tym wewnętrznym Światłem i powiedz: „Tak, Panie, ja wierzę!” Jeżeli następnie zastosujesz w swoim życiu to, co poznałeś, wówczas cienka przedza wiary stawać się będzie stopniowo mocną tkaniną Twego codziennego

działania. Przeżywaj Ewangelię, a Twoja wiara stanie się mocna, głęboka i jasna.

Nasze czasy dojrzały już dla Słowa Bożego. Zbawiencki niepokój budzi się wśród ludzi, którzy dotychczas żyli sobie beztrudko. Bawiem stare słowa okazały się zwodnicze: postęę i wolność, supermarket y i seks, sukces i luksus nie dotrzymały tego, co obiecywały. Serca ogarnia lęk przed zniszczeniem. Jest to lęk przed nicością, która nam zagraża, kiedy się nią bawimy. Jest to przerażający lęk przed zaturatą własnej duszy: „Boże, jeżeli jesteś, pokaż mi się!” Tak woła dzisiaj dusza człowieka. Gdzie jest Bóg? Jak mogę Go znaleźć? Nikt Go nie zna, tylko Chrystus. Jego słowo jest jak ogień: już ogarnął niezliczone serca.

Ty również pozwól Mu się ogarnąć!
Tego Ci życzy Twój

Fr. Herbert Maduiger

Wiedeń, 25 marca 1983 r.

Nawracajcie się! Bliskie jest królestwo Boże

Stałam się bezdusznym automatem

Kto ma wewnętrzny pokój, ten nie potrafi sobie wyobrazić bólu i udręki duchowej pustki. Właśnie w stanie takiej śmiertelnej udręki dusza zaczyna wzywać Boga tak, jak gdyby Go już od dawna znała. Również i Ty wołaj w potrzebie do swego Stwórcy! On Cię wysłucha: «Byłam w stanie wewnętrznego rozkładu. Długoletni pobyt na obczyźnie pozbawił mnie mojej dziecięcej wiary. Nic już nie było dla mnie święte, a wszelki autorytet stał się dla mnie niewiarygodny. Żyłam tylko dla własnej przyjemności i dla swojego Ja. Jednocześnie odczuwałam coraz bardziej jakąś wewnętrzną pustkę. Podczas samotnych, bezsennych nocy, z tego wewnętrznego bólu, mogłabym sobie wyrwać serce z piersi. Nie wiedziałam jednak, czego mi właściwie brakuje. Miałam przecież wszystko: dobrą pracę, przyjaciół, pieniądze, urodę, wspaniałe mieszkanie. Mimo

to stałam się w tych latach bezdusznym automatem. Pracowałam, jadłam i spałam, ale nie mogłam śmiać się ani płakać, nic już mnie nie wzruszało, wszystko było mi obojętne. Sprzedawałam się coraz taniej. Nagle nastąpiła zmiana. Musiałam wracać do domu, by pielęgnować śmiertelnie chorą matkę. Teraz nie miałam już pieniędzy ani własnego pokoju, więc buntowałam się przeciwko swemu losowi i duchowo samotną, umierającą matkę pozostawiałam w jej głębokiej biedzie, chociaż ona tak bardzo potrzebowała rozmowy ze mną. Gdy moje zwątpienie wzmagало się coraz bardziej, wyrwała się z mojej duszy pierwsza modlitwa: „Boże kochany, pomóż mi, pomóż nam!” Był to straszliwy krzyk, jak gdyby wybuch jakiegoś wulkanu, który przez wiele lat był już wygasły. Teraz płynęła moja modlitwa jak rozżarzona lawa. Moja umierająca matka po raz drugi dała mi życie, tym razem życie wiary. Stałam się od tej chwili innym człowiekiem, już nie powierzchownym i samolubnym. Poznałam wówczas swego obecnego męża, a gdy urodziło się nasze dziecko, byłam po raz pierwszy od długiego czasu znowu bezgranicznie szczęśliwa. Trafiłam na Wasze Listy i coraz bardziej zaczęłam się interesować swoją wiarą. Jeżeli teraz nie poświęcę codziennie pół godziny na modlitwę i rozmyślanie, to ogarnia mnie znowu wielki niepokój. Kościół jest teraz moim domem rodzinnym. Muszę jednak odbyć jeszcze dłu-

gą drogę. Proszę Boga o siłę, bym mogła na nią wprowadzić jeszcze wielu ludzi». (Karin).

Dopiero teraz znalazłem człowieka

Niektórzy całymi latami szukają przyjaciół, ale ich nie znajdują, ponieważ tam, gdzie ich szukają, nie ma wierności. Zmień kierunek i idź sam drogą prawdy, wówczas znajdziesz ludzi, którzy kochają prawdę i wierność, i będą Twoimi przyjaciółmi: «Przez długie lata żyłem swawolnie, powierzchownie, goniąc za przyjemnością. Chciałem w końcu coś przeżyć. Ten błyskotliwy świat dyskotek i innych przyjemności zupełnie mnie zaślepił. Wśród tej, tak bardzo upragnionej, wolności przyszedł upadek, nastąpił nagle wielki kryzys. Niespodziewanie, z pozornie błahaego powodu, upadłem bardzo nisko. Straciłem zaufanie do samego siebie, chęć do życia, dosłownie wszystko. Moi tak zwani przyjaciele potępili mnie bezlitośnie, nie zostawili na mnie suchej nitki i nieomal zupełnie mnie wykończyli. Wówczas przyszedł Bóg. Jakieś skrywane przeczucie doszło do świadomości. To duchowe rozbicie otworzyło mi oczy na prawdziwą drogę, na prawdę. Jestem teraz zdecydowany iść tą drogą. Dopiero teraz odnalazłem ludzi i poznałem szczerłość i prawdziwą przyjaźń. Mogę powiedzieć, że w ciągu niewielu miesięcy wiele się w moim życiu zmieniło.

Teraz ma sens nawet to, co niepozorne. Żyję! Kiedy się modłę, biorę do ręki Biblię, lub gdy otrzymuję Wasze Listy, ogarnia mnie niewypowiedziana radość. Czuję bowiem, że Bóg jest przy mnie». (Wolfgang).

Niezliczone błogosławieństwa

W życiu człowieka zdarzają się gwałtowne zmiany, od zwątpienia do duchowej mocy, od oddalenia się od Boga do życia zjednoczonego z Bogiem, od codziennych sporów do niezliczonych błogosławieństw, od wyobcowania do wspólnoty. Proś więc Boga, by wkroczył również w Twoje życie! «Mojego męża poznałam bardzo wcześnie, także już w 17 roku życia zostałam matką. To, co później nastąpiło, było straszne. Z jednej strony cieszyłam się swoim dzieckiem, z drugiej jednak strony tylko z wielkim trudem mogłam sobie poradzić w takiej sytuacji. Czułam się słaba i bezradna. Od Boga byłam wówczas tak bardzo oddalona, że nie mogłam u Niego szukać pomocy. Wcale zresztą tego nie próbowałam. Chciałam zapomnieć o swoim bezsensownym życiu, korzystając z dyskotek i innych przyjemności. Następnego ranka jednak to wszystko wyglądało jeszcze gorzej. Ponieważ cierpiałam na kompleks niższości, stale dręczyłam męża swoją zazdrością. W ogóle nie dostrzegałam jego problemów, gdyż byłam

wciąż zajęta swoimi zmartwieniami i nie miałam na to czasu. Nasze małżeństwo oscylowało nieustannie pomiędzy niebem i piekłem. Stawałam się coraz bardziej kapryśna i nieprzystępna. Wówczas Bóg wkroczył w moje życie. Wasze Listy stały się dla mnie drogowskazem. Dlatego tysiącrotnie Wam za nie dziękuję. Teraz moje życie zmieniło się gruntownie. Odtąd codziennie modlę się wspólnie z całą rodziną, co nam przyniosło niezliczone błogosławieństwa. W naszym małżeństwie przeszliśmy ze stanu „jedno obok drugiego” do stanu „jedno z drugim” i „jedno dla drugiego”. Jest to tak, jak gdybyśmy się dopiero teraz naprawdę poznali. Teraz pracuję również przy plakatach, reklamie i ustalaniu punktów przyjęcia Pielgrzymującej Madonny. Z tej racji wdaję się w rozmowę z wieloma ludźmi na temat Boga i wiary. Teraz przy takich rozmowach czuję się spokojnie i pewnie, chociaż przedtem nie wierzyłam w swoje możliwości. Zmienił się również mój stosunek do innych ludzi. Staram się podchodzić do nich z coraz większą cierpliwością i miłością. Od roku odwiedzam również regularnie pewną samotną panią w domu opieki i znajomych w szpitalu. Przekonałam się, że radość, jaką się sprawia innym, zwraca się tysiąc-krotnie». (Hildegarda).

Szczęśliwe i wypełnione życie

Kto swoje życie zawierzy Bogu i pozwoli Bogu sobą kierować, doświadcza radości, jakiej przedtem nie znał: «Znałem wprawdzie takiego Boga, jakiego sobie sam wyobrażałem, ale nie był to Ojciec Jezusa Chrystusa. W wieku 34 lat zostałem skonfrontowany, przy pomocy zaprzyjaźnionego księdza oraz za pośrednictwem „Listów o wierze”, z Bogiem, który jest prawdziwy i żywy. Pierwszą reakcją był lęk. Powiedziałem wówczas do mojej żony: „Jeżeli oprę się na tym Bogu, wówczas nic nie może pozostać po staremu”. To zdanie będziemy pamiętać do końca życia. Ostateczną decyzję podjąłem dopiero kilka miesięcy później, ponieważ myślałem sobie po cichu: wkrótce będzie koniec z radością i szczęśliwym życiem, skończą się modlitwy i składanie ofiar. Jednak fascynacja tym Bogiem, którego poznałem, nie opuszczała mnie. Było dla mnie jasne, że ten Bóg domaga się wszystkiego, że nie zadowala Go tylko część mojego życia, ale żąda całego. W końcu doszło do tego, że zawierzyłem Mu swoje życie. Kiedy obecnie o tym myślę, rozumiem, co ma na myśli Biblia, gdy mówi o ponownym narodzeniu. Od Boga otrzymałem w darze tę radość i to szczęśliwe i wypełnione życie. Dziwię się teraz, że kiedyś się tego obawiałem. Ten lęk przed zawierzeniem siebie Bogu pochodził od szatana, co mogę stwierdzić na podstawie

własnego doświadczenia. Teraz dopiero mogę naprawdę kochać swoją rodzinę i innych ludzi, a przede wszystkim mogę kochać Boga, co jest najpiękniejsze i najcudowniejsze». (Jakub).

Słowa trafiły do mojego serca

Wszyscy, którzy kiedykolwiek się nawrócili, przekonali się następnie, że to Bóg ich prowadził. Przyjacielu, rozpoznaj działanie Boga w Twoim życiu! On pragnie wzbogacić Twoje serce: «Moje życie było jak okręt przechylony na bok. Ojciec nie miał dla mnie czasu, gdyż często przychodził pijany do domu. Moja matka miała dziurę w płucach i nie mogła się wiele zajmować moim wychowaniem. Moi dziadkowie nie kochali mnie zbytnio, ponieważ byłam „tylko” dziewczynką. Poza tym byłam dzieckiem chorowitym. Zbyt wczesnie wkroczył w moje życie mężczyzna. Przywiązał mnie do siebie. Zbyt późno poznałam swój śmiertelny upadek. Żądze pogrążyły mnie. Żyłam jak martwa, obojętnie, bez żadnego kierunku i bez Boga. Doszli do tego źli koledzy szkolni. Pogrążałam się coraz bardziej i zaczęłam okradać sklepy, ponieważ chciałam mieć wszystko. Sąd dla nieletnich skazał mnie na 3 miesiące dozoru. Ten fakt po raz pierwszy trochę mną wstrząsnął. Szukałam nowej drogi. Zaczęłam się coraz bardziej interesować wiarą. Zamówiłam

sobie „Listy o wierze”. Ich słowa trafiły do mojego serca. Dopiero dzisiaj widzę, jak Bóg mnie prowadził. Do mojego życia przeniknęło światło. Noc i światło, upadek i nawrócenie pojawiały się na przemian. Jednak w moim życiu było coraz jaśniej. Bóg mnie obserwował i w końcu wyszedł mi naprzeciw. Jego miłość zwyciężyła. Teraz zdecydowałam się na nowe życie. Moje przegrane życie ma ostatecznie tylko jeden sens: znaleźć drogę wzwyż».(Monika).

Następowało to z minuty na minutę

Każdy, kto przeżył swoje własne „zmartwychwstanie” i „nawrócenie”, uświadamia sobie następnie, że to wszystko było cudem, zupełnie niezasłużonym i wcale nie oczywistym. Szczególnie przy niektórych nawróceniach jest wyraźnie widoczne, że stało się to wszystko z „czystej łaski”: «Byłam więźniem swojego własnego egoizmu i pogoni za pieniądzem, całkowicie opanowana przez żądzę posiadania, kłótność, zazdrość i zawiść, bezbożność i strach. Jednak w szczytowym punkcie, kiedy już niemal dosięgałam dna, przyszedł do mnie Bóg. Byłam już właściwie gotowa przekraczać wszystkie Jego przykazania, gdy nagle On zapukał do moich drzwi. W czasie, który mogłam określić jako najgorszy w moim życiu, kiedy już całkowicie zwątpiłam w siebie i nic

mnie już nie interesowało, ponieważ byłam całkowicie załamana, przyszedł On i okazał mi swoją miłość. Dokonywało się to z minuty na minutę. Był to dla mnie prawdziwy szok. Bóg bowiem obdarzył mnie swoją miłością, chociaż ja nie mogłam dać Mu nic, z wyjątkiem moich grzechów. Powiedziałam wówczas: „Pan mój i Bóg mój!” Wasze Listy o wierze, które wówczas „przypadkowo” otrzymałam, bardzo mi w tym czasie pomogły, ponieważ nie mogłam ani nie miałam ochoty z nikim na ten temat rozmawiać. Były dla mnie jak przyjaciel, który mi nieustannie pomagał w drodze do Boga». (Józefina).

Błogosławieni ubodzy w duchu

Wyżywić 100 dzieci w ciągu roku

Boga możesz rozpoznać, gdy przemawia przez Twoje sumienie. Niepokoi Cię wewnętrznie, dopóki nie wyjdiesz ze swego piekła i nie odkryjesz Boga. Gdy pójdziesz za Jego wezwaniem, znajdziesz cudowny pokój serca: «Od roku prześladowała mnie myśl o ludziach głodujących na całym świecie. Musiałem myśleć zwłaszcza o głodujących dzieciach, które nic nie mogą otrzymać od swoich rodziców, podczas gdy moje dzieci mają wszystko, czego tylko zapragną. Nieustannie myślałem o swojej ćwierci miliona, którą zaoszczędziłem podczas pracy na uniwersytecie. Te pieniądze chcieliśmy właściwie przeznaczyć na rozbudowę poddasza, ale czemużbym nie miał ich ofiarować na wyżywienie głodujących dzieci? Obliczyłem sobie, że dzięki moim oszczędnościom mógłbym przez jeden rok wyżywić 100 dzieci w Trzecim Świecie. Od tej chwili żyłem w nieustannym niepokoju. Wciąż wahałem się, czy te pieniądze ofiarować, czy też wszystko zatrzymać dla nas.

Pomyślałem, aby oddać dziesiątą część moich dotychczasowych zarobków. Wspólnie z żoną postanowiliśmy ofiarować tę sumę. Postanowienie wykonaliśmy. W wyniku tego znalazłem taki pokój serca, jakiego świat dać nie może. Zniknęły wszystkie udręki, ale troska o ubogich i głodujących na całym świecie pozostała. Teraz mogę tylko z radością powiedzieć: „Jakże cudownie Bóg nami pokierował! Jakże cudowne jest również to, że Wy jesteście!”». (Karol).

Mam już dość materializmu!

Najgorszą niewolą w naszym życiu są te ślepe lęki i żądze, którym pozwalamy kierować sobą i spodziewamy się, że nas uszczęśliwią. Dopiero wówczas, gdy rozpadną się te zamki na lodzie, wielu ludzi zwraca się do Boga i znajdują tam siły, aby kochać. «Jako młoda dziewczyna czekałam tylko, kiedy w kościele przeczytają „Pieśń nad Pieśniami”. Myślałam wciąż, co powinnam zrobić, żeby znaleźć miłość. Nic jednak nie wymyśliłam. Kiedy wyszłam za mąż, budowałam sobie najpiękniejsze zamki na lodzie. Chciałam mieć wspaniały, nowy dom, przepiękną kuchnię z błyszczącymi, białymi kafelkami. Pracowałam i oszczędzałam, ale nie zauważyłam przy tym, że stałam się materialistką. W końcu spadły na nas nieszczęścia, jedno za drugim: choroby zabrały cały nasz dorobek i wszyst-

kie zamki budowane na lodzie rozpadły się. Wtedy zaczęliśmy codziennie odmawiać różaniec i czytać Pismo święte. Wkrótce otworzyły mi się oczy: powinniśmy poprzestać na małym i żyć skromniej! Wtedy będziemy mieli więcej czasu na myślenie o Bogu, Aniołach i Świętych! Nawet w dni powszednie częściej uczestniczyliśmy we Mszy św. Teraz już mam dość materializmu! Wierzę, że jestem na drodze do miłości. W tym czasie dał nam Bóg ośmioro dzieci i często potrzebowałam nagłej pomocy. Wielu rzeczy próbowałam, ale mi się nie udawało, bo Bóg na to nie pozwalał. Dał mi jednak siły, abym nauczyła się kochać. Bóg wziął mnie do bardzo twardej szkoły. Musiał to uczynić, abym się nauczyła miłości. Za to mogę Mu tylko dziękować!» (Krystyna).

Dziesięć procent miesięcznego zarobku

Kto jest uzależniony od pieniędzy, ten nie może zawierzyć Bogu. Kto chce pozwolić Duchowi Bożemu kierować sobą, ten nie może pozwolić, by go opanovała żądza pieniędzy i posiadania. Dlatego też wszyscy, którzy naprawdę szukają Boga, przekonują się do prostego życia: «Moja żona i ja już od dłuższego czasu sprowadzamy Wasze Listy i propagujemy je. Odtąd nasze życie gruntownie się zmieniło. Ta zmiana przejawia się przede wszystkim w naszym

stosunku do pieniędzy i do posiadania. Chociaż w naszej rodzinie jest troje dzieci, już od dłuższego czasu przeznaczamy dziesięć procent miesięcznego zarobku na cele charytatywne. Między innymi przed dwoma laty przejęliśmy opiekę materialną nad jednym z murzyńskich kandydatów do kapłaństwa. Pieniądze i mienie nie przedstawiają już dla mnie zbyt wielkiej wartości». (Jan).

Gdybym żyła w pogoni za pieniędzmi, straciłabym wszystko

Dla każdego nadejdzie kiedyś dzień, w którym będzie musiał podjąć decyzję: więcej pieniędzy w życiu czy więcej Boga? Mniej przemyśliwania czy mniej zajmowania się domem rodzinnym? Jest to przestawienie zwrotnicy, które zadecyduje o Twoim życiu. Zdecyduj się na modlitwę: «Zbudowaliśmy sobie dom rodzinny. Pieniądzy było jednak wciąż za mało, ponieważ tylko jedno z nas zarabiało. Dlatego też poszukałam sobie posady. Był już wyznaczony dzień rozpoczęcia pracy. Jednak na dwa dni przedtem uświadomiłam sobie, że w takim przypadku nie będzie już czasu na rozmyślanie i modlitwę. Wobec tego zrezygnowałam z podjęcia pracy. Pozostałam z dziećmi w domu. Dzisiaj dziękuję Bogu, że mi wskazał taką drogę. Dopiero teraz bowiem należycie zro-

zumiałam, ile bym straciła, gdybym goniła za pieniędzmi». (Małgorzata).

Radość, jakiej nie osiągnąłbym za pieniądze

Pieniądze stały się bożyszczem tego świata. Wielu ludzi jest gotowych dla pieniędzy kłamać i kraść, szkodzić i sprzedawać swoją duszę. Uczyń ponownie Boga Panem swego życia! On da Ci więcej, niż mógłbyś osiągnąć za pieniądze! «Już często osiągałem przez drobne kłamstwa duże korzyści materialne. Ostatnio również stanąłem wobec decyzji: albo skłamać, albo zrezygnować z dużej sumy pieniędzy. Przeniosłem się bowiem do innej pracy i stanąłem przed wyborem: fikcyjny meldunek mógłby mi przynieść około 22 000 szylingów korzyści. Tym razem jednak zdecydowałem się już nie okłamywać pracodawcy i Boga, chociaż słyszałem bardzo wiele zupełnie przeciwnych propozycji. Ta decyzja dała mi tak wiele wewnętrznej swobody, że tej radości nigdy nie osiągnąłbym za pieniądze. Dzisiaj jestem szczęśliwy z tego powodu, że nie uległem pokusie. Przez małe kłamstwa może człowiek zniszczyć swój z trudem odbudowany stosunek do Boga! To zaś zbyt wiele by mnie kosztowało». (Jan).

Staliśmy się znowu szczęśliwą rodziną

Pieniądze są ogromną pokusą dla wielu rodzin. Jeżeli także matka pracuje, pieniędzy w domu jest wprawdzie więcej, ale mniej szczęścia i mniejszy kontakt z dziećmi. Zdobądź się na odwagę i pójdź w ślady tej matki, która bardziej kochała swoje dzieci niż drugą płacę: «Przed rokiem stanęłam wobec ważnej decyzji. Moje bliźniaki liczyły już sobie jeden rok, a urlop macierzyński zbliżał się do końca. Ponieważ miałam bardzo dobrą posadę, pojawiła się ogromna pokusa, by znowu pójść do pracy, a dzieci oddać pod opiekę mojej babci. Cieszyłam się już na pierwszy dzień w pracy, chciałam bowiem mieć trochę więcej pieniędzy, ładnie się ubrać i móc częściej wychodzić z domu. Niestety, pierwszy dzień pracy był bardzo nieudany. Od samego rana przeżywałam wielki stres, dopóki dzieci nie znalazły się w końcu u babci. W biurze nieustannie myślałam o swoich dzieciach: czy będą bardziej kochały babcię niż mnie, ponieważ jest bardziej ustepliwa? Czy potrafi je tak wychować, jak ja bym chciała to zrobić? Takie myśli dręczyły mnie całe przedpołudnie. W końcu o godzinie 12 mogłam pójść do dzieci. Cieszyłam się znowu moimi dwoma łobuzami i postanowiłam całe popołudnie bawić się z nimi. Stało się jednak zupełnie inaczej. Dzieci u babci wcale nie chciały spać, gdyż

znalazły się w zupełnie obcym otoczeniu. W domu zaś spały przez cały czas. Późnym popołudniem przyszedł mąż z pracy, więc musiałam mu przygotować posiłek i poświęcić trochę uwagi. Tak wyszło, że dla dzieci nie było już czasu. Taki był mój pierwszy dzień pracy, na który tak bardzo się cieszyłam. Także drugi dzień był podobny do pierwszego. Czułam się bezradna, gdyż pomyślałam sobie, że jeżeli teraz porzucę moją pracę, to stracę ją już na zawsze. Czy wystarczą nam zarobki mojego męża? Zauważyłam jednak, jak bardzo dzieci były zaniedbane z powodu mojej pracy, zabierającej mi pół dnia. Co mam robić? Zaczęłam się modlić, aby mi Bóg pomógł znaleźć właściwe rozwiązanie. Podczas modlitwy zaczęłam coraz lepiej rozumieć, że ani pieniądze ani ta odrobina przyjemności nie mogą przeważać mojego uczucia do dzieci. Następnego dnia podjęłam decyzję. Opracowałam również program oszczędzania. Jakimś cudem wystarczają nam w zupełności zarobki mojego męża, a nawet mamy możliwość zaoszczędzenia czegoś. Jesteśmy znowu szczęśliwą rodziną i mogę się całkowicie poświęcić moim dzieciom. Bóg wskazał mi właściwą drogę i pomógł mi nią pójść». (Magdalena).

Proste i radosne życie obdarzy Cię siłą

To hasło już wielu ludziom pomogło. Przekonali się dzięki niemu, że nosili w sobie bezużyteczny balast. Powrót do prostego życia uczynił ich samych wolnymi dla Boga, a zaoszczędzone pieniądze stały się obfitym błogosławieństwem dla wielu ludzi. Sami tego doświadczyliśmy, gdy ludzie przysyłali nam na cele apostolskie swoje pieniądze przeznaczone na wakacje: «Proste i radosne życie obdarzy Cię siłą! To hasło przypadło mi do serca. W tym samym tygodniu poruszyła mnie również przypowieść z Pisma św. o bogatym młodzieńcu. Te obydwie bodźce uznałam za palec Boży. Pomyślałam sobie: teraz złożę dużą ofiarę pieniężną. Poślę Wam swoje pieniądze przeznaczone na urlop. Dla mnie wakacje są wówczas, kiedy mogę przez godzinę w ciągu dnia poświęcić się całkowicie modlitwie. To nie kosztuje nawet jednego szylinga. Natomiast modlitwa różańcowa przyniosła mi już w życiu wiele korzyści. Tak wiele, że niekiedy wydaje mi się to niesamowite. Jedno wiem teraz zupełnie wyraźnie, że zbywające pieniądze są bezużytecznym balastem na drodze do Boga. Trzeba je oddać innym. Odczuwam niesłychaną radość i ulgę z tego powodu, że mogłam wyrzucić ów balast. Niech Bóg błogosławi Wam wszystkim!» (Marta).

Ofiarowałam resztę swego mienia na misje

Wiele rzeczy zależy od pieniędzy. Jeżeli czynimy z nich swojego bożka, wówczas koniec z naszą wiarą. Jeżeli przeznaczamy nasze pieniądze dla królestwa Bożego, nasze serce rozraduje się przed Bogiem: «Chrystus mówi: Łatwiej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, niż bogaty dostanie się do nieba. Mimo tego napomnienia nasze pieniądze dajemy tym, którzy i tak mają ich pod dostatkiem, przez co sami stajemy się winni. Ja świadomie zerwałam z tą tradycją. Wbrew niej ofiarowałam resztę swego mienia na misje. Od tego czasu czuję się niezmiernie zadowolona, w jakiś sposób spełniona i wolniejsza. Złożyłam wszystko w Boże dłonie. Jeżeli któreś nocy nie mogę spać, rozmyślam z otwartymi oczyma o szczęściu tych, którzy, dzięki łasce Bożej i mojej skromnej współpracy, znajdą drogę do prawdziwej wiary». (Marianna).

Błogosławieni, którzy się smucą

**Tylko miłość do Boga uczyniła
wszystko znośnym**

Nikt, kto nie wierzy w Boga, nie potrafi ze spokojnym sercem znieść cierpienia. Tylko Stwórca i Odkupiciel człowieka może nadać sens i udzielić błogosławieństwa każdemu cierpieniu. Właśnie w najdotkliwszym cierpieniu wielu ludzi znajduje wewnętrzne zjednoczenie z Bogiem: «Mój mąż i ja mieliśmy czworo dzieci. Pewnego dnia okazało się, że nasz Marek cierpi na raka gruczołów limfatycznych i znajduje się już w ostatnim stadium choroby. Tę drogę krzyżową, która się wówczas rozpoczęła, potrafiłam znieść tylko dlatego, że wspomogła mnie miłość Boga. Podczas całej hospitalizacji syna doświadczałam wielu dowodów miłości Boga do mnie i jedynie dzięki Jego mocy mogłam to wszystko przetrzymać. Przyjaciele robili wszystko, aby nasze cierpienie uczynić bardziej znośnym. Nasze dziecko

wytrzymało swoje ciężkie cierpienia z wielką cierpliwością, ale mimo dobroci i miłości Boga, przeżywało chwile załamania. Dopiero dwa dni przed śmiercią złożyło swoje życie w ręce Boga. Pochowaliśmy Marka w jego dziewiąte urodziny. Dzień i noc rozważałam wówczas tajemnicę różańcową „Jezus, który powstał z martwych”. Ta tajemnica jeszcze dzisiaj podtrzymuje mnie na duchu. Niech będzie uwielbiony Zmartwychwstały Chrystus!» (Dorli).

Właśnie śmierć, która wszystko niszczy, doprowadziła mnie do Boga

Prawie wszyscy uciekają przed śmiercią i przed myślą o śmierci. Ale właściwie dlaczego? Śmierć jest przecież bramą do wieczności. Kto rozważa śmierć ze szlachetnym sercem, ten dojdzie do Boga: «Oboje z mężem zachorowaliśmy na raka. Teraz on zmarł, a ja zostałam sama. Ale właśnie śmierć, która wszystko niszczy, doprowadziła mnie do Boga. Przed naszą chorobą oboje z mężem byliśmy bardzo zaniedbani pod względem religijnym. Nigdy nie myśleliśmy o Bogu, o Jego przykazaniach ani o Kościele. Gdy jednak zbliżała się śmierć, trafiliśmy i my do krzyża. Mój mąż zapytał mnie kiedyś, podczas mego długiego pobytu w sanatorium: „Czy ty właściwie się modlisz?” Powiedziałam wówczas z całym przekonaniem: „Tak, ja

wierzę w Boga i w Jego miłość ku nam, w przeciwnym wypadku nie byłabym tutaj”. To mu dało wiele do myślenia. Dzisiaj wiem, że on również zaczął się modlić i rozmyślać. Po jego śmierci bowiem znalazłam listy, które to potwierdzają. Niestety, zaniedbaliśmy wspólną modlitwę i dziękczynienie Bogu. Teraz Wasze Listy zbliżają mnie coraz bardziej do Boga. Wiem, że w każdej Komunii św. Jezus osobiście przychodzi i przemawia do mnie. Jest to dla mnie siłą, pociechą i radością». (Edyta).

Dzisiaj dziękuję Bogu za to

Bóg chce, byś w przełomowych momentach swojego życia odkrył istotny i właściwy jego sens. Wówczas nawet Twoje największe trudności życiowe staną się dla Ciebie błogosławieństwem: «Aż do urodzenia się naszego pierwszego dziecka nie miałam właściwie większych problemów do przezwyciężenia. Dopiero w trzecim miesiącu jego życia stwierdziliśmy, że jest ono niewidome. W ciągu następnych tygodni sądziłam, że już nigdy nie potrafię się z niczego cieszyć. Jednocześnie moja miłość do dziecka stawała się coraz większa i głębsza. Treścią całego mojego życia była troska o to dziecko, a moje własne pragnienia straciły właściwie wszelkie znaczenie. Dzisiaj dziękuję Bogu za to, że przez takie pokiero-

wanie mną uwolnił mnie od egoizmu i spowodował, że zrozumiałam sytuację niepełnosprawnych ludzi i ich rodzin. Mój mąż został nauczycielem niewidomych, a ja od dwóch lat wykładam w jednej ze szkół dla niedowidzących dzieci». (Karin).

„Tak” dla krzyża: mogę na tym świecie kontynuować cierpienia Jezusa

Krzyż jest najgłębszą tajemnicą miłości. Kto naprawdę kocha, ten jest gotów nieść krzyż za innych ludzi, podobnie jak Jezus niósł go za nas: «Moja matka przeżyła poród kleszczowy, dlatego też ja cierpię na mózgową zahamowanie ruchów. Ponieważ najbardziej upośledzone są moje ręce i nogi, zostałam przyjęta do szkoły handlowej dla niepełnosprawnych jako eksternistka. Dzięki Bożej pomocy i mojej pilności udało mi się ukończyć z dobrym wynikiem wszystkie trzy klasy. Byłam wówczas bardzo mocno przekonana, że tylko wtedy uda mi się cokolwiek zrobić, jeżeli mocno zaufam Bogu. Często chodziłam do kościoła, by tam zaczerpnąć sił. W każdą niedzielę uczestniczyłam we Mszy św. Po ukończeniu szkoły handlowej nie otrzymałam żadnej pracy. Powiedziano mi, że nie ma roboty dla osób o niepełnosprawnych rękach. Było to dla mnie bardzo przykre. Czyżbym się już do niczego nie nadawała? Modliłam się nieustannie do

Jezusa, by udzielił mi sił do przewyciężenia wszystkiego i przyjęcia tego, co się zdarzy. I Chrystus mi dopomógł. Wkrótce mogłam rozpocząć pracę w pewnym biurze. Początek był oczywiście bardzo, ale to bardzo trudny, ponieważ niektórzy koledzy uważali mnie za upośledzoną psychicznie, nie traktowali poważnie i bardzo wykorzystywali. Jestem tam już od pięciu lat i zajmuję teraz normalne miejsce pracy. Nasuwało mi się jednak natrętne pytanie: dlaczego właśnie ja muszę być niepełnosprawna? Przed trzema laty uświadomiłam sobie, jaka to wielka łaska, że mogę kontynuować na tym świecie cierpienia Jezusa. Przecież Jezus tak cierpiał, chociaż nigdy nie popełnił żadnego grzechu i nie musiał za nic pokutować. Cierpiał za wszystkich ludzi. Od tej chwili potrafię przyjąć swoją niepełnosprawność bez żadnego „dlaczego”, czuję się bardziej wolna i żyję z pewnego rodzaju radością i zadowoleniem, jakie tylko od Boga mogą pochodzić. Teraz codziennie dziękuję Bogu, że udzielił mi tak wielkiego daru i że mi to pomógł zrozumieć. Od pewnego czasu odwiedzam również innych niepełnosprawnych. W każdą niedzielę po Mszy św. idę do jednej starszej pani, która nie może chodzić. Chociaż jest to dla mnie duże poświęcenie, to jednak wracam do domu bogatsza, ponieważ u tej pani czuję, że mogę jeszcze kogoś uszczęśliwić, nawet bez wielu słów. Przychodzą jeszcze czasami na mnie trudne

chwile, których często nie potrafię przewyciężyć własnymi siłami. Kiedy jednak wezwę Boga na pomoc, zawsze tę pomoc otrzymuję. Ale moje życie nie kończy się na prośbach, zawiera ono jeszcze więcej dziękczynienia za to wszystko, czego codziennie doświadczam. Nic bowiem nie jest oczywiste. Dlatego nigdy nie jest za wiele stosowania słowa „dziękuję”». (Brygida).

Jestem jednak bardzo zadowolona z naszego losu

Pewien mądry człowiek powiedział kiedyś: „Łatwiej jest kochać człowieka, który jest w potrzebie, niż takiego, który ma wszystko”. To jest, być może, przyczyną tego, że ludzie będący w wielkiej biedzie o wiele łatwiej znajdują wewnętrzną radość, niż ci, którzy pozornie posiadają wszelkie dary: «Mój mąż przeżył przed 15 laty poważny wylew do mózgu i zupełnie stracił mowę. Ja sama od piętnastego roku życia cierpię na chorobę, która zniekształciła moje ręce i nogi. Nawet pisanie przychodzi mi często z wielką trudnością. Jednak Bóg w swojej dobroci otworzył nam okno. Po dwóch latach ogromnych wysiłków udało mi się przy pomocy lekarzy wydobyć z mojego męża kilka słów. Z Bożą pomocą nauczył się on ponownie chodzić dzięki protezie, może także codziennie wychodzić na spacer.

Z mówieniem również jest już o wiele lepiej i przy pewnym wysiłku, cierpliwości i wytrwałości możemy się porozumieć. Przez cztery i pół roku trwałam przy swoim mężu po całych dniach, by mu pomagać w mówieniu i chodzeniu. Kosztowało to wiele sił i nerwów. Dziś jestem jednak bardzo zadowolona z naszego losu! To bowiem, co Bóg czyni, jest zawsze dobre». (Hermina).

Od pobytu w Lourdes moja choroba stała się dla mnie powołaniem

My, ludzie, boimy się cierpienia, choroby i bólu, gdyż wydaje się to nam bezsensowne i pozornie niszczy nasze życie. Kto jednak wierzy w Boga, ten przyjmuje z ufnością z Jego ręki nawet cierpienie i widzi, że to pomaga mu do zmartwychwstania i do nowego życia: «Mam obecnie 36 lat, jestem zamężna i mam czternastoletniego syna. Byłam nauczycielką, ale teraz przeszłam na rentę. Był to najtrudniejszy dzień w moim życiu. Jak do tego doszło? Przeżyłam serię strasznych chorób, ciosy następowały jeden po drugim: przekrwienie mózgu i operacja głowy, guz na lewym kolanie, wylew i czasowy paraliż, operacja jamy brzusznej połączona z niewydolnością serca... W roku 1976 miałam okazję pojechać do Lourdes. To dodało mi sił. Teraz moja choroba i moje cierpienia stały się

dla mnie powołaniem. Teraz wiem, że każde cierpienie ma swój sens. Święta Bernadeta stała się dla mnie wzorem. Niech będzie, co chce, Maryja mi zawsze pomoże. Ona mi już wiele pomogła. Mój staw kolanowy nie stał się sztywny, dlatego mogę obecnie normalnie chodzić. Bez modlitwy nie mogłabym w ogóle żyć. Poczuję się również do obowiązku zrobienia codziennie czegoś dobrego dla innych. Odwiedzam i posługuję niektórym chorym, szyję ubiory dla ministrantów i wyrabiam różańce. Zrobiłam ich już z pewnością 500. Przy tej pracy przeżywam tyle radości, że nie da się tego opisać». (Hannelore).

Właśnie na krzyżu Bóg puka do Ciebie

Dopóki człowiek ma wszystko, wydaje mu się, że nie potrzebuje Boga. Dopiero wówczas, gdy wiele straci, odkrywa ten wymiar życia, który nigdy nie zawodzi: «Kiedy mój świat dla mnie się skończył, Bóg zapukał do mnie i ofiarował mi pomoc. Sądziłem wówczas, że nie potrafię nieść swojego krzyża. Nawet ci ludzie, którzy byli dla mnie podporą i sensem mojego życia, opuścili mnie. Przerazał mnie każdy nowy dzień. W tym czasie wewnętrznego chłodu i opuszczenia zacząłem nagle czytać Biblię, która mnie dotychczas wcale nie interesowała. Znalazłem w niej słowa, które mnie pocieszyły. Przekonałem się, że są jeszcze inne

rzeczy, dla których opłaci się żyć. Ponadto pewien przyjaciel dał mi do czytania Wasze Listy o wierze. Od tej chwili odżyłem wewnątrz. Zacząłem uczestniczyć we Mszy św., aby zdobyć siłę i zbliżyć się do Boga. Zacząłem również się modlić i prosić Boga. Przekonałem się wówczas, że modlitwa nigdy nie pozostaje niewysłuchana. Bóg dopomaga nam, kiedy nas wszyscy opuszczają. Zdecydowałem się teraz robić coś dla Boga i pomagać jako współredaktor haseł. Chcę w ten sposób i innym przybliżyć Słowo Boże». (Jan).

Błogosławieni, którzy nie stosują przemocy

Błogosław swoich wrogów

Kto się poświęci Bogu, ten musi się również poświęcić bliźnim. Istnieje bowiem tylko jedna miłość, która pochodzi od Boga i obejmuje wszystkie Boże stworzenia. Kiedy się zdecydujesz na tę wszystko ogarniającą miłość, znajdziesz głęboki pokój i wielką siłę duchową: «Teraz się przekonałam, że miłość jest najpotężniejszą siłą, która wszystko zwycięża, odrzuca to, co złe, i przemienia człowieka na lepsze. Doczekałam się, że moja „nieprzyjaciółka” stała się moją przyjaciółką. Zaczęło się to przed dwoma laty. Pracowała wówczas w naszym biurze pani w wieku ok. 50 lat. Była niewierząca, zapatrzona w siebie, zawsze chciała uchodzić za najpiękniejszą, najlepszą i najmądrzejszą, a język miała bardzo ostry. Nie mogliśmy się porozumieć. Utrudniała mi życie w biurze, jak tylko mogła. Była niesprawiedliwa i szydercza. Chciałam

już uciec od niej i poszukać sobie innego miejsca pracy. Jednak po gruntownym zastanowieniu doszłam do wniosku, że nie powinnam stamtąd odchodzić, ale – zmienić tego człowieka. Odtąd przestałam płakać i smucić się, a zaczęłam błogosławić moją gnębicielkę. Każdego dnia, gdy tylko przyszłam do pracy, wypowiadałam zupełnie świadomie słowa błogosławieństwa. Błogosławiłam wszystkich kolegów z pracy i pomieszczenie, w którym pracowaliśmy. Od tej chwili odczułam, że towarzyszy mi Jezus. Uczyłam się w tym czasie panować nad sobą i nigdy już nie pozwoliłam sobie na żadne nieprzemyślane słowo. Byłam odtąd miła i uprzejma dla niej, a nawet wykonywałam za nią niektóre prace. Po kilku miesiącach zaproponowała mi pewnego dnia, bym mówiła do niej po imieniu i serdecznie mnie uścisnęła. Wiem, że takiej przemiany mógł dokonać tylko Bóg. Od tej chwili stała się moją przyjaciółką. Dziękuję za to Bogu. Doświadczyłam bowiem, jak prawdziwe są Jego słowa: „Błogosławcie swoich nieprzyjaciół!”»). (Helga).

Moja duma nie pozwalała na jakiegokolwiek pojednanie – teraz mi się udało

Jest tak wielu ludzi w naszym otoczeniu, a tak mało jest takich, z którymi moglibyśmy się doskonale porozumieć. Zbyt wiele serdecznych mostów zostało spa-

lonych, ponieważ pielęgnujemy uprzedzenia w stosunku do innych i nie możemy im przebaczyć. Buduj nowe mosty w swoim otoczeniu! Ogarnie Cię wówczas ogromna radość, bo otworzy się przed Tobą szeroki świat: «Moja siostra tak bardzo mi dokuczyła, że sądziłam, iż do końca życia nie będę mogła jej wybaczyć. Kiedy jednak przeczytałam Listy o wierze, pomyślałam sobie: Jezus wybaczył nawet swoim najbardziej zawziętym wrogom, a ja nie potrafię zapomnieć takich drobnostek? Kiedy spotykałam moją siostrę, chciałam zapomnieć o swojej wrogości i zdecydować się na rozmowę. Ilekroć jednak próbowałam tak zrobić, nie potrafiłam się na to zdobyć. Moja duma mi nie pozwalała. Dzisiaj jednak się udało. Nie potrafię opisać mojej radości z tego powodu. Gdy teraz o tym myślę, zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, jak bezsensowne było żywienie wrogości przez tak długi czas. Często trzeba zrobić tylko jeden krok, a potem już samo się układa. Przekonałam się, że musimy się przełamywać z miłości do Boga». (Fryda).

Radość z pokoju była większa niż obstawanie przy swojej racji

Wewnętrzny pokój osiągniesz tylko wówczas, gdy będziesz znosił cierpliwie różne krzywdy. Uparte trwanie przy swej pozornej racji przyniesie Ci wpraw-

dzie równie pozorne zewnętrzne zwycięstwo, ale dokona spustoszenia w Twojej duszy: «Dzięki Listom o wierze wkroczyłem na nową drogę. Między innymi robię teraz każdego wieczoru rachunek sumienia. Widzę wówczas wiele rzeczy w zupełnie nowym świetle. Niedawno, na przykład, szczekanie psów sąsiada dało mi się we znaki do tego stopnia, że nie wytrzymałem nerwowo. Pobiegłem do telefonu i zadzwoniłem do sąsiadki. Powiedziałem jej, co o tym wszystkim sądzę, przy czym padły również pewne mocniejsze wyrażenia. Wieczorem, podczas codziennego rachunku sumienia, żałowałem swojego agresywnego wystąpienia i postanowiłem, że przy najbliższej okazji postaram się przywrócić sąsiedzką zgodę. Następnego dnia, już z samego rana, natknąłem się w sklepie na sąsiadkę. Po chwili wahania przeprosiłem ją za swoje zachowanie, ona zaś przeprosiła mnie za zakłócenie spokoju i obustronny pokój został zapewniony. Radość z takiego kroku okazała się większa od satysfakcji, jaką może dałoby uparte trwanie przy swojej racji». (Gustaw).

Radykalne pojednanie

Pomiędzy ludźmi panują nieraz stosunki tak niebezpiecznie wprost zatrute i rozpadające się, że już nikt nie wierzy w możliwość ich naprawienia. Dla

Boga jednak nic nie jest niemożliwe. Pewna młoda pani opisuje radykalne uzdrowienie całkowicie zatrutej atmosfery: «Kiedy przed laty wpadły mi w ręce Wasze Listy o wierze, nie przypuszczałam, jak wielkie będą miały dla mnie znaczenie. Prowadziłam wówczas bardzo oziębłe życie religijne. Największym problemem dla mnie była moja teściowa. Ze względu na swój zaawansowany wiek i związane z tym urojenia – posądzała mnie już od dziesięciu lat, że wszystko jej zabieram: pieniądze, bieliznę pościelową, zegar itp. Często dochodziło do okropnych sytuacji. Postanowiłam już, że zostawię męża i dzieci, i zamieszkać gdziekolwiek, albo dobrowolnie rozstanę się z tym światem. Nie mogłam bowiem wytrzymać w takiej zatrutej atmosferze. Otrzymałam wówczas Wasze Listy, które niezmiernie mi pomogły. Stało się tak, jak gdyby ktoś wkroczył w moje godne pożalowania życie i przyniósł mi pociechę oraz siły do wytrwania. Przeżyłam i nadal przeżywam spotkania z Bogiem, które są tak uszczęśliwiające a zarazem wstrząsające, że to wszystko, co mnie poprzednio obciążało, okazało się dla mnie nieważne i drugorzędne. Mogłam już się modlić za swoją teściową. Ona w dalszym ciągu mnie dręczyła. Kiedyś, zrozpaczona, zawołałam do Boga, że mógłby w końcu dać jej poznać, że ja nie jestem żadną złodziejką, ale że ona sama gdzieś swoje rzeczy zapodziała. Zostałam wysłuchana. Stało się to, co

uważałam za niemożliwe. Moja teściowa pewnego dnia przyszła do mnie skruszona, z podarunkiem na przeprosiny i powiedziała, jak żałuje swego postępowania. Nie mogę się teraz dość Boga nachwalić i dziękować Mu za to wszystko. Doświadczam nieustannie Jego obecności i jestem przekonana, że rzeczywiście jest przy nas». (Maria).

Miałam wielkie trudności z koleżanką z pracy

Świat jest pełen kłótni, wyrzutów, buntów, wymówek, rywalizacji, nienawiści i niezgody. Cierpisz z tego powodu, ale nie możesz tego zmienić. Spróbuj kiedyś spojrzeć na swoją koleżankę z pracy tak, jak Jezus na nią patrzy. On ją kocha pomimo jej szorstkiego sposobu bycia. Czemuż więc nie miałabyś i Ty jej kochać? «Od wielu lat miałam wielkie trudności z pewną koleżanką z pracy. Nieustannie wszystko krytykowała. Zawsze mi się sprzeciwiała i robiła wiele rzeczy, które należałoby potępić. Często wyrządzała mi przykrości. Bałam się zawsze, gdy miałam razem z nią służbę. Nie mogłam jej zaakceptować. Moje serce powiedziało jej wyraźnie: nie! Przysparzało mi to jednak wiele niepokoju i smutku, wiedziałam bowiem, że ja również źle postępuję. Kiedyś przyszło mi na myśl, że może ma jakieś problemy, skoro jest tak przekorna. Zaczęłam więc szukać w niej pozytywnych

cech. Powiedziałam sobie: Jezus ją kocha taką, jaka jest, czemu więc ja bym tego nie potrafiła? Modliłam się o to, bym mogła jakoś pozyskać jej sympatię. Zostało mi to udzielone. Od tego czasu bardzo się zmieniłam, teraz naprawdę lubię tę koleżankę i patrzę na nią innymi oczyma. Przeprowadziłyśmy wiele pięknych rozmów i nasz wzajemny stosunek może stać się prawdziwą przyjaźnią. Dzięki Ci, Jezu!» (Regina).

N.B.: W związku z błogosławieństwem „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni”, mamy ogromną ilość świadectw ludzi, którzy łakną Boga i prawdy, ale nie mamy świadectw potwierdzających chęć zaprowadzenia większej sprawiedliwości na świecie. Prorocza krytyka niesprawiedliwości społecznej jest konieczna. Nie możemy jednak przytoczyć na to żadnych świadectw, gdyż jako pierwsze swoje zadanie uważamy doprowadzenie człowieka na powrót do Boga, który jest Źródłem życia. Jedynie dzięki mocy tego Źródła można prawidłowo rozróżniać duchy oraz odkrywać różnicę pomiędzy Dobrem i Złem, a wszystkie problemy rozwiązywać zgodnie z mądrością Krzyża.

Błogosławieni miłosierni

Czyń dobrze nawet tym, którzy Ci zaszkadzili

Wielkość miłości widać wówczas, gdy miłujemy naszych nieprzyjaciół i czynimy dobrze tym, którzy nam poważnie zaszkadzili: «Mój mąż jest alkoholiczkiem. Po 20 latach był już zrujnowany. Stracił pracę, a także służbowe mieszkanie. Niewiele brakowało, bym rozeszła się z nim, mimo że mamy sześcioro dzieci. Walczyłam jednak, modliłam się i zwyciężyłam. Nie doszło do żadnego rozwodu. Poszłam do pracy i zaczęłam sama zarabiać pieniądze. Dzieci już nieco podrosły. Tamto należy do przeszłości. Wspólnie z dziećmi wygospodarowałam sobie nowe mieszkanie. Teraz pielęgnuję męża jak małe dziecko. Czynię to w duchu wynagrodzenia za nasze grzechy i za grzechy całego świata. To jest teraz moim zadaniem. Gdybyśmy czynili dobrze tylko tym, którzy nam dobrze czynią, gdzież byłaby nasza zasługa? Chrystus mówi, że nawet poganie potrafią to czynić». (Róża).

**Jeżeli masz dwie koszule, a inny
nie ma żadnej, to daj mu jedną!**

Poważnie traktuj swoją wiarę, a wówczas Bóg może Ci wydobyć się z bagna i uczyni Cię dzielnym pomocnikiem tych, którzy jeszcze w nim tkwią: «Przed kilkoma miesiącami przyszła do nas z płaczem pewna kobieta z dzieckiem i powiedziała: „Nie mogę już dłużej wytrzymać z mężem, gdyż bije mnie i dziecko, już nie tylko wtedy, gdy jest pijany, ale zawsze, gdy ma na to ochotę”. Przyjęliśmy ją do rodziny, dopóki ta sprawa nie zostanie załatwiona. Ponieważ wszystko się przeciągało, moja żona pojechała z nią do „Dому Samotnych Matek”, aby załatwić dla niej przyjęcie. Niestety, był już przepelniony. Ponadto nie było widać, że jest to Towarzystwo Dobroczynne; panowały tu tylko samotność, łzy i cierpienie. Wówczas moja żona podjęła decyzję. Zatrzymała tę kobietę wraz z dziećmi w naszym domu i ofiarowała jej trochę ubrań tak, jak zalecał św. Jan Chrzciciel: „Jeżeli masz dwie koszule, a inny nie ma żadnej, to daj mu jedną!” Także różni ludzie przychodzili do nas i przynosili dobre ubrania dla tej kobiety i jej dzieci. Również i z innych miejscowości przysłano wiele paczek. Pewna dziewczynka przyszła ze słodyczami i powiedziała: „Chcę to dać tym dzieciom, bo ja przecież mam zawsze w domu cukierki i czekoladę”. Dałem jej za to dziecięcy różaniec.

Gdybym bowiem nie dostał do rąk „Listów o wierze” z dobrymi wskazówkami, jak stosować w życiu Słowo Boże, może i moja żona byłaby taka bezdomna. Jezus wyciągnął mnie z bagna alkoholizmu i z nędzy, jaka z tego wynika. Była to trudna walka, ale Jezus zwyciężył. Dlatego też współpracuję obecnie przy udzielaniu pomocy takim ludziom. Bóg zaś daje nam do tego siłę». (Karol).

Dać połowę z tego, co odkładam na książeczkę

Jeżeli poważnie traktujesz Boga i swoją wiarę w Jezusa Chrystusa, to rozpocznij od swoich pieniędzy. Od tego bowiem zależy branie życia na serio: «Na moim nocnym stoliku leżą zawsze jakieś „Listy o wierze”. Ostatnio czytałam właśnie o „czynach miłości”. Moje myśli zatrzymały się na słowie „dzielić”. Uświadomiłam sobie, że dawanie dziesiątej części swoich dochodów nie jest żadnym „dzieleniem się”. Zrobiłam proste obliczenie, jak wprowadzić w życie tę zasadę. Znalazłam rozwiązanie: dam po prostu połowę z tego, co odkładam rocznie na książeczkę oszczędnościową. Pomyślane – zrobione! Wymaga to trochę osobistego wyrzeczenia, ale cóż to byłaby za ofiara, gdyby nic nie kosztowała?» (Elżbieta).

Serdeczna troska o starszych ludzi

«Przed dwoma laty poznałam przypadkowo pewną starszą panią. Była zupełnie samotna, gdyż straciła męża i czworo dzieci w tragicznym wypadku, a sama zapadła na ciężką chorobę kości. Mogła się poruszać jedynie o kulach. Postanowiłam pomóc tej kobiecie. Odwiedzałam ją tak często, jak to tylko było możliwe. Sprawiało jej to wielką radość i ulgę, że mogła porozmawiać z kimś, kto jej współczuje. Często słuchałam jej całymi godzinami, gdyż miała wiele do opowiedzenia o swoim samotnym i pełnym cierpienia życiu. Kiedyś powiedziała mi, że dziękuje Bogu za to, że jej przysłał życzliwego człowieka. Mnie również wiele dała ta znajomość. Odkryłam bowiem w sobie miłość do starszych i potrzebujących pomocy ludzi».
(Gertruda).

Dziecko uczy się pomagać

Kto nie umie kochać, ten nigdy nie potrafi być wesóły. Pokaż swoim dzieciom, ile radości mogą przeżyć, gdy będą okazywały miłość innym ludziom. Pewna jedenastoletnia dziewczynka pisze o swoich pierwszych doświadczeniach w pomaganiu: «Jechałam z zakupów do domu i zobaczyłam małą, starszą panią, która niosła ciężkie wiadro. Zsiadłam z rowe-

ru i zapytałam, czy mogę jej pomóc. Pani spojrzała na mnie z wdzięcznością i podała mi wiadro. Było ono rzeczywiście bardzo ciężkie. Nawet przy pomocy roweru nie było mi z tym łatwo. Kiedy przyszedłam do domu, bardzo się z tego cieszyłam. Cieszyłam się z tego, że zdobyłam się na chęć pomagania. Wierzę, że ta radość była pięknym darem Boga». (Jedenastoletnia Judyta).

Mój Boże, co za miłość, co za dobroć!

Każdy człowiek chce wiedzieć, że jest kochany. Nawet ci twardzi i silni potrzebują dobrego słowa, zainteresowania i pociechy. Jesteś szczęśliwy, jeżeli możesz we właściwym czasie powiedzieć drugiemu człowiekowi dobre słowo: «Moja ciotka poszła do szpitala. Powiedziała: „Zbliża się mój koniec”. Odwiedziłem ją, wziąłem za rękę i pocieszałem. Dałem jej pić, zrobiłem zimny okład na czoło i znowu wziąłem ją za rękę. Wówczas ucałowała moją dłoń, wielokrotnie powtarzając: „Mój Boże, co za miłość, co za dobroć!” Zrobiło mi się ciepło na sercu. Kiedy odchodziłem, przyrzekłem jej, że będę się za nią modlił. Następnej nocy zasnęła spokojnie w Panu. Dziękowałem Bogu za tę okazję. Przedtem miałem opory przed odwiedzaniem chorych. Zawsze szukałem jakiejś wymówki. Teraz często chodzę do szpitala odwiedzać ludzi i po-

cieszać ich. Po prostu słucham ich. Bóg otworzył mi oczy. Odtąd także na własną śmierć patrzę inaczej, bez żadnego lęku». (Gerard).

Staralam się ich cierpienie uczynić swoim

Czy doświadczyłeś już kiedyś, że jakiś człowiek stanął przy Tobie w Twoich wewnętrznych zmaganiach, aby Cię pocieszać i podnosić na duchu? Jest to jak gdyby światło w ciemnościach i nowa nadzieja w zwątpieniu. I Ty również pomóż komuś w potrzebie, a wówczas także i przez Ciebie działać będzie miłość Boża: «W szczególny sposób przemówiło do mnie jedno zdanie z Waszego ostatniego „Listu o wierze”: ‘Poświęć swoje życie ludziom i bądź wierny aż do śmierci!’ Zapragnęłam to realizować. Wkrótce nadarzyła się ku temu pierwsza okazja. Pewna pani opowiedziała mi o swoim zmartwieniu. Jej mąż zginął nagle w jakimś wypadku i pozostała sama z pięciorgiem dzieci. Staralam się jej ból uczynić swoim. Słuchałam jej bardzo długo. W końcu poszłam z nią na cmentarz, na grób jej męża. Tam modliłyśmy się wspólnie o siłę i ufność. Przy rozstaniu powiedziała mi: „Dzisiaj po raz pierwszy nie musiałam gorzko płakać, gdyż mam znowu nadzieję, jakiej już od dawna nie miałam, a w sercu czuję wielki spokój”. Odtąd ta kobieta stała się dla mnie jak siostra. Zawiązała się między nami głęboka

przyjaźń, z której ona również czerpie swoją siłę. Bóg naprawdę wszystko czyni dobrze». (Reintraut).

Dom z otwartymi drzwiami

W jaki sposób może wzrastać i kwitnąć wspólnota prawdziwie wierzących ludzi? W starożytności wierzni spotykali się często w gościnnych domach, które należały do chrześcijan. Spróbuj czegoś podobnego! Uczyń swój dom rodzinny gościnnym miejscem! Zaproś do siebie ludzi wierzących, spożywaj z nimi posiłki, okaż im swoją miłość i mów im o Bogu: «Oboje z żoną jesteśmy niepełnosprawni. Kościół i religię stawiamy zawsze w centralnym punkcie naszego życia. Od kilku lat próbujemy jeszcze intensywniej żyć Ewangelią. Opiekujemy się obecnie niepełnosprawnymi, którym powodzi się jeszcze gorzej niż nam, dlatego że są zniechęceni lub niezadowoleni. Odwiedzamy ich i wskazujemy im źródła, które pomagają nam obojgu przezwycięzać cierpienie. Jest to przede wszystkim Eucharystia i codzienna modlitwa różańcowa. Teraz postanowiliśmy stworzyć „dom z otwartymi drzwiami”. Zapraszamy niepełnosprawnych na podwieczorki przy filiżance kawy. Również i nasze dzieci mogą przyprowadzać gości, którzy powinni się dobrze czuć u nas. Niektórych zapraszamy również do wspólnej modlitwy w określonych intencjach. Już

wielu nam powiedziało: Wy nawet nie zdajecie sobie sprawy z tego, jak wiele nam dajecie». (Michał).

W małym miasteczku można szybko zostać napiętnowanym

Każdy człowiek pragnie być kochany i poważany. Czy jednak potrafisz odczytać to pragnienie również u innych? Wielu staje się wilkami, ponieważ nikt ich nie kocha. Okaż im swoją miłość, a wilk stanie się barankiem: «W małym miasteczku można szybko zostać napiętnowanym, jeżeli postępuje się inaczej niż inni. Także i ta kobieta, którą się już od dłuższego czasu zajmuję, jest napiętnowana. Znana jest jedynie pod swoim złośliwym przezwiskiem i nikt nie chce mieć z nią nic do czynienia. Jej agresywne i pełne nienawiści wysokie odstraszyły wszystkich, a początkowo także i mnie. Jej złe wychowanie odstręczało ludzi. Najpierw wiele się za nią modliłam, a następnie od czasu do czasu zapraszałam ją na posiłki. Stopniowo odkrywałam w niej człowieka o dobrym sercu. Jest osobą przyzwoitą, godną zaufania i bardzo potrzebuje ciepła i akceptacji. Teraz należy już do stałych przyjaciół naszego domu, a niejednokrotnie okazała się pomocna w potrzebie, kiedy byłam chora lub pilnie potrzebowałam czegoś z miasta. Ostatnio, wzruszona, rzuciła mi się na szyję i powiedziała: „Zaczynam powoli rozmyślać o Bogu”.

Byłam tak szczęśliwa, że musiałam ją uścisnąć. Teraz często modlimy się wspólnie, by mogła wreszcie otrzymać jakieś mieszkanie godne człowieka». (Gertruda).

Pomagaj, ponieważ i Tobie wielu pomogło!

Kto obdarza innych miłością, ten otrzyma dowody miłości od Boga. Miłość bowiem, którą okazujemy innym, pochodzi od Boga, a nie od nas: «Przed trzema laty nasza córka opowiedziała o kłopotach swojej przyjaciółki. Uciekła ona ze Wschodu ze swoją matką do nas, do Austrii, i mieszkały obie w okropnych warunkach. Ich największym pragnieniem było bardziej ludzkie mieszkanie. Brakowało im jednak koniecznych środków materialnych. Nasza córka pytała, czy nie moglibyśmy im pomóc, gdyż obie są już bliskie załamania. Za pośrednictwem sumienia przyszła wówczas odpowiedź od Jezusa: „Pomóż, gdyż i tobie już wielu pomogło!” Dlatego też podjęliśmy się finansowej pomocy. Urzędnik bankowy powiedział: „Czy zdajecie sobie sprawę z tego, co robicie?” Odpowiedzieliśmy jednak: „Chociażby nawet nie były w stanie oddać pieniędzy, to i tak jakoś będziemy żyć”. Teraz mogły sobie kupić lepsze mieszkanie, w którym żyją bardziej po ludzku. Niedawno nadeszła wiadomość, że mogą już wszystko zwrócić. Owa kobieta płakała z radości, a był to również przejaw jej wdzięczności dla nas. Py-

tała: „Jak mogę się za to odwdzięczyć?” My jednak cieszyliśmy się, że mogą zamieszkać przyzwoicie i że udało nam się pomóc zrozpaczonym ludziom w osiągnięciu radości». (Karol).

To wielkie szczęście zrobić coś dla innych

Z uczynkami miłości jest podobnie jak z pływaniem: początkowo woda jest mokra i zimna, i często się wahaś, zanim do niej wejdiesz. Ale kiedy się przełamiesz, pływanie jest przyjemne i orzeźwiające: «Chciałabym każdemu radzić, by robił coś dla innych. Kto tego spróbuje, przekona się, jak to uszczęśliwia. Mnie się wciąż wydaje, że nie innym pomagałam, ale sobie samej. Również na przyszłość chcę wykorzystać każdą okazję, by pomagać temu, komu pomoc jest potrzebna. Często są to tylko drobne rzeczy, które wykonuję, ale przynoszą mi szczęście, radość, zadowolenie. Opiekuję się na przykład pewną na wpół niewidomą kobietą. Zawsze do mnie dzwoni, gdy potrzebuje pomocy. Idę więc z nią do lekarza i towarzyszę jej przy różnych wyjściach, również na codzienny różaniec do kościoła. Inna pani jest świeżo po operacji, potrzebuje więc pomocy i cieszy się, gdy przyjdę do niej na godzinę. Tak więc zawsze jest okazja do czynienia dobra». (Teresa).

Błogosławieni, którzy mają czyste serce

**Z powodu tych książek stale wykraczałam
przeciwko szóstemu przykazaniu**

Jezus wskazał nam wspaniałą drogę do spotkania z Bogiem: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. Przyjacielu, miej odwagę do walki o czystość serca, a wówczas w zupełnie nowy sposób Bóg spotka się z Tobą: «Przez wiele lat, w każdej wolnej chwili, czytałam książki, przeważnie powieści. Im były grubsze, tym dla mnie były lepsze. W ten sposób trafiłam na autora, na którym bardzo źle wyszłam. Jego książki były przyczyną tego, że wciąż wykraczałam przeciwko szóstemu przykazaniu. Wmawiałam sobie, że to nie jest żaden grzech, a książki psychologiczne wciąż mnie w tym utwierdzały. I tak sobie żyłam. Te książki były moimi „bożkami”, które trzymały mnie z dala od prawdziwego Boga. Wreszcie przeczytałam Wasze

„Listy”, które zostały napisane na temat szóstego przykazania. Choć wcale mi one nie odpowiadały, mimo to wciąż do nich powracałam. W końcu podjęłam decyzję przystąpienia do spowiedzi i dokonania pewnej zmiany w życiu. Wystąpiłam z kółka czytelniczego i wyrzuciłam książki z tej serii. Postanowiłam inaczej rozplanować swoje wolne chwile. Znalazł się wówczas czas dla Boga i na modlitwę, czas dla mnie samej i dla mojej sąsiadki. Obecnie zachowanie szóstego przykazania, dzięki Bożej pomocy, nie przedstawia dla mnie żadnego problemu». (Elżbieta).

Mój narzeczony zaakceptował naszą czystość przedślubną

Bóg domaga się wypełniania Jego woli. Często wydaje nam się to trudne, jeżeli jednak się zdecydujemy iść za głosem Boga, On nam przygotuje drogę i da szansę do jej przebycia. Później przekonujemy się, jak uszczęśliwiający i zbawczy są Boże drogi, którymi przedtem nie chcieliśmy chodzić: «Jestem zaręczona. Czasami chodzimy razem do kościoła i wspólnie się modlimy. Tylko co do stosunków przedmażeńskich byliśmy przekonani, że nasze „sporadyczne wyskoki” nie przeszkadzają nam w spotkaniu z Bogiem. Z punktu widzenia ogólnych praktyk

innych ludzi nasza decyzja uchodziła za zupełnie normalną... Jednak podczas spowiedzi „spadłam z obłoków”, kiedy spowiednik zakomunikował mi energicznie: „Jesteście na fałszywej drodze. Grzeszycie wspólnie, jeżeli w okresie narzeczeńskim podejmiecie już stosunki małżeńskie. Z tym trzeba skończyć!” Nie! – krzyknęło coś we mnie. Uważałam to za niewykonalne. Co powie mój narzeczony? Czy w ogóle możemy się cofnąć? Nad tym należało się wcześniej zastanowić. Modliłam się z uporem: „Panie, czy widzisz jakieś rozwiązanie? Jeżeli tak, to zrób coś!” Początkowo nic nie mówiłam o tej sprawie, która mnie nurtowała. Narzeczony dostrzegł we mnie jakąś zmianę i tak długo zaczął mnie wypytywać, aż w końcu odważyłam się powiedzieć prawdę. Ku memu zaskoczeniu zaakceptował naszą „czystą drogę”. Nie było to dla nas łatwe, jednak staramy się mimo wszystko wytrzymać. Szanse są duże: możemy kontynuować nasze studia i ukończyć je bez obawy ewentualnego zajścia przeze mnie w ciążę. Możemy swobodnie wybrać dzień naszego wesela, na które teraz jeszcze bardziej się cieszymy. Mamy więcej okazji do osobistej rozmowy w tych krótkich chwilach, które możemy wspólnie spędzić. Ponadto uczymy się samodyscypliny. Bóg lepiej od nas wie, co jest dla nas dobre. Szkoda, że dopiero teraz pozwoli sobie to uświadamiam». (Gabriela).

Kieruj się własnym sumieniem

Niektórzy jeszcze nigdy nie próbowali płynąć pod prąd. Kto jednak ma wiarę, ten kieruje się własnym sumieniem, nawet jeżeli czasami wydaje się to bezcelowe. Wtedy Bóg obejmuje prowadzenie i steruje zdarzeniami: «Nasza klasa miała w tym roku wolny tydzień. W tym czasie było zaplanowane również pójście do teatru. Ja jednak nie chciałam oglądać tej sztuki, ponieważ jej autor był znany ze swych rubasznych i nieprzyjemnych wyrażań. Moi rodzice byli również przeciwni temu. Powiedziałam swojej nauczycielce, że rodzice nie pozwalają mi oglądać tej sztuki. Wnet dowiedziała się o tym cała klasa. Zaczęto zawzięcie dyskutować. Próbowano mnie przekonać, wyśmiewano się za moimi plecami i stale pytano o moje racje. Oświadczyłam wyraźnie, że nie tylko rodzice mi nie pozwalają, ale ja sama również nie chcę tego oglądać. Cieszę się, że Jezus pomógł mi zachować stanowczą postawę. Chociaż bowiem tylko ja sama chciałam zostać tego wieczoru w domu, to jednak w ogóle nic nie wyszło z tego pójścia do teatru. Bardzo wiele pomogło mi Wasze hasło: „Kieruj się własnym sumieniem! Nie potrzebujesz wówczas zważać na zdanie innych”. Dziękuję wam za to, że jesteście podporą dla wielu ludzi. To pomaga w przewyciężaniu uczucia osamotnienia i dodaje wciąż nowych bodźców». (Monika).

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój

**Tylko miłość może przewyciężyć nienawiść.
Bądź dobry!**

Wiara w zmartwychwstanie to nie tylko idea, to rzeczywistość, którą powinieneś przeżywać wraz ze swoją rodziną. Pewna młoda kobieta opowiada nam, w jaki sposób to zmartwychwstanie dokonało się w jej martwym już małżeństwie: «Chciałabym Wam podziękować z całego serca za Waszą pracę, a szczególnie za plakaty z hasłami. Jeden z nich uchronił nasze małżeństwo od rozpadu. Dochodziło ostatnio do wielu kryzysów między nami. Mieliśmy ogromny problem, którego – naszym zdaniem – nie można było rozwiązać. Jedna strona obwiniała drugą i złośliwie przerzucaliśmy winę wzajemnie na siebie. W tej naszej „walce” była również mowa o rozwodzie. Wspólne życie stało się już dla nas okropne. W końcu złożyłam swoje troski w ręce Boga i prosiłam Go,

by nam pomógł wyjść cało z tego zamieszania. Zaczęłam się modlić i powoli uczyłam się Mu ufać, w krótkich chwilach optymizmu. Otrzymałam w końcu plakat z hasłem: „Tylko miłość może przewyciężyć nienawiść. Bądź dobry!” Wyglądało to, jak gdyby sam Bóg mi go przysłał. Zaczęłam teraz uzbrajać swoją agresję w „miłość” i zamiast atakować, próbowałam zrobić dla męża coś dobrego i miłego. Nie przyszło mi to zbyt trudno, gdyż zauważyłam, że mąż również pragnie pokoju i miłości. Tak więc nasz problem sam się rozwiązał. Teraz możemy już oboje żyć w zgodzie i nasz wzajemny stosunek stał się głębszy i bardziej intymny. Kochamy się znowu z całego serca i nie ma już miejsca na żadne wyrzuty i niechęć. To hasło stale teraz nam towarzyszy, aby zło nie mogło się już nigdy wcisnąć pomiędzy nas». (Magdalena).

Pojednanie z mężem

Oto wzruszające doświadczenie pewnej pani, która przez osiem lat przeżywała rodzinne piekło, a teraz twierdzi: „Jeżeli chociaż jedno ze współmałżonków powie «tak» w odpowiedzi na otrzymany krzyż, wówczas małżeństwo zostanie uratowane”. Przyjacielu, Twoja walka o pomyślność rodziny zostanie pobłogosławiona przez Boga: «Po 20 latach harmonijnego i błogosławionego małżeństwa, które wyda-

ło na świat czworo dzieci, przeżyliśmy – jak grom z jasnego nieba – nagłą ingerencję szatana. Pewne spotkanie, które miał mój mąż, zabrało nam męża i ojca. Od tego czasu dwoje z naszych dzieci popadło w nałóg narkomanii, a jedno z nich zażywało nawet heroinę. Byłam zupełnie wykończona fizycznie i psychicznie. Przekonałam się wówczas, że człowiek żyje nie tylko chlebem, ale również wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Codziennie teraz chwytalam za Pismo święte, podobnie jak tonący chwytając się nawet brzytwy. Otrzymałam tam odpowiedź, pociechę i wskazówki na każdą sytuację. Największym cudem było uratowanie naszego narkomana przez pewnego krewnego, który przy pomocy Ewangelii wyprowadził syna z ciemności. Najpiękniejsze było jednak to, że Zbawiciel uwolnił nas stopniowo od wszelkich ataków, wyrzutów i oskarżeń. Po ośmiu latach kryzysu obdarzył nas Bóg pojednaniem. Mąż niespodziewanie zarezerwował dla nas tydzień urlopu. Stało się to po raz pierwszy, odkąd mamy dzieci. Dokonało się wówczas pojednanie, a następnie wobec całej parafii odnowiliśmy swoje ślubowanie małżeńskie. To wszystko pozwoliło mi zrozumieć, że właściwie nigdy nie ma prawdziwego powodu, żeby się rozwieść, nawet w przypadku zdrady małżeńskiej. Kryzysy są próbą wiary i pełnym miłości wezwaniem Boga. Jeżeli chociaż jedno ze współmałżonków po-

wie „tak” w odpowiedzi na krzyż otrzymany w krytycznym okresie, małżeństwo zostanie uratowane». (Traute).

Przebaczenie czyni wspólne życie pięknym

Tam, gdzie panuje nienawiść i niezgoda, tam życie będzie zatrute. Jedynie miłość prowadzi do pokoju i do radości: «Chciałabym dzisiaj Wam opowiedzieć, co czyni tak bardzo pięknym współżycie ze swymi bliskimi: to jest właśnie przebaczenie. Często się zdarza, że czuję się obrażona, źle potraktowana lub niezrozumiana. Nie złoścę się jednak, ale modłę się w ciszy. To leczy i przywraca mi radość. W ten sposób miłość uzdrawia wzajemne stosunki. Za każdym razem staram się przeżyć słowa Boże: „Błogosławcie swoich prześladowców”. To przynosi wiele błogosławieństw dla nas samych i dla naszego otoczenia». (Anna).

Pomaga tu tylko otwartość bez wykrętów i upiększania

Życiowa siła wielu chrześcijan osłabła na skutek czynienia sobie wzajemnych wyrzutów, rzucania oskarżeń i niezgody. Taka przepaść między ludźmi niszczy obie strony i jest jak głęboka rana w ciele. Pojednanie tylko wówczas jest możliwe, gdy chociaż

jeden człowiek zdobędzie się na odwagę życia w prawdzie. Jedynie bowiem prawda ma moc złączenia tego, co zostało rozerwane: «Już od dłuższego czasu dochodziło do rozbieżności w poglądach pomiędzy mną i moimi krewnymi, a w końcu doszło pomiędzy nami do poważnego konfliktu. Przechodziłszy obok siebie bez pozdrawiania się i rozłam stawał się coraz większy. Jednak wraz ze wzrostem mojej wiary budziło się uczucie skruchy. Po cichu wybaczyłem moim przeciwnikom i włączyłem ich do swojej modlitwy, ale korzenie tej niezgody nie zostały usunięte, dlatego wciąż odżywały. Unikałem osobistych spotkań, ponieważ wiedziałem, że wówczas zostałyby zdemaskowane moje nędzne pseudoprzebaczenie. Zwierzyłem się z tego mojemu dobremu przyjacielowi. Ten doradził mi to samo, co już od dłuższego czasu nakazywało mi sumienie: „Napisz do nich i przyznaj się im, żeś źle o nich myślał, mówił oraz źle wobec nich postępował. Pomoże tu jedynie otwartość bez wykrętów i upiększeń!” Przełamanie się, aby do nich napisać, było dla mnie drogą do Kanossy, jednak mimo wszystko zrobiłem to. Już po trzech dniach otrzymałem odpowiedź. Przekonałem się, że ich również dręczyły podobne wyrzuty sumienia, a teraz wyznają swój błąd i stwierdzają, że spadł im z serca wielki ciężar. Ukląkłem zaraz w swoim kąciku i podziękowałem Bogu». (Erwin).

Moc i dobrodziejstwo pokoju

Tak wiele jest niepokoju w naszych duszach. Powodują go bunty, zwątpienia, wyrzuty i czarne myśli. Odkrywasz to jednak dopiero wówczas, gdy poznasz wreszcie wewnętrzny pokój: pokój z Bogiem i z bliźnimi. Spróbuj! «Pod koniec Tygodnia Pokuty uczestniczyliśmy we Mszy św. W czasie przekazywania sobie znaku pokoju podszedł do mnie jeden z uczestników, objął mnie i prosił o przebaczenie, wyznając, że dotychczas nie mógł mnie ścierpieć i wyrządził mi krzywdę. Byłem głęboko wstrząśnięty. Obaj zrozumieliśmy moc i dobrodziejstwo Jezusowego pokoju. Ten koniec tygodnia był początkiem mojego nawrócenia. Przedtem wmawiałem sobie, że jestem dobrym chrześcijaninem. Teraz okazywało się stopniowo z przerażającą, ale zbawczą jasnością, jak ja naprawdę wyglądałem. Gruntowna spowiedź z całego życia stała się dla mnie orzeźwiającą kąpielą. Zawierzyłem całkowicie swoje nędzne życie Bogu i świadomie odnowiłem przyrzeczenia chrzcielne. W najbliższych tygodniach przeżyłem – ku mojej ogromnej radości – zupełnie namacalnie działanie Boga: poprzednie trudności stopniały, jak śnieg na słońcu. Stałem się bardziej cierpliwy, wyrozumiały i skromny. Spaliłem lub wyrzuciłem te wszystkie złe książki i rzeczy, które mnie dotychczas zwodziły i krępowały. Stałem się

wolny. Dziękuję Bogu za tak wiele doświadczeń i radości. Własna bieda będzie zawsze wyraźniej odczuwana». (W., dyplomowany inżynier).

Dlatego, że naprawdę nie przebaczyłam

W głębokiej biedzie Bóg wkracza w centrum Twojego życia i wskazuje Ci drogę do pokoju. Jeżeli Go wówczas posłuchasz, przezwycięzysz wszystkie ciemności i wątpliwości: «Przed dwoma laty bardzo mi pomógł jeden z Waszych Listów. Po ciężkim kryzysie małżeńskim starałam się, by jakoś przezwyciężyć ten ból. Wciąż jednak odnawiały się duchowe rany. Pewnego dnia – było to w Wielkim Poście – ogarnęło mnie znowu straszne zwątpienie i ból tak, że kręciłam się nieustannie w kółko. Wpadł mi wówczas w ręce „List o wierze” na temat pokuty i przebaczenia. Stwierdziłam nagle, że Światło przeniknęło moją duchową ślepotę. Zrozumiałam, że dlatego cierpiałam, ponieważ naprawdę nie przebaczyłam. Myślałam, że przebaczyłam, a teraz musiałam się przekonać, że właśnie przez swoje niewybaczenie sama siebie zraniłam. Byłam zaskoczona swoim postępowaniem, gdyż dotychczas uważałam siebie za wspaniałomyślnego człowieka. Jeszcze tego samego dnia wyłoniła się możliwość wypowiedzenia się. Uświadomiłam sobie po raz pierwszy w życiu, że pokuta oznacza wyzwolenie. Odtąd

uczestniczymy wraz z moim mężem – regularnie, co tydzień – w grupie modlitewnej. Modlitwa stała się dla nas obojga źródłem siły i radości. Początkowo postanowiliśmy, przynajmniej w Adwencie, modlić się wspólnie z czworgiem naszych dzieci, ale teraz codzienna, wspólna z dziećmi modlitwa stała się dla nas wewnętrzną potrzebą. Chciałabym Wam serdecznie podziękować za „Listy o wierze”, które tak wiele mi dają teraz, gdy przejrzałam na oczy». (Sigrid).

To rozładowuje

Złość i rozdrażnienie zatrują życie. Jest jednak w Twojej mocy przez modlitwę odnaleźć drogę do pokoju. Pokój bowiem pochodzi od Boga. On odtruwa duszę: «Chciałam Wam dzisiaj powiedzieć, dzięki czemu moje współzycie z najbliższymi staje się tak piękne – dzięki przebaczeniu. Często się zdarza, że czuję się obrażona, zlekceważona lub źle rozumiana. Nie gniewam się jednak, tylko się modlę w milczeniu. To mnie rozładowuje i przywraca mi radość. W ten sposób w naszej rodzinie miłość leczy wzajemne stosunki. Teraz za każdym razem próbuję przeżywać słowo Boże». (Maria).

Uświadomiłam sobie, co oznacza „Ojcze nasz”

W życiu dzieją się różne cuda: pewnego dnia rozkwita jakiś kwiat, bądź też serce dochodzi do głosu. Wszystkie te cuda pochodzą od Boga. Możemy Go o to prosić, a On nas wysłuchuje: «Przez długie lata kłóciłam się z teściami. Teściowa przychodziła codziennie, a nawet dwa razy dziennie. Za każdym razem kłóciłyśmy się. Często kłótnia ta była bardzo gwałtowna. Teściowie i szwagierki podburzały mojego męża, opowiadając mu o mnie różne wierutne bajki. Z tego powodu bywałam niegrzeczna, zwłaszcza względem teściowej. Często zamykałam jej drzwi przed nosem, albo odbierałam jej gwałtownie dziecko, kiedy brała je na ręce, i tak dalej. Pewnego dnia uświadomiłam sobie, co oznacza „Ojcze nasz”. Pomogły mi w tym Wasze „Listy”. My również musimy umieć przebaczać, aby Bóg mógł nam przebaczyć. Uświadomiłam sobie również, że wykraczałam przeciwko czwartemu przykazaniu Bożemu. Odczuwałam teraz nieopisane wyrzuty sumienia. Pewnego dnia powzięłam decyzję, że muszę ich przeprosić... Bardzo długo siedziałam razem z teściami i rozmawialiśmy. Teraz nasze stosunki są już bardzo dobre. Podejmujemy wspólnie wiele decyzji. Teściowa pyta mnie często o radę, a ja również mogę się do niej zwracać w moich sprawach». (Anna).

Po każdej sprzeczce przepraszamy się wzajemnie. I to jest cudowne!

Jak wiele dobrego może z tego wyniknąć, jeżeli słowo Boże zakorzeni się w młodych ludziach. Młode serca przeżywają to jak wiosnę pełną radości. Piętnastoletnia dziewczynka pisze: «Plakaty mają dla mnie swój sens. Rozmyślam o tych hasłach i próbuję według nich żyć. Np. plakat: „Po każdej sprzeczce buduj mosty” stał się dla mnie rzeczywistością. Często sprzeczamy się z moją czternastoletnią siostrą. Ale Jezus Chrystus nam pomógł. Po każdej sprzeczce, jaka wynikła między nami, przepraszamy się wzajemnie. Za każdym razem następuje pojednanie. Dziękuję za to Panu, gdyż jest On po prostu cudowny! Obecnie każdy dzień rozpoczynam modlitwą i czytam Pismo święte. Każdego ranka, kiedy się obudzę, odczuwam w sercu wielką radość. W drodze do szkoły odmawiam jedną tajemnicę różańcową. Pan przywrócił mi radość. Do mojego serca wróciła już wiosna!» (15 – letnia Elfrida).

Panie, naucz nas modlić się!

Modlitwa jest dla mnie wyrazem mojego wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem

Strumienie życia i duchowej siły pochodzą od Boga, gdyż On jest naszym Stwórcą. Może je przyjąć jedynie człowiek, który się modli: «Od mojego nawrócenia zaczęłam się należycie modlić. Teraz codziennie dziękuję Bogu za moje ocalenie. Zrozumiałam, że nie mogę nigdy więcej utracić z Nim kontaktu. Modlitwa jest dla mnie wyrazem mojego wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem. Każdą wolną chwilę wykorzystuję na modlitwę, nawet wówczas, gdy jadę tramwajem lub muszę na coś czekać. Rano i wieczorem przeznaczam na to specjalny czas, ale również w ciągu dnia myślę często o Bogu, który taką cudowną miłość rozpałił w moim sercu. Przed rokiem rozpoczęłam również regularną modlitwę różańcową. Chwile, które spędzam na modlitwie i na czytaniu Pisma świętego, „Listów o wierze” oraz religijnych książek, są dla mnie najpiękniejsze». (Ewa).

Jako przemysłowiec znałem jedynie stan podniecenia

Nasze czasy są nastawione całkowicie na siłę materialną rąk i mózgu, ale zaniedbują zupełnie siłę duszy. Pewien inżynier opowiada, jak odnalazł drogę do swojej duszy i jak odtąd zdobył nowe siły: «Jako przemysłowiec znałem jedynie stan podniecenia, pracę, zarabianie pieniędzy – i nie miałem dla siebie ani chwili wolnego czasu. Tak było, dopóki nie znalazłem się w szpitalu z powodu wrzodów żołądka. Tam miałem dość czasu na przemyślenie tego, co dotychczas źle robiłem. Modliłem się wówczas wiele o wyzdrowienie. Przywykłem odtąd odmawiać codziennie jedną tajemnicę różańca. Teraz mam zupełnie inne nastawienie do życia. Znajduję więcej czasu niż poprzednio na zajmowanie się dziećmi, które są mi za to bardzo wdzięczne. Usiłuję unikać wszelkich sprzeczek i jak najwięcej wybaczać, przez co nasze życie stało się bardziej znośne. Niedzielna służba Boża i Komunia św. dodają mi wciąż nowych sił do pokonywania codziennych trosk i zaspokajania potrzeb. Chociaż z natury jestem nerwowy, jednak obecnie stałem się o wiele spokojniejszy». (Inż. Maksymilian).

Zaoszczędzony czas poświęcam swojej rodzinie

Dopóki jesteśmy egoistami, sądzimy, że szczęście polega na posiadaniu, spożywaniu i używaniu. Z chwilą jednak, gdy zaczynamy się regularnie modlić, przekonujemy się, że szczęście polega na pełnym miłości oddaniu: «Jestem panią domu i matką. Od pewnego czasu gruntownie się zmieniło moje usposobienie. Przedtem całymi godzinami siedziałam przed telewizorem, teraz zaś ta potrzeba została zredukowana niemal do zera. Miejsce oglądania telewizji zajęła modlitwa. Od tego czasu wiele rzeczy się zmieniło. Jak lekkomyślnie wydawałam dotąd pieniądze! Teraz kupuję tylko to, czego naprawdę potrzebuję. Teraz potrafię powiedzieć „tak”, kiedy mnie ktoś potrzebuje. Zaoszczędzony czas, który przedtem spędzałam przy telewizorze, poświęcam swojej rodzinie. Odtąd przeżywam prawdziwy pokój ducha. „Postawiłam na głowie” całą hierarchię wartości w moim życiu». (Krystyna).

Postanowiłam wcześniej wstawać i modlić się

Modlitwa jest dla Ciebie źródłem życia. Potrzebuje ona jednak stałego miejsca w Twoim porządku dnia: «Już od dawna marzyłam, by spędzać więcej czasu w ciszy i na modlitwie. Nie udawało mi się to jednak.

Wreszcie nadarzyła się ku temu niezwykła okazja. Byłam zniechęcona, gdyż początek nauki w szkole naszego najstarszego dziecka był dla mnie wielkim obciążeniem. Nie potrafiłam już uporać się z pracą, dlatego stałam się roztargniona i nerwowa. Postanowiłam wstawać codziennie o godzinie piątej i modlić się. Następnie czytam jeden „List o wierze” i wysłuchuję porannego rozmyślenia. Teraz mogę powiedzieć, że mi się udało. Radzę sobie doskonale z pracą i daję dziecku możliwość spokojnego spędzenia dnia. Spania mi nie brakuje, przeciwnie, idę do pracy bardziej zadowolona i ochocza niż dawniej». (Ela).

Bez względu na okoliczności – codziennie się modlić

Różne sprawy w naszym życiu często ciągną nas w dół, Bóg jednak pragnie nas podźwignąć. Jak możemy to osiągnąć? Uda się to nam tylko wówczas, gdy będzie w nas działać moc Boża. Zaczynij codziennie się modlić, a zauważysz wówczas, jak się wznosisz w górę: «Moje życie w minionych 25 latach było nacechowane namiętnościami, zależnościami i pasjami. Wszystkie dobre zamiary wciąż się rozwiewały. Pozostało jedynie moje pragnienie poważnego, czystego i świetlanego życia. Wasze „Listy o wierze” oddziaływały na mnie, ale nie zmieniły mojego życia od

razu. Stało się to dopiero, gdy poszedłem za Waszą radą i zacząłem codziennie, bez względu na okoliczności, przez 20 minut modlić się. Potrafiłem nawet przezwyciężyć nałóg, któremu ulegałem przez 25 lat. Odnalazłem teraz drogę do wiary, do modlitwy, do spowiedzi i do Eucharystii. Moje do gruntu rozbite małżeństwo leczy się powoli, ale pewnie; mój stosunek do trojga naszych dzieci jest znowu bardzo serdeczny. Pomimo tych sukcesów, częsta modlitwa nie sprawiała mi żadnej radości. Czuję się zupełnie pusty i wypalony, pełen oporów względem „nieznanego Boga”. Wtedy zastosowałem receptę, którą zaleciliście w „Listach o wierze”: modlić się niezależnie od nastroju i humoru. Modlić się tak dużo, jak to tylko możliwe! Odtąd modłę się przez kwadrans rano, w ciszy; modłę się w samochodzie; modłę się w drodze do biura; modłę się wieczorem przed zaśnięciem. Jeżeli modlitwa z trudem dociera do mojego serca i do moich warg, odczytuję modlitwy z modlitewnika, nosząc ze sobą formułki modlitewne lub odczytuję propozycje modlitewne z „Listów o wierze”. Wiem, że ta metoda ma w sobie coś dziwnego, ale bardzo mi pomaga. Gdy się tak modłę, odkrywam, kim jest człowiek: wydaje mi się często, jak gdyby u moich nóg wisały jakieś ciężarki, które mnie ciągną ku pozornemu szczęściu proponowanemu przez szatana, podczas gdy równocześnie Bóg pragnie mnie podźwignąć

wzwyż. Ja natomiast wiszę pomiędzy tymi siłami. Napisałście: wraz z modlitwą rozpoczyna się częśćka nieba, ale również częśćka czyśćca. Ja to teraz przeżywam. I ogromnie się z tego cieszę». (Dr Günther).

Poważna rozmowa daje mi więcej, niż jakikolwiek film

Kiedy po raz ostatni przeprowadziłeś jakąś poważną rozmowę? Będiesz zdolny do tego jedynie wówczas, gdy sam będziesz poważnym człowiekiem. Skupiona i refleksyjna modlitwa jest zstępowaniem w głąb życia, gdzie stanie się ono poważne, pełne blasku i radości: «Niektóre moje rówieśniczki uważają mój styl życia za nudny, ponieważ nie słucham głośnej muzyki, nie oglądam telewizji, nie czytam żadnych pism o modzie i rzadko wychodzę wieczorami. Ja jednak uważam swoje życie za nieskończenie bogate. Lubię spotkania z ludźmi, a poważna rozmowa daje mi więcej niż jakikolwiek film. Tyle czasu, ile tylko możliwe, poświęcam na rozmyślanie i rozważania skierowane na modlitwę, chwalenie i wysławianie Boga. Te godziny są najpiękniejsze z całego dnia. Nie żałuję wcale, że zrezygnowałam z niektórych hobby, żeby mieć więcej na to czasu». (Rosemarie – 18 lat).

Codziennie mam czas na modlitwę i rozważanie

«Listy o wierze» sprawiły, że nagle dostrzegłam w moim życiu jakiś sens. Zamówiłam również do mieszkania hasła, które każdego ranka odczytuję i rozważam. Od czasu, gdy znalazłam codziennie czas na modlitwę i rozważanie, stałam się spokojniejsza i rozważniejsza. To oddziałuje bardzo pozytywnie na moją rodzinę. Uważam, że bardzo piękną rzeczą jest wiedzieć, iż jest Ktoś, Komu można zawierzyć swoje troski i problemy. Od czasu, gdy poczułam się rozumiana i akceptowana przez Boga, czuję się wewnętrznie o wiele silniejsza». (Klaudia – 15 lat).

Telewizor umieściliśmy w piwnicy

Świat zachodni jest obecnie jak gdyby odcięty od Boga. Skąd to pochodzi? Najgrubszą ścianą pomiędzy nami i Bogiem jest nieustanny pośpiech i zagonienie. Nikt nie ma czasu dla Boga. Stąd ta bezbożność dusz i osamotnienie serc. Pierwszy krok do wspólnoty z Bogiem to – znaleźć czas dla Boga! Wtedy Go odnajdziesz: «Oboje z mężem umieściliśmy telewizor w piwnicy. Czas, który zyskaliśmy, poświęcamy teraz na modlitwę, czytanie Pisma św. i wspólną rozmowę. Nie da się policzyć łask, które otrzymaliśmy

dzięki temu „beztelewizyjnemu” czasowi. Doświadczaliśmy bowiem, że Bóg mieszka w ciszy i w milczeniu. Ostatnio odkryłam dalsze ważne źródło siły: dziękczynienie. Teraz dziękuję Bogu za wszystko, a szczególnie za to, co nieprzyjemne i co upokarza. Bóg obdarza mnie teraz wewnętrznym pokojem, jakiego świat dać nie może». (Brygida).

Chciałabym polecić wszystkim matkom tę cudowną modlitwę

Modlitwa jest bramą do świata cudów. Szczególnie różaniec działał już wśród wielu ludzi mnóstwo cudów i przemian. Spróbuj więc i Ty tej cudownej modlitwy! «Różaniec należy do mojego codziennego życia. Niczego nie podejmuję bez wezwania Matki Bożej. Chciałabym wszystkim matkom polecić tę cudowną modlitwę. Od czasu, gdy ją odmawiam, coraz lepiej rozumiem, że wiara bez uczynków jest martwa. Dlatego też zaczęłam się troszczyć o coraz więcej ludzi. Początkowo była wokół mnie tylko mała grupka, dzisiaj bardzo się już powiększyła, gdyż do moich własnych dołączyły jeszcze inne „dzieci”. Między innymi przyjęliśmy do naszej rodziny czworo zagranicznych studentów. Chociaż wrócili oni już do swojej własnej Ojczyzny, jednak w dalszym ciągu dzielą się z nami swymi radościami i zmartwieniami i proszą:

„Kochana Mamusiu, przyślij nam ubrania, buty itp.”. Oboje z mężem jesteśmy bardzo szczęśliwi, że możemy pomagać tym, którzy tego potrzebują». (Maria).

Czas na modlitwę jest dla mnie ważniejszy niż czas na telewizję

Jeżeli Bóg jest dla Ciebie najważniejszy, to inne rzeczy muszą zejść na drugi plan. Od tego rozpoczyna się proste i sensowne życie: «Byłam oziębłą „niedzielną” chrześcijanką, zapalonym telewidzem i nie przepuściłam nigdy żadnego telewizyjnego kryminału. „Listy o wierze” zakończyły moją oziębłość. Za szczególną łaską Bożą postanowiłam, że w okresie Wielkiego Postu nie obejrzę żadnego kryminału i w ogóle zredukuję oglądanie telewizji. To postanowienie stało się corocznym zwyczajem. Później nie miałam już w ogóle czasu na telewizję, gdyż czas na modlitwę stał się dla mnie ważniejszy. W końcu postanowiłam sprzedać telewizor. Gdy bowiem miałam przyjąć w swoim mieszkaniu „Pielgrzymującą Madonnę”, szukałam dla Niej odpowiedniego miejsca. Właśnie wtedy stolik pod telewizor okazał się najbardziej odpowiedni do tego celu. To była chwila, gdy zdecydowałam się „spakować” telewizor. Postanowiłam, że gdy się znajdzie nabywca, połowę otrzymanej sumy przeznaczę na „Katolicką Informację Religijną”, która dzięki swoim

„Listom” uratowała moją wiarę i życie. Zupełnie niespodziewanie już następnego dnia przybył mój brat i zabrał telewizor ».(Elżbieta).

Cisza i modlitwa są źródłem życia – szukaj wytchnienia!

Wielu ludzi błąka się w życiu, jak na jakiejś pustyni; szukają, ale nie znajdują. Dopiero wówczas, gdy odkryją Boga, ich dusze odnajdują pokój: «Żadna katecheza ani żadne kazanie nie potrafiły mnie nigdy przekonać, dlatego też w latach szkolnych obserwowałem Kościół raczej z zewnątrz. Po kilku latach jednak znowu coś zaczęło mnie ciągnąć do Kościoła, gdyż ledwie uniknąłem śmiertelnego wypadku. Ukląknęłem więc w kościelnej ławce, przeżegnałem się i zacząłem mamrotać: „Jeżeli naprawdę jesteś, to dziękuję Ci za to, że dajesz mi jeszcze jedną szansę. Jeżeli naprawdę jesteś, to daj mi, proszę, jakiś znak, a ja będę się starał iść za tym znakiem”. Od tej chwili zaczęły się pojawiać Boże znaki. Zaczęło się od tego, że „przypadkowo” w nocy spóźniłem się na pociąg i musiałem jechać autostopem. Zupełnie nieznanomy człowiek, z którym jechałem, podarował mi swoją własną Biblię, gdy wywnioskował z rozmowy, że jej nie posiadam. Polecił mi również czytanie „Listów o wierze”. Znalazłem w nich wiele odpowiedzi na moje niezliczone

pytania. Staralem się teraz spotykać z ludźmi wierzącymi i z cierpliwymi kapłanami. Przede wszystkim jednak starałem się poznać Boga. On teraz nie jest już dla mnie czymś teoretycznym, ale potrafię Go wyraźnie odczuwać w ciszy i na modlitwie. „Cisza i modlitwa są źródłem życia – szukaj wytchnienia!” To odczytane przed laty hasło z plakatu oraz „Listy o wierze” gruntownie zmieniły moje życie». (Gerard).

Proście, a będzie Wam dane!

Po 10 latach Bóg wysłuchał moich próśb

Straszne jest dla matki, gdy musi patrzeć, jak jej syn coraz bardziej pogrąża się w błocie. Jednak modlitwa matki nie jest daremna. Ta kobieta dziesięć lat modliła się za swego syna: «Mój najmłodszy syn przysparzał mi najwięcej troski. Miał on wadę wzroku i z tego powodu przeżywał kompleks niższości. Nie potrafił sobie z tym poradzić i zaczął pić. Z tego powodu miał kilka wypadków samochodowych. Wiedział o tym, że musi się zmienić, ale nie potrafił tego zrobić. Pewnego dnia doszło nawet do tego, że groziła mu utrata miejsca pracy. Przyszedł wówczas do mnie z płaczem i prosił o Pismo święte, gdyż tylko Bóg może go uratować. Pytał mnie, gdzie i jak powinien zacząć czytać. Poleciałam mu Ewangelię św. Jana. To był początek jego nowego życia. Nigdy nie zdołam za to Bogu należycie podziękować. On go wyciągnął z tego bagna. W ciągu dziesięciu lat, przez

wszystkie nieprzespane noce w trosce o swojego syna, modliłam się, żeby Bóg nie pozwolił mu zgiąć. Teraz On wysłuchał moich próśb. Mój syn jest już żonaty i oboje prowadzą przykładne życie małżeńskie w zjednoczeniu z Bogiem. Chciałabym tymi słowami dodać odwagi wszystkim rodzicom i zachęcić ich do ufnej i wytrwałej modlitwy za swoje błędzące dzieci». (Paula).

Modlitwa czyni znośnym to, co jest nie do zniesienia

Pewien człowiek, który pracuje w przedsiębiorstwie budowlanym i odpowiada za 45 ludzi, odkrył różaniec. Ta modlitwa daje mu tak wiele, że raczej zrezygnowałby z jakiegoś posiłku niż z modlitwy. Z modlitwy bowiem dusza czerpie siłę do przezwyciężenia trosk i klęsk: « Od jedenastu lat odmawiam codziennie różaniec. Dzisiaj mogę powiedzieć, że ta modlitwa z każdym dniem coraz bardziej mnie fascynuje. Daje mi ona codziennie bardzo wiele, a ponadto chroni mnie przed rutyną. Cieszę się na nią każdego ranka po przebudzeniu. Chociaż w przedsiębiorstwie budowlanym jestem odpowiedzialny za 45 ludzi, znajduję zawsze czas i chwilę spokoju na tę modlitwę. Po tym wszystko jakoś lepiej idzie. Wolałbym raczej zrezygnować z jakiegoś posiłku. Cho-

ciaż codzienne troski, problemy czy klęski nadal pozostają, dla mnie jedno jest pewne: modlitwa czyni znośnym to, co jest nie do zniesienia». (Walter).

Różaniec pomaga mi rozwiązywać wszystkie problemy

Dzieci mogą podobnie głęboko cierpieć duchowo jak dorośli. Kto im jednak pomoże w przezwyciężaniu ich duchowych trudności, jeżeli rodzice nie mają dla nich czasu? Czternastoletni chłopiec pisze, jak przy pomocy modlitwy radzi sobie ze swoimi trudnościami: «Różaniec pomaga mi rozwiązywać wszystkie problemy. Wielu moich kolegów ma takie problemy, z których nie potrafią się zwierzyć innym ludziom. Niewielu jest jednak takich, którzy pomyśla o tym, że Bogu można wszystko powiedzieć. To jest przyczyną, że tak wielu uczniów popełnia samobójstwo, gdyż nie widzą żadnego wyjścia ze swoich trudności. Piszę to, ponieważ mnie samemu nie jest łatwo je pokonać. Nie jestem bowiem nadzwyczajnym uczniem. Odkąd jednak otrzymałem od Was różaniec i codziennie go odmawiam, czuję się mocniejszy i pewniejszy we wszystkim, co czynię. Bóg nie usuwa mi wprawdzie z drogi trudności, ale pomaga mi uporać się z każdym problemem. Uważam, że chrześcijanie nie tym się różnią od innych, że nie mają

żadnych problemów, ale tym, że mogą z Bożą pomocą łatwiej je przezwyciężyć». (14-letni Michał).

Zaczęłam się wytrwale modlić w mojej biedzie

U Boga nie ma żadnego „za późno”. Przeciwnie. Wielu odkrywa Boga-Odkupiciela dopiero wówczas, kiedy nabiorą rozumu. Ty również wołaj w potrzebie do Boga! «Jedno z moich dzieci sprawiało mi dużo kłopotów. Zły wpływ zepsutych kolegów można było wyraźnie zauważyć. Najbardziej ucierpiałam z powodu niewłaściwego postępowania i wyrachowania mojego dziecka. Wiem, że sama popełniłam wiele poważnych błędów. Im bardziej jednak szukałam winy w sobie samej, tym bardziej stawałam się onieśmielona i tym trudniej było mi zdobyć się na serdeczne podejście, jakiego dziecko potrzebowało. Było to jakieś błędne koło. W tej sytuacji zaczęłam się wytrwale modlić, a nawet głośno wołać do Pana. Szczególnie po Komunii św. Powiedziałam: „Panie, Ty wszystko możesz. Dla Ciebie możliwe jest również to, co psychologowie uważają za beznadziejne. Dla Ciebie nigdy nie jest za późno. Zwróć ku mnie serce tego dziecka i pomóż mi okazać mu moją miłość!” Dla mnie jest to cud! W bardzo krótkim czasie dziecko całkowicie się zmieniło. Stało się otwarte, serdeczne, przywiązane i pełne dobrej woli. U mnie również miejsce suro-

wości zajęła delikatność, opanowanie i przyjazne podejście. Nikt teraz nie jest bliższy mojemu sercu, niż to dziecko. Chciałabym zachęcić wszystkich do poważnego traktowania słów Ewangelii: „Proście, a otrzymacie, kołaczcie, a otworzą wam”». (Elżbieta Maria).

Teraz już wierzę w zbawczą moc modlitwy

Niezwykłe stresy w naszych czasach ranią wiele dusz aż do całkowitego złamania życia. Skutecznym środkiem zaradczym przeciwko temu straszemu спустoszeniu jest cisza modlitewna. Kto sam to przeżył, będzie chciał również innym w tym pomóc: «Codzienne pośpiech i niepokój działały destrukcyjnie na moje siły. Miałem trudności ze swoim szefem, nie mogłem sobie poradzić ze sprawdzianami, straciłem ochotę do nauki, a mojemu morale groziło kompletne załamanie. Wtedy zacząłem zastanawiać się nad sobą. Moja przyjaciółka postarała się dla mnie o plakaty z hasłami i podarowała mi swój różaniec. Treść tych tak bardzo życiowo opracowanych plakatów podsuwała mi wiele myśli, czytałem broszurki na temat różańca i próbowałem odmawiać najpierw po kilka „Ojcze nasz”, a później po kilka tajemnic różańcowych. Przychodziło mi to niezwykle trudno. Jednak krok za krokiem zaczęła na mnie spływać siła płynąca z modlitwy. Znaj-

dowałem coraz więcej czasu na rozmyślanie nad swoim życiem. Stałem się spokojniejszy, bardziej opanowany i potrafiłem znaleźć czas także dla innych. Tego przedtem nie było. Modlitwa także przychodzi mi o wiele łatwiej. Teraz już coraz częściej potrafię odmówić cały różaniec. Nie mam też trudności w pracy zawodowej i w nauce. Czuję się wolny i nieobciążony. Wiem, że Bóg mnie wysłuchuje. Teraz już wierzę w zbawczą moc modlitwy». (Franciszek).

Jestem więźniem kryminalnym

Nie ma takiego nieszczęścia, które nie mogłoby i nie powinno być dla Ciebie błogosławieństwem. Nie obawiaj się niczego. Bowiem w chwilach nieszczęścia Bóg jest bliżej nas niż kiedykolwiek: «Jestem więźniem kryminalnym. Sam się teraz przekonałem, że dzięki modlitwie różańcowej powraca wewnętrzny spokój, który – jak się wydawało – na zawsze utraciłem. Dziękuję Wam za różaniec i za wskazówki. Przy okazji różnych przesłuchań próbowałem zachęcić wielu ludzi, by w swoich potrzebach chwyтали za różaniec. Dzięki mnie wielu już sobie zamówiło różańce. Cieszy mnie szczególnie, że są wśród nich bardzo młodzi ludzie najbardziej potrzebujący Bożej pociechy, która im pomoże przetrwać wszelkie złe myśli. Podczas spacerów rozmawiam z wieloma oso-

bami na temat różańca. Są wprawdzie tacy, którzy go odrzucają i uważają za modlitwę dobrą dla kobiet, są jednak również trudne charaktery, które się zainteresowały różańcem. Jeden na przykład zawiesił go na ścianie nad swoim łóżkiem i często nań spogląda». (Ernest).

Najlepiej wykonuję pracę wówczas, gdy modłę się przed podjęciem decyzji

Wielu sądzi, że ich praca zawodowa nie ma nic wspólnego z wiarą. Jak Ty jednak chciałbyś żyć jako człowiek wierzący, jeżeli większa część Twojego dnia upływa bez Boga, czyli jest bezbożna? Wykonuj swoją pracę zawodową wspólnie z Bogiem, a wówczas stanie się ona żywa, sensowna i ubogacona błogosławieństwem: «Często nie jest wcale łatwo wykonywać swoją pracę zawodową i ponosić za nią odpowiedzialność. Wiele zagadnień i decyzji spada właśnie na mnie. Ja się jednak nauczyłem łączyć pracę ze swoją chrześcijańską wiarą. Wiem z własnego doświadczenia, że jest to możliwe. Najlepiej spędzam dzień pracy wówczas, gdy dziękuję Bogu za wszystko, co mi się udało i odmawiam krótką modlitwę przed każdym podjęciem decyzji. Już w samochodzie, podczas jazdy do pracy, odmawiam codziennie częśćkę różańca. Bardzo mi to pomaga. W rodzinie zaczęliśmy wieczorem wspólnie

się modlić. Odmawiamy zwykle dwa lub trzy dziesiątki różańca. Modli się również z nami nasza mała córeczka. Często mnie prosi, bym jej przed zaśnięciem przeczytał coś z Nowego Testamentu. Czynię to bardzo chętnie». (Alojzy).

Zaczęłam rano wcześniej wstawać i najpierw się modlić

Bardzo wielu ludzi pisze do nas, że dzięki modlitwie różańcowej odnaleźli sens swojego życia. Przemiana jednak udaje się dopiero wówczas, gdy z modlitwą łączy się ofiara: «Zgodnie ze wskazówkami zawartymi w Waszych „Listach” odmawiam teraz codziennie różaniec. Początkowo było mi bardzo trudno odmówić do końca nawet jedną tajemnicę. Postanowiłam rano wcześniej wstawać i najpierw w spokoju się pomodlić, zanim rozpocznę swoją codzienną pracę. Nie potrafię nawet wyrazić, jak bardzo mnie teraz uszczęśliwia odmawianie różańca. Modlitwa umacnia mnie na cały dzień i pomaga mi być bardziej wyrozumiałą dla wszystkich. Stanowimy dość dużą rodzinę, dlatego też często ktoś z nas cierpi. Wiara jednak pozwala łatwiej to znieść, a modlitwa daje mi siły, żebym mogła pomagać. Także moje stosunki z innymi ludźmi stały się bardziej serdeczne». (Sylwia).

Dzień z różańcem bardzo się różni od zwykłego dnia

Wielu ludzi walczy heroicznie, by uniknąć szatańskich zasadzek. Największą w tym pomocą jest dla nich codzienny różaniec: «Mój Panie i Boże, przychodzę dzisiaj do Ciebie, chociaż prawie 20 lat musiałeś czekać na mnie. Mając 15 lat, zacząłem odchodzić od Ciebie. Od osiemnastego roku życia alkohol stał się dla mnie najbardziej pożądanym pomocnikiem w usuwaniu Ciebie z mego życia. Odtąd rozpoczęła się cała seria moich najrozmaitszych wybryków. Panie, wiem, że jeżeli teraz znowu Ciebie opuszczę, będzie już na pewno za późno! Panie, widzisz, że teraz zaprowadziłem w swoim życiu porządek, jak tylko potrafiłem. Ale co będzie z tymi, którym dawałem zły przykład? I z tymi, których zbałamuciłem? Panie, bądź przy mnie w dniu ostatecznym, kiedy będą na mnie pokazywać palcami i mówić: „Spójrz, oto ten jeszcze gorzej postępował niż my...” Panie, ja teraz nie mogę nic cofnąć, ale błagam Cię: dodaj mi siłę, bym mógł się modlić za tych, za których winy odpowiadam. Alkohol i rozwiązły sposób życia osłabiły wprawdzie moją siłę woli, ale teraz przyłożyłem rękę do pługa. Pomóż mi, bym się już nigdy wstecz nie oglądał. Panie, dziękuję Ci, że w moim małżeństwie dałeś mi taką żonę, która pomaga mi znaleźć drogę i razem ze mną odmawia

różaniec. Bądź z nami, byśmy i my konsekwentnie trwali przy Tobie. Dzień z różańcem bardzo się bowiem różni od zwykłego dnia». (Rudolf).

Panie, niech się dzieje Twoja wola!

**Mój Boże, powiedz mi, co mam robić,
a będę to czyniła!**

Wielu ludzi wątpi w to, że Bóg słucha i wysłuchuje naszych próśb. Wielu jednak przeraża myśl, że Bóg naprawdę słucha ich próśb i trzyma ich za słowo. Jeżeli prosisz Boga z głębi serca, wówczas Bóg weźmie Cię za rękę i poprowadzi: «W pewnym sanktuarium maryjnym tak modliłam się w rozpacz: „Mój Boże, powiedz mi, co mam robić, a będę to czyniła!” Kiedy tak się modliłam, przeraziłam się, ponieważ uświadomiłam sobie, że w ten sposób poddałam się woli Bożej. W najbliższy poniedziałek otrzymałam Wasz „List adwentowy”, który przeczytałam całkowicie „nowymi” oczami. Jeszcze tego samego wieczoru zaczęłam czytać Pismo święte. Sam Jezus przemówił do mnie: „Przyszedłem bowiem powołać grzeszników”. To słowo Boże zmieniło za jednym zamachem moje dotychczasowe bezsensowne, bo bezbożne, życie. W jednej

chwili Bóg dał mi wyraźnie zrozumieć, że jest i że mi przebacza moje grzechy. Zostałam wyzwolona. Zrozumiałam, że źle postępowałam w życiu, a Bóg dał mi siły, aby to zmienić. Przeżyłam naprawdę święto, gdyż marnotrawna córka powróciła do domu Ojca. Uświadomiłam sobie jednak również, że łaski nie otrzymuje się tylko dla siebie, ale również dla innych. Zostałam więc pomocnicą apostolską i dużo się modliłam. Od tego czasu odmawiam codziennie różaniec. Jezus uwolnił mnie wtedy od lęku o życie: co teraz będzie? Spotykałam wówczas często swoją dawną koleżankę ze studiów, o której wiedziałam, że jest katechetką. Czy nie mogłabym być nią również? Pod koniec lata miałam dwa godne uwagi sny. Śniłam, że nie wysiadłam przy Uniwersytecie, ale pojechałam jeden przystanek dalej i z jakimiś młodymi ludźmi na czwartym piętrze nieznanego domu zdawałam pisemny egzamin. Kiedy w końcu zdecydowałam się studiować teologię, okazało się, że budynek Katolickiego Fakultetu znajduje się rzeczywiście o jeden przystanek dalej. Mój pierwszy pisemny egzamin odbywał się na czwartym piętrze tego domu». (Ewa).

Byłam osobą dosyć lekkomyślną

Ludzie oceniają wartość człowieka według zupełnie innych kryteriów niż Bóg. Wobec Boga jesteś wart

tyle, na ile przyjmujesz Go w swoim życiu: Jego prawdę, Jego miłość i Jego Ducha. Przyjacielu, przyjmij Boga do swego życia, a każdy dzień będzie tak cenny, jak kosztowny klejnot: «Przed dwoma laty byłam jeszcze bardzo lekkomyślna. Zapoznałam się nawet z różnymi więzieniami. Potem przyszła wielka przemiana: pierwsze modlitwy, pierwsze czasopisma religijne. Początkowo jednak popełniałam jeszcze wiele błędów. Próbowałam odprawiać medytacje według buddyjskiej Mantry, zapoznałam się z antropozofią i z sektą Moona. W końcu zaprosił mnie pewien kapłan do grupy modlitewnej. Odtąd moje życie bardzo się zmieniło. Staram się teraz żyć według zasady św. Benedykta: „Módl się i pracuj!” W tym krótkim okresie czasu przeżyłam wiele radości z powodu wysłuchanych modlitw. Teraz mogę powiedzieć: „Panie, nie jestem godna tak wielkich łask, jestem bowiem bardzo grzesznym człowiekiem. Jednak dzięki memu powrotowi do Boga doświadczam teraz Jego obecności. Niech Pan będzie uwielbiony”. Odtąd modlę się często: „Panie, ja wiem, że nie możesz narzucać nikomu Twojej woli, ponieważ obdarzyłeś człowieka wolną wolą. Proszę Cię jednak, Panie, zrób dla mnie wyjątek i zmusz mnie do pełnienia Twojej woli. Jeżeli będę bowiem polegać tylko na swojej woli i na swoim słabym rozeznaniu, nic dobrego z tego nie wyjdzie. Panie, masz moją zgodę na zmuszenie mnie do czynienia tego, czego Ty sobie ode

mnie życzysz!” Z tego mojego pozwolenia Pan robi stale użytek. Robię teraz często takie rzeczy, z których przedtem się śmiałam, a nawet szydziłam w bezbożnym okresie mojego życia. Dziękuję Ci, Panie, za to, że mnie prowadzisz!» (Anna Maria).

Panie, nie moja, ale Twoja wola niech się stanie

Trudno nam nieraz uwierzyć w łaskawą Opatrzność Bożą, kiedy spadają na nas nieszczęścia i cierpienia. Mimo to krzyż jest zawsze odskocznią do zmartwychwstania. Doświadczona cierpieniem matka opowiada, jak nauczyła się wierzyć w Opatrzność Bożą: «Mam dwóch synów, z których jeden jeszcze studiuje, a drugi popadł w złe towarzystwo i stał się kryminalistą. W końcu został pewnego dnia aresztowany. Dzięki tej katastrofie nauczyłam się modlić. Modliłam się codziennie, a także chodziłam do kościoła. Duchowy ciężar stał się wówczas lżejszy, chociaż zewnętrznie nic się właściwie nie zmieniło, ponieważ syn był w więzieniu. Gdy wyszedł z więzienia, zaczęły się cuda. Najpierw poznał dziewczynę, pokochali się i zawarli związek małżeński. Następnie dowiedziałam się, że mój syn dzięki pobytowi w więzieniu uniknął jeszcze większego niebezpieczeństwa. Oderwał się bowiem od tego złego towarzystwa, w którym zaczął już narkotyzować się i schodzić na złe drogi. Teraz się wszyst-

ko w cudowny sposób rozwiązało. Przekonałam się wówczas, jak przedziwna jest Boża Opatrzność. Moja dzisiejsza ulubiona modlitwa brzmi: „Mój Ojcze, zawierzam się Tobie. Czyń ze mną, co Ci się podoba!” Często modlę się również podczas pracy, kiedy nie wszystko idzie tak, jakbym chciała: „Panie, nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”. Kiedy całkowicie zdaję się na Pana, czuję się silna i bezpieczna». (Anna).

Moją drogą do Boga jest modlitwa

Modlitwa jest cudowną tajemnicą, która ma moc odnowić i udoskonalić całe Twoje życie. Któż jednak zdoła pojąć tę tajemnicę? Kto szuka tego skarbu? Kto pozostaje wierny tej drodze, która prowadzi do oceanu wieczności? Pewien zapracowany człowiek odkrył tę tajemnicę modlitwy i opisał cudowną przemianę swego życia: «Dzięki wewnętrznej modlitwie w moim życiu dokonała się wielka przemiana. Zawierzyłem Bogu całe moje życie, swoją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Odtąd cieszę się, poddając się Jego woli. Odczuwam teraz w sobie wielką radość, której nie potrafię ukryć. W naszym małżeństwie wszystko stało się łatwiejsze. Mam teraz więcej cierpliwości w stosunku do mojej córki. Potrafię lepiej słuchać innych i czuję się mniej obciążony. Moją drogą do Boga jest modlitwa. Codziennie na pół godziny odrywam się od wszyst-

kiego, nawet od samego siebie. Dawniej miałem zawsze za mało czasu, ale dzisiaj wszystko idzie łatwiej. Dziękuję Ci, Panie. Twoja droga stała się moją drogą. Dokądkolwiek mnie zaprowadzisz, będzie dobrze. Proszę Cię tylko o to, byś mnie prowadził». (Gerard).

Teraz dzieją się prawdziwe cuda w moim życiu

Przyjacielu, jeżeli Twoja wiara jest przynajmniej tak duża, jak ziarnko gorczycy, Ty również będziesz przeżywał Boże cuda. Nie będzie wówczas dla Ciebie nic niemożliwego w Twoim życiu z Bogiem: «To niewiarygodne, ale prawdziwe – prawdziwe światło ogarnęło mnie właśnie wtedy, gdy wszystko straciłam – zdrowie, miłość mojego męża i odwagę. Była to już właściwie śmierć duchowa. Rzuciłam wówczas Bogu do stóp moje rozbite życie i pomyślałam: „Teraz już koniec, więc rób ze mną, co chcesz!” Od tego dnia Bóg wziął moje życie w swoje dłonie i zaczęły się dziać cuda. Najpierw w rozpaczy sięgnęłam po Pismo święte, które u Was zamówiłam, i zaczęłam je czytać: „Kto chce zachować swoje życie, straci je, ale kto je straci z mojego powodu, zachowa je”. To było dla mnie zmartwychwstanie. Teraz Pan dał mi poznać wiele rzeczy: opuściłam mężczyznę, którego dotychczas czciłam jak bożka, i teraz, gdy przestał już być przeszkodą pomiędzy mną i Bogiem, odzyskałam znowu

miłość mojego małżonka. Wtedy otrzymałam od Was książeczkę: „Co chcesz, Panie, żebym czynił?” W tych słowach rozpoznałam całą tajemnicę mojego życia. Muszę oddać się Bogu do dyspozycji! Otworzył mi On wówczas oczy na potrzeby moich bliźnich i przeznaczył mnie do pomocy im. To było najpiękniejsze. Teraz nie muszę się już martwić o swoje zdrowie, o rodzinę, o swoje potrzeby, o swoje małe, egoistyczne „ja”, ani nawet o swoje wady. Składam wszystko ufnie w ręce Jezusa i Maryi. Bóg nie zadowala się jednak moim małym palcem. On chce całą rękę, chce wszystkiego, nas całych z ciałem i duszą. Trudności bynajmniej nie znikają i niekiedy muszę cierpieć aż do granic wytrzymałości, ale nic ponadto. Najbardziej bolą mnie moje własne niedoskonałości. Największym cudem dla mnie jest to, że Bóg pomimo wszystko chce mnie traktować jako swoje narzędzie. Muszę powiedzieć z radością i wdzięcznością, że dostarczacie mi wiele sił Waszą modlitwą, ofiarami i Waszym trudem przy rozpowszechnianiu Listów i plakatów oraz wszystkiego, co wydajecie». (Marta).

Pójdź za Mną!

Od chwili, gdy usłyszałam Boże wezwanie

Czy każdy człowiek otrzymuje jakieś Boże wezwanie? W każdym razie każdy ma sumienie, w którym słyszy wezwanie Boga. Niektórzy robią ze swego sumienia rupieciarnię, inni zaś kaplicę. Uczyń ze swego sumienia pokój przyjęć dla Boga! «Od chwili, gdy usłyszałam Boże wezwanie, wiele rzeczy się zmieniło. Swego czasu wprost niedostrzegalnie oddaliłam się bardzo od Boga. Ulegałam wszystkim aktualnym prądom konsumpcyjnym i przyswajałam sobie wszystkie „nowe” idee społeczno-polityczne. Moje sumienie zamilkło. Dlatego też mocno mną wstrząsnęło, gdy po raz pierwszy usłyszałam o nieskończonej miłości, dobroci i miłosierdziu Boga. Wyobrażałam sobie dotąd Boga jako kogoś potężnego, nieczułego, kto nigdy całkowicie nie przebacza nam naszych grzechów. Teraz w środy, piątki i soboty uczestniczę regularnie we Mszy św. Czytam codziennie, a nawet kilkakrotnie w ciągu

dnia, Pismo św. i utrzymuję kontakty z wieloma „nowymi” braćmi i siostrami w wierze. Chrystus stał się dla mnie „wszystkim” i całkowicie oddałam się w Jego ręce. Jestem bardzo szczęśliwa z tego powodu. Przez cały rok się trudziłam nad tym, by moja rodzina stanęła wewnętrznie po mojej stronie. Teraz wydajemy bardzo wiele pieniędzy w tym celu, by zapraszać i utrzymywać wspólnotę z tymi ludźmi, którym wskazaliśmy drogę do Boga». (Józefina).

Moje życie zmieniło się błyskawicznie

Jeżeli pozwolisz Bogu wejść w swoje życie, wówczas uda Ci się wszystko, co dotychczas uważałaś za niemożliwe: «Jestem od 16 lat zamężna i mam czworo dzieci. Małżeństwo było dla mnie ciężkim krzyżem. Nie potrafiłam naprawdę przebaczać i w swoim cierpieniu widziałam jedynie siebie. Było to coś w rodzaju więzienia. Wówczas jeden z Waszych Listów zachęcił mnie do modlitwy o prawdziwych przyjaciół. Bóg zaczął oddziaływać na mnie, często nawet w bardzo bolesny sposób. Jedno z naszych dzieci nieuleczalnie zachorowało. W tym cierpieniu uchwyciłam się modlitwy i włączyłam się do jednej z grup modlitewnych. To błyskawicznie zmieniło moje życie. Ono należy teraz do Pana. Staram się Mu służyć. Z chwilą, gdy z całego serca przebaczyłam mężowi, moje serce

uwolniło się od wyrzutów i od użalania się nad sobą. Teraz pięknie nam się układa nasze życie rodzinne. Znajduję nawet czas na aktywną współpracę z naszą parafialną młodzieżą. Uświadomiłam sobie bowiem wyraźnie, że nie wolno mi przemilczać miłości naszego Pana. Muszę również z innymi dzielić się naszą radością, aby i oni poznali, że Jezus jest Panem i że żyje wśród nas». (Róża Maria).

Ukląknę i prosiłem Chrystusa, aby zechciał być teraz moim Panem

Najważniejszą decyzją w Twoim życiu będzie to, że dokonasz wyboru: albo nadal żyć bez sensu i celu, albo też uznać, że prawda i sens są ważniejsze od wszystkiego innego. Kto z całego serca szuka sensu i celu, ten odnajdzie Boga: «W czasie mojej nauki dręczyło mnie natrętne pytanie: „Po co to wszystko?” Teraz zacząłem szukać sensu i celu swego życia. Nie chciałem pogodzić się z tym, że będę żył na tej ziemi 60 lat lub trochę więcej, aby potem umrzeć... Od pewnego człowieka, którego bardzo cenię, usłyszałem, że Bóg jest sensem naszego życia. Bóg jednak dla mnie nie istniał, a Kościołowi też miałem wiele do zarzucenia. Minęły jeszcze dwa lata, zanim podczas czytania Pisma świętego uświadomiłem sobie, że jestem grzesznikiem, który mija się z celem swojego życia. Jeszcze

tej samej nocy ukląknęłam przy łóżku i prosiłam Jezusa Chrystusa, aby teraz został moim Panem. Miałem absolutną pewność, że postąpiłem właściwie. Dzisiaj wiem, że to sam Bóg dał mi taką pewność. Był to dla mnie start od zwykłej egzystencji do prawdziwego życia. Dzięki czytaniu Biblii, modlitwie i wspólnocie, moje życie i mój stosunek do innych ludzi coraz bardziej nabiera treści. Bóg dla mnie odtąd nie jest już nieskończenie daleki, ale żyje we mnie i przemienia mnie od wewnątrz na tyle, na ile ja Mu daję miejsce w moim życiu. Wtedy nie opowiadałem nikomu o mojej decyzji. Wkrótce jednak ludzie zaczęli mnie pytać, co się ze mną dzieje. Mogłem więc niebawem zaświadczyć, że w moim życiu spełniła się obietnica Boża: „Oto wszystko czynię nowym”» (Franciszek).

Wszyscy musimy kiedyś stanąć przed Sądem Ostatecznym

Prawdziwe nawrócenie rozpoczyna się w momencie, gdy do głębi poznasz obecność Boga. Od tej chwili Twoja wiara będzie się wciąż ożywiać, aż ogarnie całe życie, a Ty zaczniesz wszystko budować na Bogu: «Od sześciu lat należę do czytelników „Listów o wierze”. Teraz postanowiłem konsekwentnie naśladować Jezusa. Chciałbym Wam opowiedzieć, jak do tego doszło. Dawniej wszystkie moje myśli i dążenia były skier-

rowane jedynie na zarobki, samochód, mieszkanie i urlop. Niemal każdego wieczoru w tygodniu nie było mnie w domu, gdyż nieustannie poszukiwałem różnych przyjemności życia. Któregoś dnia znalazłem jeden z Waszych błękitnych Listów i włożyłem go do skrytki w swoim samochodzie. Tam leżał on kilka dni. Na pewnej budowie, gdy z powodu korka ruch został na dłuższy czas wstrzymany, szukałem czegoś do czytania i wziąłem do ręki błękitny List. Myślałem wówczas o tym błękitnym Liście, że wyraża osąd tego świata, oraz o Sądzie Ostatecznym, przed którym musimy wszyscy kiedyś stanąć. Uświadomiłem sobie, że wszyscy стоимy przed sądem Boga. I zacząłem tam, na tej budowie, czytać, pochłaniając słowa, jak na pustyni spragniony wędrowiec – wodę. Zrozumiałem, że wszystkie skarby tego świata w chwili owego Sądu nie będą niczym innym, jak tylko prochem. Przypomniałem sobie wówczas najważniejsze wypowiedzi z Waszych poprzednich Listów, wszystkie cytaty z Pisma św., szczególnie z Ewangelii, i ogarnął mnie niewypowiedziany spokój i zadowolenie. To wszystko działo się podczas tej jednej jazdy. Już teraz się nie bałem, że źle mi się w życiu ułoży. Wieczorem wziąłem do ręki Nowy Testament i przeczytałem urywek Ewangelii Mt 19, 16-30. Sprzedałem następnie swoje mieszkanie, wymówiłem pracę z pensją ponad 10 000 szylingów, i postanowiłem naśladować Jezusa. Wprawdzie nie jeśli chodzi o

celibat, ale wziąłem na siebie kształcenie świeckich teologów, aby współpracować dla królestwa Bożego». (Paweł).

Od tego czasu Chrystus mnie nie opuszcza

Wielu ludzi myśli o Bogu, modlitwie i wierze, ale nic im z tego nie wychodzi. W następującym liście ukazuje nam pewna młoda kobieta, w jaki sposób ona zbliżyła się do Boga: w trudnych sytuacjach bardziej słuchała Boga niż ludzi. Od tej chwili Bóg w niezwykły sposób przybliżył się do niej: «Moja ciotka dostarczała mi Wasze „Listy o wierze” oraz plakaty z hasłami. Ja jednak wcale się z tego nie cieszyłam. Listy czytałam pobieżnie, a plakaty zawieszałam ukradkiem przy wejściu do domu i bardzo się ich wstydziałam. Nagle coś mi się przydarzyło: zaszłam w niechcianą ciążę. Mieliśmy już wówczas 10-letniego chłopca i nie chcieliśmy więcej dzieci, a ponadto otrzymałam właśnie wtedy bardzo dobrą posadę w biurze. W pierwszej chwili, przerażeni, myśleliśmy razem z mężem o usunięciu ciąży. Poszłam do lekarki i miałam już skierowanie do kliniki. Dziwiłam się tylko, że moja lekarzka wcale mnie nie namawiała do urodzenia dziecka. Znalazłam się w bardzo trudnym położeniu. Ze łzami w oczach spierałam się ze swoim mężem i z samą sobą. W takiej sytuacji bez wyjścia zaczęłam w końcu mo-

dlić się do Boga. Nagle uświadomiłam sobie, co powinnam zrobić. Chciałam urodzić to dziecko. Mój mąż, ku memu zdziwieniu, dał się do tego przekonać. Zaczęłam teraz z zainteresowaniem czytać „Listy o wierze”. Każdy list utwierdzał mnie w przekonaniu, że podjęłam słuszną decyzję. Listy te przyniosły mi wiele pociechy i siły. Przełamalam się również i poszłam po długim czasie znowu do spowiedzi. Poczułam wielką ulgę i radość. Postanowiłam więc częściej chodzić do spowiedzi. Teraz już bardzo się cieszyłam na to dziecko i postanowiłam zrezygnować, przynajmniej na trzy lata, z pracy zawodowej, co rzeczywiście zrobiłam. Byliśmy bardzo szczęśliwi z powodu urodzenia się syna. Od tego czasu Chrystus już mnie nie opuszcza. Muszę jeszcze wiele zmienić w swoim życiu. Chrystus jednak daje mi siły do rozpoczęcia wszystkiego od nowa. Teraz sprawdziły się na mnie te słowa: Szukaj najpierw Królestwa Bożego, a wszystko inne zostanie ci dodane». (Elżbieta).

Nauczyłem się słuchać swojego wewnętrznego głosu

Każdy człowiek posiada wewnętrzny słuch. Każdy potrafi zrozumieć, kiedy Bóg go wzywa. I każdy będzie szczęśliwy, jeżeli posłucha tego wewnętrznego głosu. Wsłuchuj się więc w to, co Bóg mówi, Przyja-

cielu! «Wasze Listy stale mi przypominają istotę naszego Bytu: Boga. Dlaczego dzisiaj o tym piszę? Będę kapłanem. Teraz, w 23. roku życia, podjąłem taką decyzję. „Bóg wzywa”. Tak zrozumiałem to, co mówił mój wewnętrzny głos. Dzięki Waszym Listom nauczyłem się go słuchać. „Oto idę”. Dotychczas byłem handlowcem w branży komputerowej. Dziękuję za Waszą pomoc». (Hans-Peter).

Zrezygnowałem z samochodu, z przyjaciółek i ze swego zawodu.

Bóg każdemu człowiekowi wskazuje drogę i jakieś ważne zadanie. Kto Go posłucha, ten głęboko dozna Bożej obecności, a Bóg poprowadzi go naprzód: «Cztery lata temu przyuczałem się do zawodu murarza. Miałem szczęście pracować w Mariazell. Nie byłem wówczas niewierzący, ale prowadziłem bardzo grzeszne życie i chciałem w pełni zakosztować młodości. Kiedy pewnego razu pokłóciłem się ze swoim współlokatorem, zniechęcony, poszedłem do miasta i wstąpiłem do kościoła. Stałem tam i nie wiedziałem, jak mam się modlić. Nagle nasunęły mi się takie słowa: „Kochana Matko Boża, uproś mi, abym został dobrym współpracownikiem Królestwa Bożego!” Gdy jeszcze się modliłem, przyszła mi do głowy myśl: „Cóż ja tu mówię, przecież to nigdy się nie spełni! Ale co

będzie, jeżeli tak rzeczywiście się stanie? Co będzie, jeżeli w końcu zostanę księdzem?” Takie myśli przeszły moje serce, jak gdyby ktoś je przebił szpadą. Natychmiast opuściłem kościół, żałując, że tak się modliłem. Potem już wcale o tym nie myślałem. Modlitwa jednak spełniła się. Jakieś pół roku później otrzymałem nadesłane mi „Listy o wierze”. Zapadły mi głęboko w serce. Wkrótce stały się dla mnie wartościowsze niż pieniądze. Rok później zgłosiłem się jako współpracownik apostolski i wyznałem swoją wiarę wobec kolegów z pracy. Dla wielu z nich zamówiłem „Listy o wierze”. Rozmowy o zagadnieniach poruszanych w tych listach są często tematem dnia. Pomyślałem wówczas po raz pierwszy o tej jednej minucie w kościele w Mariazell: „Teraz się urzeczywistniło to, co wówczas mimo mojej woli nasunęło mi się na usta, gdyż istotnie stałem się Bożym współpracownikiem”. Odtąd każdy dzień przynosi mi nowe wydarzenie. Zacząłem się modlić i po długim czasie przekonałem się do czytania. Moją pierwszą książką po trzech latach było Pismo święte. W moim sercu znalazło się miejsce na Boże propozycje. Chociaż czasem dzień pracy był bardzo wyczerpujący, składałem swój trud w ofierze i około północy zginałem kolana przed żywym Bogiem. Stało się wówczas coś, co błyskawicznie przekreśliło moje plany na przyszłość. Po raz pierwszy głęboko odczułem obecność Boga tak,

że potrafiłem jedynie, jak św. Paweł, zapytać: „Panie, co chcesz, abym czynił?” Zanim jeszcze zdołałem wypowiedzieć swoje pytanie do końca, usłyszałem w duszy jakby wyraźną wskazówkę Boga. W jednej chwili stało się dla mnie jasne, że muszę zostać kapłanem. Wkrótce zatem wyciągnąłem z tego konsekwencje. Zrezygnowałem ze swego samochodu, z moich przyjaciół i przyjaciółek, ze swoich marzeń i z zawodu. Teraz jestem już na trzecim roku w Canisiusheim w Horn i bardzo pragnę zostać dobrym współpracownikiem w królestwie Bożym». (Franciszek).

Kto przyzna się do Mnie wobec ludzi...

Nazywają mnie modlącym się maszynistą

Oddaj się całkowicie Bogu i módl się, jak ten maszynista: „Panie, rób ze mną, co chcesz, kocham Ciebie”. Wtedy także i Ty doświadczysz w swoim życiu Bożych cudów: «Serdeczne Bóg zapłać za te piękne „Listy o wierze”. W dzisiejszych czasach słabej i niepewnej wiary trzeba się cieszyć, gdy się otrzymuje Listy o wierze, w których głosi się całą, nierozwodnioną Ewangelię. Bowiem obecnie wcale nie jest łatwo żyć według wiary. Trzeba staczać walki, które – podobnie jak u mnie – rozgrywają się nawet w ramach poszczególnych rodzin. Z zawodu jestem maszynistą. Jeżdżę na drugorzędnej linii kolejowej, jestem sam w lokomotywie, mam więc dużo czasu na modlitwę, która bardzo mnie umacnia i daje mi wiele siły oraz rozeznanie. Trzymam się mocno obiema rękami krzyża i przyciskam go do piersi. Zdaję się całkowicie na wolę Bożą i modlę się: „Panie, rób ze mną, co chcesz, ja

Ciebie kocham”. Poświęciłem Matce Bożej siebie, całą swoją rodzinę i wszystkich ludzi, za których się modłę, i wiem, że Ona nam pomaga, i to w bardzo dostrzegalny sposób. Moi koledzy, którzy początkowo wyśmiewali mnie i nazywali modlącym się maszynistą, teraz są bardzo koleżeńscy. Dzisiaj szanują mnie ze względu na moją otwartość i odważne przyznawanie się do wiary. Prowadzimy wiele pożytecznych rozmów. Mówią mi o wielu sprawach. Przede wszystkim o tym, że dzisiaj trudno jest usłyszeć to, co ja im mówię o Bogu i o Matce Bożej. Z tych naszych rozmów wnioskuję, że poważnie myślący ludzie nie chcą takiej rozwodnionej i spłyconej wiary, ponieważ ona ich wewnątrznie nie uszczęśliwia. Cieszę się z tego zadania, jakie mam w stosunku do moich kolegów, za których się modłę i składam ofiary». (Alojzy).

Nabrałem odwagi do publicznego wyznawania wiary

Nasze czasy potrzebują ludzi, którzy otwarcie świadczą o prawdziwości wiary przez publiczne przyznawanie się do niej i do krzyża: «Od chwili, gdy serie Waszych Listów mnie zmobilizowały, nabrałem odwagi do publicznego przyznawania się do wiary. Przedtem ją ukrywałem. Mam również odwagę rozmawiać o zagadnieniach religijnych z ludźmi o innych

poglądach. Radością napęłnia mnie to, że poważnie traktują moje słowa. W ten sposób poznałem wielu wartościowych ludzi i przyjaciół. Od chwili, gdy stałem się odważny w wierze, moje życie stało się piękniejsze i bardziej sensowne. Łatwiej mi jest również znosić cierpienia». (Józef).

Przyznałam się do swojej wiary

Jak długo człowiek nie przyznaje się do wiary z lęku przed następstwami, tak długo jest on niewolnikiem swego tchórzostwa. Nie potrafi również wówczas żyć według wiary z obawy przed innymi. Przyjacielu, przyznaj się do swojej wiary, a potrafisz ją również realizować w życiu: «Dotychczas zawsze chowałam głowę w piasek, kiedy inni źle mówili o Kościele i o wierze. Gniewało mnie to wprawdzie, ale nigdy nic nie mówiłam. Milczałam lub wychodziłam. Tak było, dopóki nie otrzymałam plakatu z hasłem: „Wiara jest światłem dla wielu ludzi. Nie ukrywaj swojej wiary!” Odtąd staram się nie być tchórzliwa. Niedawno znowu zostałam wystawiona na próbę. Przyznałam się jednak do swojej wiary, i to bez lęku. Uczyniło to mnie bardziej wolną i odprężoną. Teraz już nie jestem swoją własną niewolnicą». (Klara).

Często musiałem pogłębiać swoją wiarę przy stole gospodarzy i gdzie indziej

Jeżeli idziemy za wewnętrznymi natchnieniami Bożymi, uszczęśliwiamy wówczas siebie i innych: «Kiedy przybyłem jako nauczyciel do nowego miejsca pracy, dostrzegłem przed sobą szansę rozpoczęcia nowego życia. Spotkałem tu księdza, który zaimponował mi swoją głęboką wiarą połączoną z wielką serdecznością i pomógł mi rozpoznać dzieła Boże w świecie. Nauczyłem się dziękować Bogu za wszystko – dosłownie za wszystko. Za trawę i drzewa na mojej drodze do szkoły, za chrząszcze i motyle, za kamienie i słońce. Dziękowałem Mu za gotowych do pomocy kolegów, za przyjazną rodzinę, u której znalazłem mieszkanie, oraz za życzliwość ludzi odpowiadających na moje pozdrowienia. Zacząłem wówczas regularnie czytać „Listy o wierze”, które przedtem rzadko przeglądałem. Przekonałem się, że porusza się w nich wiele prawd. Wkrótce spotkałem również ludzi, z którymi mogłem rozmawiać na temat treści tych Listów i coraz częściej wpadałem w zakłopotanie, gdy przy stole gospodarzy i gdzie indziej musiałem pogłębiać swoją wiarę. Mimo swoich własnych wątpliwości usiłowałem odpowiadać wszystkim pytającym o Boga. I coraz częściej zdarzało się, że podsuwano mi myśli, które nie tylko zgadzały się z

moimi przemyśleniami, ale również w jakiś cudowny sposób rozwiązywały niektóre z moich własnych problemów. Bóg chce, bym się otwarcie do Niego przyznawał. Pokazał mi, że ja, pomimo swojej słabości, mogę być podporą dla innych ludzi. Za to Mu z całego serca dziękuję». (Hubert).

Ważne jest, by pokazać swoją odwagę

Kiedy wierzący człowiek daje wyraz swojej wierze, wówczas naprawdę coś się wydarza. Dzieje się tak, jak gdyby sam Bóg był obecny. Z tych czynów i słów wiernego promieniuje moc, która porusza także serca innych ludzi: « „Listy o wierze” i plakaty z hasłami dodały mi wiele odwagi. Za pośrednictwem Waszych Listów otrzymałem siłę do zaangażowania się w służbę Bogu dla jej większego ożywienia. Podczas ostatniego zgromadzenia eucharystycznego osiągnąłem to, że teraz wszyscy wspólnie odmawiają modlitwy i śpiewają. Kiedy wychodziliśmy z kościoła, niektórzy mi powiedzieli: „Ponieważ zacząłeś śpiewać i modlić się, odważyłem się dołączyć”. Czułem się z tego powodu bardzo szczęśliwy. Teraz już wiem, to ważne pokazać swoją odwagę». (Bernard).

Idźcie i głoscie: Blisko jest królestwo Boże!

Słyszę wciąż te słowa: Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię!

Siła prawdy polega na tym, że nigdy nie da Ci ona spokoju. Nieustannie rozbrzmiewa Ci w uszach. Dlatego i Ty powinieneś mieć odwagę do wypowiadania prawdy wobec innych, zamiast ją przemilczać. Ona bowiem ma moc przemieniania serc: «Od Zielonych Świąt wiele się we mnie błyskawicznie zmieniło. Słyszę wciąż słowa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię!” Duch Święty mocno mną wstrząsnął, a Jego ogień wreszcie mnie dosięgnął, tak że zaczęłam świecić. „Winne” są temu Wasze „Listy o wierze”. Odtąd stoję nieustannie w ogniu walki z wezwaniem „powinnaś” i „nie możesz”. Burza życia wprost mnie porywa. Nie mogę już dłużej milczeć. Muszę po prostu mówić prawdę i na pierwszy plan wysuwać to, co istotne w mojej pracy zawodo-

wej, w wolnym czasie i w ogóle zawsze. Coś mnie przymusza, by mówić o Ewangelii. Płonie we mnie nowe, jasne światło. Czasami niespokojnie migocze, ale najważniejsze jest to, że płonie. I jestem bardzo szczęśliwa z tego powodu». (Waltruda).

Teraz dopiero wiem, jak wielu ludzi łaknie słowa Bożego

Teraz prawie nikt, nawet we własnej rodzinie, nie mówi o Bogu. Jeżeli jednak ktoś ma odwagę z całym przekonaniem mówić o Bogu, wówczas słucha go wiele złaknionych uszu. Ten głód jest bowiem bardzo wielki: «Już od roku otrzymuję Wasze „Listy o wierze”. Dzięki temu zdobyłam się na odwagę przekazywania innym swoich doświadczeń z Bogiem. Teraz dopiero wiem, jak wielu ludzi w naszym najbliższym otoczeniu łaknie Słowa Bożego i odczuwa tęsknotę za Bogiem. Do nas należy ukazywać tym ludziom sens życia. W ciągu tego jednego roku udało mi się zorganizować grupę młodzieżową i założyć kółko różańcowe, a ponadto stworzyć dwa kółka rodzinne. Grupa młodzieżowa powstała z dzieci, które – jako współpracownica – przygotowałam do bierzmowania. Po bierzmowaniu chciałam nadal pracować nad tymi dziećmi, a one były tak chętne, że przyprowadziły swoich przyjaciół i rodzeństwo. Tak powstała grupa

młodzieżowa złożona z ok. 40 dzieci, którym chcia-
bym przekazać nie tylko radość, ale również zaszczepić w ich sercach miłość do Boga. To takie piękne pracować dla królestwa Bożego! Nie można jednak pozwolić zniechęcić się i trzeba mieć często odwagę nawet skompromitowania się. Bóg jednak zamienia to na błogosławieństwo». (Krystiana).

Teraz już sam ponoszę odpowiedzialność za niektórych ludzi

Jeżeli nie będziesz krył się ze swoją wiarą i będziesz szedł z Bogiem przez życie, wówczas pewnego dnia inni przyjdą do Ciebie i będą Cię pytać o Boga. Tak rozpocznie się Twoje apostołstwo. Staniesz się światłem, które oświeca innych: «Po dyskusji ze swoją matką usiłowałem jakoś rozwiązać swój problem. Poszedłem do pewnego znajomego, o którym wiedziałem, że jest ostatnio bardzo religijnie zaangażowany. Im dłużej z nim rozmawiałem, tym bardziej przekonywałem się, że mój dotychczasowy sposób życia jest skazany na niepowodzenie. Bowiem była to jedynie pogoń za tym, żeby mieć więcej. Budowla, którą nazywałem swoim życiem, rozpadła się. Odtąd zacząłem się modlić i czytać Pismo święte. Duch Pana pouczał mnie i poucza aż do dnia dzisiejszego. Poznałem swoje błędy. Często mi się jeszcze zdarza, że się potykam.

Mimo to Pan mnie prowadzi wzwyż niby po schodach. Teraz widzę, jak Jezus korzysta ze mnie jako swojego narzędzia. Teraz już sam ponoszę odpowiedzialność za niektórych ludzi. Oni również pytają: Jak znaleźć Jezusa? Gdzie Go znaleźć? Co mam robić, jeżeli nie rozwijam się w swojej wierze? Jak to dobrze, że teraz potrafię już dać odpowiedź». (Klaus).

Mów o swojej wierze

Bóg jest jak ogień. Kto Go odkryje, zacznie płonąć i może także innych zapalić: «Z powodu rozejścia się moich rodziców – miałam wówczas 15 lat – zaczęłam się intensywnie interesować sensem życia i religii. Osiągałam sukcesy w sporcie i wędrowałam po całej Europie, ale nie znalazłam odpowiedzi na swoje pytania o sens. Muszą przecież istnieć bardziej trwałe wartości niż zwycięstwo, sława i sukces. Pierwszym moim krokiem ku Bogu było spotkanie dobrego katechety. Dzięki „Listom o wierze” moje poszukujące serce zaczęło naprawdę płonąć. Coraz głębiej wnikałam w tajemnice wiary. Moim największym pragnieniem była praca dla królestwa Bożego. Mam teraz dość okazji dawania w swoim otoczeniu świadectwa o Bogu i Kościele. Bardzo wielu ludzi cieszy się, gdy może z kimś otwarcie porozmawiać o problemach religijnych. Daje to również i mnie coraz więcej siły w życiowych trudnościach». (Brygida).

Modłę się, by Chrystus przyprowadzał mi ludzi

Wielu żywi pragnienie werbowania ludzi dla Boga, ale nie wiedzą dobrze, jak to robić. Zastosuj kiedyś następującą receptę: módl się z wiarą i ufnością o to, by Ci Chrystus przyprowadzał ludzi. Będiesz mógł ich wówczas zjednywać dla Boga: « Moja wiara, dzięki czytaniu „Listów o wierze” i Pisma św., wzrosła i umocniła się. Ustąpiły wszystkie wątpliwości. Prawie codziennie modlimy się teraz o to, by Chrystus stał się centralnym ośrodkiem życia naszego i naszej rodziny. Dziękuję Wam, że mogę należeć do Waszej duchowej wspólnoty. Poprzez Chrystusa moje życie stało się o wiele piękniejsze. Często modłę się o to, by Chrystus przyprowadzał mi ludzi, których mogłabym zwerbować dla Boga. Często naprawdę nie wiem, kogo powinnam w danym miesiącu zwerbować dla „Listów o wierze”. Jednak, ku memu zaskoczeniu, to „kierowanie wzwyż” funkcjonuje bardzo dobrze. Zupełnie niespodziewanie bowiem Bóg posyła mi ludzi poszukujących. Na przykład podczas jazdy pociągiem, gdy pewna dziewczyna zobaczyła moją książkę, spytała, dlaczego tylu ludzi wierzy w Boga? Ona także chciała by z całego serca móc wierzyć. W ten sposób rozpoczęła się bardzo miła rozmowa. W trakcie pogawędki zwróciłam jej uwagę na „Listy o wierze”. Bardzo chętnie dała mi swój adres, by dla niej zamówić te Listy». (Anna).

Kto ma pełne serce, temu usta same się otwierają

Jeżeli wiara w Boga rzeczywiście kształtuje Twoje życie, to nie potrafisz o tym milczeć, kiedy prawda chce się wydostać na światło dzienne: «Trwało to dość długo, zanim moja wiara tak się umocniła, że rozmowa na ten temat z innymi ludźmi stała się dla mnie możliwa. Przysłowie mówi, że kto ma pełne serce, temu usta same się otwierają. Tak jest obecnie ze mną. Ponieważ „Listy o wierze” mają ogromny udział w mojej wewnętrznej przemianie, czuję się zobowiązana zwracać uwagę również innych ludzi na tę możliwość. Oni także powinni się nauczyć lepszego zrozumienia swojej wiary i słowa Bożego. „Listy o wierze” przynoszą bowiem ze sobą nieuchronne pogłębienie wiary, chociaż czasami trwa to całymi latami. Kiedyś jednak przychodzi chwila uświadomienia sobie, że już dłużej nie można się opierać stanowczym wezwaniom tych słów». (Inga).

Jakie to jest piękne – pozyskiwać innych dla Boga!

Przy pozyskiwaniu innych dla Boga możesz namacalnie przeżyć walkę pomiędzy mocami Światła i mocami Ciemności. Najbardziej przy tym porusza prze-

życie cudu. Sam bowiem Bóg ingeruje w tę walkę i czyni Cię narzędziem swoich cudów: « Niedawno nieoczekiwanie wdałam się z pewnym chłopcem w rozmowę na temat różańca. On wówczas nie pozostawił na nim suchej nitki, ja jednak opowiedziałam mu, jak sama przekonałam się do różańca. Weszliśmy w końcu do kościoła, gdzie on nagle i nieoczekiwanie poprosił mnie: „Odmówmy więc wspólnie jedną tajemnicę różańca”. Osłupiałam, przecież przed chwilą tak zajadle zwalczał różaniec! Ja sama nigdy nie odważyłabym się zaprosić go do wspólnej modlitwy. Jakże pięknie jest pozyskiwać innych dla Boga». (Nikoła).

To wstrząśnie uśpionymi sumieniami wielu ludzi

Duchowo czujni są ci ludzie, którzy szukają sensu i celu swojego życia, którzy są spragnieni prawdy i Boga. Dzisiaj jednak wielu śpi, żyją jak we śnie. Musisz nimi wstrząsnąć, pozyskując ich dla Boga: « Werbowanie idzie mi dobrze. Nie natrafiam na jakieś specjalne opory. Wydaje mi się, że ludzie są tego spragnieni, by do nich przemówić i chociaż w kilku słowach powiedzieć o Bogu. Dochodzę coraz bardziej do wniosku, że powinniśmy być pod tym względem odważniejsi. Spotykam bardzo wielu ludzi, którzy jeszcze nic nie słyszeli o Informacji Religijnej. Bardzo

często spotykam się również z zaskoczeniem i podziwem, że dzisiaj można coś jeszcze otrzymać w podarunku. Ze szczególnie dobrym przyjęciem spotykają się różańce. Przez takie rozmowy wstrząsa się uśpio-nym sumieniem wielu ludzi. Kiedy spotykam się z nimi ponownie po odebraniu przez nich doręczonych im „Listów”, często spontanicznie mówią, że już je otrzymali, że są przepiękne i że się cieszą, żeśmy je dla nich zamówili». (B. M.).

Wciąż dochodzi do dyskusji na tematy religijne

Wiara w Boga nie może być jedynie dekoracją na szczególnie uroczyste chwile. Ważne jest więc, by ludzie w miejscach pracy, podczas robienia zakupów, w swoim domu i w ogóle w całym codziennym życiu mieli przed oczyma Słowo Boże, jak przedstawione na plakacie: «Pracuję w pewnym zakładzie wraz z 35 współtowarzyszami. W miejscu spotkań wywieszam plakaty z hasłami. Początkowo były one przyjmowane sceptycznie. Teraz jednak wciąż dochodzi do dyskusji na tematy religijne. I to już coś jest w naszym areligijnym, zakładowym klimacie. Bogu niech będą dzięki, że są takie plakaty». (Rupert).

Nagle zaczął się modlić

Dlaczego ludzie tak rzadko przyznają się do swojej wiary? Dlaczego nie modlą się wspólnie do swego Stwórcy? Jedno słowo pochodzące z wierzącego serca może jak błyskawica, głęboko i jasno, trafić do dusz innych ludzi i przyprowadzić ich do Boga: « Uważałem się za użytecznego i przyzwoitego człowieka. Pewnego razu uległem wypadkowi samochodowemu na skutek czołowego zderzenia z pędzącym 100 km/godz 20-tonowym wozem. Wydobyłem się szczęśliwie ze swojego Mercedesa bez żadnego szwanku, z wyjątkiem lekkiego zranienia prawej stopy. Każdy, kto oglądał mój samochód, pytał, ilu ludzi poniosło w nim śmierć. Uświadomiłem sobie wówczas, że odtąd żyję darowanym życiem. Chciałem podziękować za to niewidzialnemu Bogu i zacząłem spełniać dobre uczynki, nie miałem jednak jeszcze żadnego osobistego stosunku do Jezusa Chrystusa. Pewnego dnia jechałem ze swoim przyjacielem do domu. Nagle zaczął się on modlić. To podziałało na mnie tak, jak gdyby ktoś dotknął mojego najczulszego nerwu. Zapytałem przyjaciela, jak może się tak modlić. Odpowiedział mi, że jest bardzo wierzący. Jeszcze tej samej nocy kilkakrotnie przeczytałem kilka „Listów o wierze”, które mi podarował. Zapaliłem się. Niektóre z tych Listów zawierały odnośniki z cyframi w nawiasach, ale to mi nic nie mówiło.

Zacząłem jednak studiować Biblię. To mnie poruszyło. Zrozumiałem, że wiara zakłada całkowite zaufanie. Czy mogę tak zaufać, jak małe dziecko? Pewnego dnia postawiłem swojego najmłodszego syna na murze 2,5 metrowej wysokości i powiedziałem mu, by skoczył stamtąd na moje ręce. Ku mojemu zdumieniu pozwolił się tam bez oporów postawić i po prostu skoczył w moje ramiona. Zrozumiałem wówczas, że i ja mogę całkowicie oddać się w ręce Boga. Teraz jednak nastąpiły w moim życiu katastrofy jedna po drugiej tak, że moje bezgraniczne zaufanie do Boga zostało wystawione na ciężką próbę. Mój najmłodszy syn zachorował na zapalenie opon mózgowych, mój najstarszy syn zaczął się narkotyzować, moja firma znalazła się w impasie, a w moim małżeństwie doszło do poważnych konfliktów. Jednak wśród tych kryzysów zdecydowanie zaufałem Bogu. Dlatego te wszystkie próby stały się wnet przedmiotem mojego dziękczynienia. Dzisiaj Pan jest ośrodkiem całego mojego życia. Teraz żyję miłością do Boga. Bóg pobłogosławił również mojej żonie i moim dzieciom». (Karol).

Apostolstwo stało się błogosławieństwem

Nie można wymusić łask Bożych. Skarbiec łask Bożych otwiera się jednak, jeżeli jesteśmy posłuszni Bożemu wezwaniu, które nas skłania do głoszenia wia-

ry: « Od Adwentu pomagam w rozpowszechnianiu plakatów. Poczułam, że Bóg mnie wzywa, by wobec innych występować w sprawie Jezusa. Była to dla mnie poważna decyzja, początkowo wydała mi się bardzo trudna, ale stała się dla mnie błogosławieństwem. Teraz jestem jeszcze wprawdzie bardzo słabą pomocnicą (ale wszystkie 7 plakatów rozwiesiłam!), widzę jednak, że moje życie stopniowo się zmienia. Najpierw zaczęłam codziennie uczestniczyć we Mszy świętej o godz. 6.30, i to z radością. Dawniej uważałam to za niemożliwe. Próbuję modlić się wieczorem. W dalszym ciągu niełatwo mi to przychodzi. Jednak staram się porządnie odmówić modlitwę błagalną pomocników. Odwiedzam również od czasu do czasu pewną grupę modlitewną. Wiem, że jeszcze nie podjęłam pełnej decyzji co do całkowitego oddania się Bogu, ale coraz wyraźniej odczuwam Jego wpływ na moje życie. Staram się przygotować do oddania Mu wszystkiego i samej siebie. Jestem niezmiernie wdzięczna za Listy i plakaty. One dodają mi siły w dochowywaniu wierności Bogu pomimo ustawicznych zwątpień, trudności, upadków i pokus. Dobrze jest wiedzieć i odczuwać, że nie jestem sama. Dziękuję!» (Klaudia).

Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje

Spowiedź po 15 latach

«Jeszcze przed rokiem ciągle tak żyłam. Od mojego ślubu przez 15 lat nie byłam u spowiedzi. Gdy wreszcie stałam się bardzo nieszczęśliwa i już nie wiedziałam, co ze sobą począć, wstąpiłam pewnego dnia do kościoła i znalazłam tam „Listy o wierze”. Zamówiłam je i one właśnie pomogły mi przyjść do siebie. Odtąd wiem, że Bóg mnie kocha. Jednak dopiero po wielu tygodniach przeżyłam podczas Mszy św. obecność Jezusa. Odczułam, że On na mnie czeka, a przecież byłam jeszcze taka grzeszna (15 lat!). Żałowałam głęboko i już nic mnie nie powstrzymywało przed odbyciem spowiedzi. Najpiękniejsze było to, że mogłam znowu w pełni uczestniczyć w Uczcie Pańskiej. Teraz zaś odczułam w sobie pragnienie pomagania i czynienia dobrze, gdzie tylko mogę. Odmawiam codziennie modlitwę oddania się Bogu napisaną przez kard. Newmana. To mi pomaga słuchać Boga i stąpać stromą ścieżką ku górze». (Irena).

Tak zaczęłam gruntownie przestawiać swój niedzielny plan dnia

Jeżeli Bóg ma być ośrodkiem Twojego życia, musi się również zmienić Twój plan dnia. Co jest dla Ciebie punktem centralnym? Ustaw w ten sposób swój niedzielny porządek dzienny, by Msza św. zajmowała w nim pierwsze miejsce. «Niedawno przy wejściu do naszego bloku mieszkalnego pojawił się plakat: „Niedziela jest pierwszym dniem tygodnia. Nie rób z niej dnia ostatniego!” Wkrótce ten plakat został zerwany. Raz znalazłam go w koszu na śmieci, innym razem leżał obok. Za każdym razem zawieszałam go z powrotem. Początkowo plakat ten nic mi nie mówił. Kiedy jednak wciąż na nowo go zawieszałam, uświadomiłam sobie, że dotąd zwracałam uwagę tylko na pierwsze zdanie hasła, a nie przyjmowałam do wiadomości drugiego. Nagle uświadomiłam sobie, że dla mnie niedziela nie jest wcale pierwszym dniem tygodnia, ale tylko jednym z wielu. Tak więc zaczęłam gruntownie przestawiać swój niedzielny plan dnia. Msza św. znalazła się obecnie na pierwszym miejscu, a ponadto przeznaczam teraz w niedzielę więcej godzin na modlitwę. Charakterystyczne jest również to, że mam jeszcze zawsze dość czasu na odpoczynek. Tak nauczyłam się chwalić Boga: „Boże, wysławiam Cię za Twoje ‘przypadki’, gdyż poprzez te plakaty

nauczyłeś mnie na nowo odczytać i przemyśleć niedzielę”». (Fryderyka).

Nie potrafię opisać tej radości i tego szczęścia

Sens istnienia polega na tym, by już na tej ziemi spotkać Boga i wprowadzić Go w swoje życie. Z chwilą, gdy to uczynisz, Twoje serce nie będzie się posiadać z radości: «Przez wiele lat byłam jedynie chrześcijanką, która bierze. Wewnętrznie jednak czułam niezadowolenie, mój stan szybko się pogarszał, tak że nawet walczyłam z myślą o samobójstwie. Jedynie dzieci powstrzymywały mnie od tego. Przed rokiem znalazłam przypadkowo w pokoju naszego syna Wasze „Listy”, które on już od czterech lat gromadził. Zaczęłam je czytać. Niezmiernie zachwycił mnie ich zrozumiały język, jakiego jeszcze dotychczas nie słyszałam. Przeczytałam wszystkie „Listy”. Próbowałam nawet odmawiać różaniec, ale to mi się jakoś nie udało. Wstąpiłam przypadkowo do jakiegoś kościoła, w którym przed wieczorną Mszą św. odmawiano różaniec. Po raz pierwszy zauważyłam, jak bardzo uspokajająca jest ta modlitwa. Podczas Komunii św. odczułam wielką tęsknotę za Jezusem. Wiedziałam jednak, że bez dobrej spowiedzi nie mogę Go przyjąć. Musiałam odmówić jeszcze wiele różańców, prosząc o odwagę przystąpienia do spowiedzi. Właśnie Wa-

sze „Listy” dodały mi śmiałości do odprawienia dobrej spowiedzi. Nie potrafię opisać tej radości i tego szczęścia. Obecnie cieszę się z każdej Mszy św. i mogę jedynie dziękować Bogu za Jego wielką łaskę. Modlitwa różańcowa dawała mi odtąd wiele siły, szczególnie w trudnych chwilach, gdy już nie wiedziałam, co począć. Kiedy oczekiwałam na nasze czwarte dziecko, lekarz mi oświadczył, że musimy się liczyć z tym, że będzie ono niepełnosprawne. Po poronieniu największą pomocą dla mnie był różaniec. Zresztą nic na to nie mogłam poradzić». (Ernestyna).

Ja jestem. Nie bójcie się!

Nie obawiaj się! Jestem przy tobie

Znakiem rozpoznawczym naszego nawrócenia jest zgodność naszych przekonań i naszych uczynków. Natomiast znakiem rozpoznawczym rozdartego życia jest to, że nie mamy odwagi czynić tego, o czym jesteśmy święcie przekonani, że jest słuszne. Przyjacielu, miej odwagę poznawać prawdę i realizować ją! «Było to któregoś piątku, o godzinie trzeciej po południu. Leżałem wówczas w szpitalu po przebytej operacji. Przyszedł lekarz, który mnie operował, i zakomunikował mi, że będę niesprawny przez wiele miesięcy, że potrzebuję naświetlań i prawdopodobnie będzie konieczna nowa operacja jamy brzusznej. Uświadomiłem sobie wówczas, że muszę mieć raka. Czy kiedykolwiek będę jeszcze zdrowy? Czy będę mógł wykonywać swój zawód? Ujrzałem, jak moja dotychczasowa koncepcja życiowa rozpada się jak domek z kart. Rozpaczliwie chciałem mocno się trzy-

mać, ale wszystko, za co chwyciły moje ręce, zawodziło. Dopiero wtedy zobaczyłem, jaki jestem bezradny. Wówczas zdało mi się, że słyszę głos: „Nie lękaj się! Jestem przy tobie”. W momencie, w którym najbardziej tego potrzebowałem, gdy straciłem nadzieję, spotkałem Chrystusa. Wiem to dzisiaj. Od tego czasu minęły trzy lata, a ja na razie nie odczuwam żadnych dolegliwości i być może jestem zupełnie zdrowy. Moje życie natomiast gruntownie się zmieniło. Najbardziej zmieniłem się ja sam. Teraz już nie obawiam się czynić tego, o czym jestem przekonany, że jest słuszne, nawet wówczas, gdy ryzykuję swoją materialną egzystencję. Bo znów wydaje mi się, że Chrystus mówi do mnie: „Nie lękaj się, jestem przy tobie!”». (Franciszek).

Kiedy chciałam skończyć ze sobą, spotkałam Boga

Gdy człowiek zerwie z Bogiem, jego życie zaczyna się rozpadać. Nie czekaj tak długo, aż wszystko się załamie! Szukaj spotkania z Bogiem, a znowu zaświeci Ci słońce: «W moim zawodzie, jako nauczycielka, przez kilka lat przeżywałam szczęście i radość. Nadeszły jednak chwile samotności, doznałam wiele nienawiści i zazdrości ze strony ludzi oraz wiele zakłamania i oszczerstw. Nie chciałam wówczas mieć już z

nikim żadnych kontaktów, zerwałam również z Bogiem. Byłam całkowitą ruiną. Kiedy chciałam już skończyć ze swoim życiem, spotkałam Boga. Gdy szłam do pobliskiego lasu ze stryczkiem w kieszeni, zobaczyłam jednego ze swoich uczniów, który przy leśnym dukcie szukał borówek. Podszedł do mnie, by o coś zapytać. Ta krótka rozmowa wyrwała mnie nagle z mojej ciężkiej duchowej depresji. Powiedziałam sobie: „Nie możesz tego zrobić swoim uczniom, którzy na ciebie patrzą!” Tego samego dnia trafił do moich rąk, zupełnie przypadkowo, jeden z „Listów o wierze”. Proste i jasne słowa tego Listu poruszyły mnie. To wszystko rozsadziło pancerz, w którym się zamknęłam. „Listy o wierze” zawierają to, co się dzisiaj przemilcza, zapomina, ośmiesza. Mówią o początku i o celu życia. Dzięki nim poznałam na nowo sens swego życia. Poza nienawiścią i cierpieniem, biedą i duchową ciemnością – jest Bóg! Teraz już wiem, jak mogę przeżyć swoje życie, i to mnie uszczęśliwia. Wycho-dzę znowu naprzeciw słońcu i życzę sobie, bym w tym wszystkim, co mnie spotka, potrafiła lepiej wsłuchi-wać się w głos Boga». (N.N.).

Byłam martwa, a teraz znowu żyję

Dzisiaj Bóg udziela bardzo wielu ludziom cudów swojej łaski. Zaufaj Mu i złóż całe swoje życie w Jego

dłonie, a On Ci będzie błogosławił i przemieni Cię: «Wszystko, cokolwiek czyniłam, wydawało mi się bezsensowne. Moje wysiłki na nic się nie zdawały. Wydawało mi się, że wszystko sprzysięgło się przeciwko mnie. W końcu poddałam się. Byłam jak zaszczute zwierzę, płakałam przy każdej okazji, przeżywałam depresje i musiałam w końcu udać się do kliniki chorób nerwowych. Nie było jednak czasu na leczenie się. Musiałam pracować więcej niż dotychczas. Doszło do tego, że byłam cała naszpikowana lekarami. Czy już nikt nie poda mi pomocnej ręki? Wtedy przyszedł Pan, mocny, potężny i nieśmiertelny. Moje słowa są zbyt niedoskonałe, aby opisać to przeżycie. On wszystko zmienił. Im częściej czytałam Nowy Testament, tym mniej ważne stawało się dla mnie to, co mnie spotykało. Zabrałam się do naśladowania Jezusa Chrystusa. Różaniec przyniósł mi wyciszenie i siłę, radość i spokój. Odtąd moja droga prowadzi wzwyż. Cud! Moja wdzięczność jest ogromna. Stałam się aktywna, przez spowiedź i pokutę doprowadziłam swoje życie do chrześcijańskiego porządku. Teraz już nie jestem bezradnym człowiekiem, ale mówię: „Znalazłam wodę na pustyni i każdemu, kto jest spragniony, będę tę wodę pokazywać”. Współpracuję w apostołstwie i teraz mam wiele okazji prowadzić innych do wiary. Od prawie dwóch lat jestem całkowicie zdrowa i nie potrzebuję żadnych leków. To

przeżycie jest dla mnie jak gdyby nowym narodzeniem. Byłam martwa, a teraz znowu żyję. Modłę się codziennie za Was w Reindorfie, żebyście dzięki swej pracy zdołali dotrzeć do wielu jeszcze ludzi i uszczęśliwić ich, podobnie jak mnie». (Regina).

Bóg daje mi siły do znoszenia mego bezrobocia

Pracując, człowiek czuje, że jest potrzebny i że jego życie ma sens. Co jednak będzie, gdy stanie się bezrobotnym? Gdzie będzie wtedy sens? W nużącej pustce wielu się zniechęca. Szczęśliwy człowiek, który w takiej sytuacji odnalazł Boga: «W ciągu kilku zaledwie dni spotkały mnie dwa straszne nieszczęścia: najpierw niespodziewanie zostałem zwolniony z pracy i zostałem bezrobotnym, a 4 dni później przeżyłem ciężki wypadek drogowy. Nie wystarczyło 40 porcji krwi do uspokojenia mojej zranionej wątroby i śledziony, aż wreszcie poddano mnie operacji. Lekarze mówili, że podczas zabiegu wszystko wyglądało tak źle, że najchętniej oddaliby mnie wprost do prosektorium. Całymi tygodniami przebywałem na oddziale intensywnej terapii. Serce i płuca zostały zastąpione przez maszyny, a w ustach, w nosie i w brzuchu tkwiło mnóstwo rurek. Moja żona jednak otrzymała mnie z powrotem w podarunku. Teraz jestem zupełnie zdrowy. Prowadzę gospodarstwo domowe, a żona wykłada w

szkole. Bezrobocie jest bardzo trudne do zniesienia. Bóg dodaje mi jednak sił. Odmawiam codziennie brewiarz, czyli Liturgię Godzin Kościoła katolickiego. Ta modlitwa napełnia mnie wciąż nową nadzieją i radością. Opiekuję się swoimi dziećmi w wieku 3 i 5 lat i godzinami z nimi spaceruję. Teraz wiem, że Bóg całe nasze życie kieruje ku dobremu. Bardzo wierzę, że Bóg przywróci mnie znowu do pracy zawodowej, która daje mi radość i zadowolenie». (Karol).

Ty (jedyne) masz słowa życia wiecznego

**Poznałam Biblię. Przez nią Bóg
rozmawia ze mną**

Nie ma na świecie większej potęgi niż obecność Boga. Kto zna Biblię i codziennie, w ciszy, spędza jakiś czas przed Bogiem, ten staje w obecności Pana i słucha słowa Bożego: «Zawsze uważałam się za dobrą chrześcijankę, aż pewnego dnia stanęły mi przed oczyma cztery wartości podane w Kazaniu na Górze: szczerłość, czystość, bezinteresowność i miłość. Uświadomiłam sobie wówczas, jak szybko kłamstwo przechodzi przez usta, często jako kłamstwo z konieczności. Uświadomiłam sobie również swoje manipulacje w księgowości przedsiębiorstwa oraz wiele innych. Zrozumiałam, jak bardzo jestem zazdrosna, nieczuła i kapryśna. Z przerażeniem uświadomiłam sobie, że Bóg stawia mnie wobec konieczności podjęcia decyzji: postępować tak dalej lub nawrócić się. Zdecydowałam

się rozpocząć od nowa, a rozpoznane winy wyznałam i oczyściłam się z nich na spowiedzi. Wówczas Jezus wprowadził mnie w nowe życie. Zaczęłam czytać Biblię i każdego ranka spędzać jakiś czas w ciszy. W ciągu roku poznałam całą Biblię. Przez nią Bóg rozmawia ze mną. Tak było na przykład przed operacją, kiedy to ze strachu wcale nie mogłam się modlić. Przyszedł mi wówczas na myśl cytat: „Otaczasz mnie ze wszystkich stron i kładziesz na mnie swą rękę”. Od razu zniknął cały mój strach i uspokoiliłam się. W ten sposób często przeżywam Jezusa jako Pomocnika w odnalezieniu nowej radości i nowego sensu życia oraz jako Pocieszyciela i Moc. Najważniejsze stało się dla mnie to, co wyraża Pieśń nad Pieśniami: służba Bogu znajduje swój wyraz w miłości, a bez niej nic się nie może ostać przed Jego oczyma. Jako wdzięczna czytelniczka Waszych „Listów o wierze” i plakatów szukam wszędzie ludzi, którzy czekają na Boże wezwanie». (Inga).

Zaczęłam czytać Pismo święte

Niekiedy z minuty na minutę wszystko staje się inne, i to, co dotychczas było najważniejsze, staje się sprawą drugorzędną, a Bóg znajduje się teraz w centrum życia. Jest to czysta łaska. Ty jednak również musisz dać swój wkład. Musisz bowiem wów-

czas swoje życie zupełnie inaczej ułożyć: «Dawniej nie miałem dla Boga czasu, gdyż albo byłem zbyt zmęczony lub zbyt wygodny. Zwrot rozpoczął się od pozornie błahej przyczyny. Moi obydwaj synowie przepiłowali na pół ławę. I wówczas zupełnie wyszedłem z siebie z gniewu i złości; trzasnąłem głośno drzwiami i – złamałem sobie przy tym rękę. Wydawało mi się, że diabeł śmieje się ze mnie. Siedziałem teraz w domu z gipsem aż do łokcia i nie mogłem pracować. Przeżywałem wewnętrzną klęskę większą, niż na to pozwalała jej błaha przyczyna. Zacząłem wówczas czytać Pismo św. Ogarnął mnie cudowny spokój i mogłem się skoncentrować na tym, co przeczytałem. Im dłużej czytałem, tym lepiej widziałem, jak bardzo lekceważyłem Boga. Poszedłem do kościoła i zupełnie inaczej przeżywałem Mszę świętą. Coraz lepiej rozumiałem, że Chrystus jest wśród nas. Nigdy nie pozostawia mnie samego, dźwiga mnie. Stałem się bardziej spokojny, odprężony i radośniejszy. Dotychczas zrzędziłem nieustannie i wszędzie, że wszystko powinno być lepiej zrobione. Teraz jednak uświadomiłem sobie, że ja sam też muszę coś robić. Pomagam teraz potrzebującym ludziom Trzeciego Świata. Zrozumiałem, na czym polega moja wolność: wcale nie muszę zużyć wszystkiego, co mi przypadło w udziale. Nie muszę wydawać wszystkich moich pieniędzy na jedzenie i picie,

na ubieranie się według najnowszej mody i papierosy, ale mogę je oszczędzać i dzielić się z innymi. Nie muszę współpracować, ale po to mam wolność, by pozwolić Bogu się prowadzić. Ja to właśnie teraz czynię. Odtąd Trójjedyny Bóg stał się ośrodkiem mojego życia i z każdą chwilą wszystkie tzw. ważne sprawy stają się drugorzędne. Ważne jest dla mnie tylko życie według Ewangelii. Ważnym stało się również dzielenie się tym życiem z innymi». (Leopold).

Zacząło się od czytania Nowego Testamentu

Historia naszego krótkiego życia jest równie dramatyczna i zapierająca dech, jak historia całej ludzkości. Punktem zwrotnym w życiu jest chwila, gdy sam Bóg się z nami spotyka. Wtedy musisz się zaangażować: « U mnie nastąpiło to wówczas, gdy zaczęłam czytać Nowy Testament. Początkowo, chociaż wiele rzeczy mnie poruszyło, ale wydawały mi się one niewykonalne i nieżyciowe. Jak piorun ugodziła we mnie przypowieść o drzewie figowym, które nie przynosiło owocu i miało zostać wycięte. Przejrzałam: nie mogę dalej żyć tak beztrosko, jak dotychczas. Muszę coś zrobić! Im dłużej nad tym myślałam, tym wyraźniej dostrzegałam to wszystko, czego dotychczas nie robiłam. Zobaczyłam nagle, że moje życie było monotonne i puste. Zrozumiałam bezsensowność wielu

rzeczy, które dotychczas wydawały mi się bardzo ważne. Stwierdziłam, że tak dalej żyć nie mogę. Jednocześnie stało się dla mnie jasne, że sama nie będę miała nigdy siły, by radykalnie zmienić swoje życie. Zaczęłam więc popadać w depresję. W tej biedzie próbowałam się modlić: „Panie, dopomóż mi! Ja już nie chcę żyć tylko dla siebie. Weź moje życie w swoje ręce!” Wówczas Bóg postawił na mojej drodze ludzi wierzących, o których mogłam powiedzieć: ci naprawdę naśladują Chrystusa. Ich bliskość i przykład dały mi siłę, abym zeszła z moich utartych ścieżek. Przede wszystkim przestała być aktualna moja stara wymówka, że nie mam czasu. Od chwili, gdy mam praktyczną, krótką fryzurę, nie potrzebuję już tyle czasu na czesanie; moje szminki powędrowały na śmietnik; bezsensowne książki, które trzymały mnie z dala od Boga, oddałam na makulaturę. Radio nie gra już przez cały dzień. Zamiast więc czytać powieści, mam więcej czasu na wyciszenie, modlitwę i rozważanie Pisma św. W ten sposób pojawił się jakiś porządek w moim życiu. Uczę się również tego, by bardziej zwracać uwagę w moim otoczeniu na ludzi, którzy potrzebują pomocy, i starać się im pomóc. Z coraz większym zdumieniem spostrzegam, jak mnie Pan zmienia. Dawniej zamykałam się we własnej skorupie i wzdychałam nad pustką i bezsensownością swego życia. Teraz Bóg wyprowadza mnie z niej, abym opowiadała o Nim innym mło-

dym ludziom. Od czasu, gdy staram się zerwać z materializmem, nie zważać na każdą zmianę mody i usuwać ze swego codziennego życia wszystko, co zbędne, coraz bardziej odczuwam, jak wzrasta moja wewnętrzna wolność. Powoli znika również małostkowe zatroskanie o własne życie. Dopiero teraz dokładnie wiem, jak bardzo byłam opanowana przez konsumpcjonizm i jak bardzo mnie to zniewalało. Teraz wyraźniej stają mi przed oczyma potrzeby innych ludzi i wzywają mnie do czynu. Od czasu, gdy codziennie odmawiam przynajmniej jedną tajemnicę różańcową, zmienia się również atmosfera w mojej rodzinie. Nie kłócę się już tak bardzo, jak dawniej, ze swoimi rodzicami». (Iris).

Układam swoje życie według norm Pisma świętego

Gdy Bóg stanie się dla Ciebie rzeczywistością, wówczas zmienia się całe Twoje życie: «Przedtem bardzo mało myślałem o Bogu. Religia była dla mnie sprawą drugorzędną. Czytałem wprawdzie niekiedy Nowy Testament, ale to wcale nie poruszało mojego serca. Skutkiem tego moje życie wcale nie było w porządku wobec Boga. Jednak któregoś dnia wdałem się w rozmowę z pewnym dojrzałym chrześcijaninem, który potrafił mi odpowiedzieć na większość moich

pytań. Zanim się spostrzegłem, Słowo Boże zawładnęło mną. Dopiero teraz stało się dla mnie jasne, jak wielkie miałem braki w tej dziedzinie. Zacząłem czytać regularnie Biblię i rozmawiać z ludźmi na ten temat. Odtąd udawało mi się pokonywać pewne swoje nawyki i układać życie według norm Pisma świętego. Podobnie jak małe dzieci muszą się uczyć chodzić, podobnie i ja musiałem się dopiero uczyć chodzić Bożymi ścieżkami. Pismo święte było w tym dla mnie normą, doradcą i światłem. Przy jego pomocy odpowiedziałem sobie na większość różnych pytań. Bóg stał się dla mnie rzeczywistością, a Jezus Chrystus – którego chciałbym się stać godnym naśladowcą – moim wzorem. Byłem umarły, a teraz żyję. Jestem nawet obecnie zdolny do głoszenia ludziom orędzia o nowym Bożym świecie». (Alfons).

Tego wieczoru wzięłam do rąk Pismo święte

Mnóstwo ludzi zawdzięcza swoje nawrócenie i „zmartwychwstanie” tej chwili, kiedy otworzyli Biblię i zaczęli ją czytać: «Kiedy podejmowałam się zastępstwa za pewną koleżankę, przekazała mi ona pracę tak aroganckim i protekcyjnym tonem, że się rozgniewałam. Gdy zaś jeszcze na koniec zrobiła jakąś cyniczną uwagę, poczułam się całkowicie urażona jej zachowaniem. W pierwszej chwili pomyślałam,

by jej odpłacić pięknym za nadobne. Pomyślałam, że mogłabym skorzystać ze zwolnienia lekarskiego lub cynicznie cisnąć jej teczkę na biurko. Mój mąż przyznał mi rację. Tego wieczoru wzięłam znowu do ręki Pismo święte i wnet odzyskałam spokój, a mój gniew na koleżankę ulotnił się. Zrozumiałam nagle, że nie mogę odpłacać złem za zło i że nasze wzajemne stosunki w ten sposób jeszcze bardziej się pogorszą. Następnego dnia mogłam z radością rozpocząć swoją pracę. Teraz częściej przed pójściem do biura uczestniczę w dni powszednie we Mszy św. i modłę się za wszystkich, z którymi nie jest mi łatwo współpracować. To daje mi ogromnie dużo siły». (Elżbieta).

Entuzjazm, radość i pokój przeniknęły moje serce

Możesz naprawdę wierzyć w niebo tylko wówczas, kiedy je w sobie przeżyjesz. Każdy, kto całym sercem powraca do Boga, odczuwa to wewnętrzne przeżycie radości: «Zaczęło się od tego, że obudziły się we mnie wyrzuty sumienia z powodu jaskrawego kontrastu pomiędzy dobrem i złem w moim życiu. W niedzielę na przykład śpiewałem w chórze kościelnym, a w kilka godzin później nuciłem frywolne piosenki w gospodzie. Czasami byłem szalenie wesoły z powodu sukcesu, a niedługo potem – przygnębiony i osamotniony. Moja

przyjaciółka zaleciła mi codzienne czytanie Biblii. Wziąłem na warsztat Ewangelię św. Mateusza. Poruszyła moje serce i poznałem wówczas swoje grzechy. Rozpoczęła się wewnętrzna walka. Moje otoczenie pogniwało się na mnie. Wtedy przypomniały mi się słowa z Pisma św.: „Kto wierzy w Syna Bożego, ma życie wieczne”. Wówczas zabłysło we mnie światło. Entuzjazm, radość i pokój przeniknęły moje serce. Od tej chwili zupełnie inaczej patrzyłem na Pismo św. Przekonałem się, że jestem dzieckiem Bożym. Wiara zaczęła się we mnie umacniać i zacząłem konsekwentnie postępować za Jezusem. Musiałem wiele rzeczy uporządkować i z wielu zrezygnować. Przede wszystkim dostrzegłem czas jako dar Boży. Zacząłem opanowywać swoje namiętności i swoją chęć posiadania. Odkryłem tę wolność, która pomaga nam dysponować tym, co posiadamy. Dzisiaj wiem: bez zdecydowanego opowiedzenia się za Jezusem Chrystusem nie jest możliwe budowanie swego duchowego domu». (Jan).

Toście Mnie uczynili

Co bym zrobiła, gdyby sam Chrystus był w takiej potrzebie?

Kiedy idzie o pieniądze, zanika humor, a często także pobożność. Prawdziwie pobożny jest ten, kto dopuszcza Boga nawet do swego portfela: «Poznałam niedawno głęboko wierzącą rodzinę, która nie ze swojej winy popadła w katastrofalną sytuację finansową. Rodzice chcieli zapewnić swoim dzieciom przynajmniej dach nad głową, jednak sytuacja stawała się coraz gorsza.. Pewnego dnia, kiedy po codziennej Komunii św. spotkałam się z nimi, opowiedzieli mi ze łzami w oczach, jak im idzie. Nie mogłam zapomnieć tych słów: „Myśmy jeszcze nie zwątpili, mamy ogromną nadzieję w Bogu”. Przez cały tydzień myślałam, jak mogłabym im pomóc, ponieważ sama nie mam zbyt wielkich zasobów finansowych. Pytałam siebie, co bym zrobiła, gdyby to Chrystus stanął przede mną z taką potrzebą? Nagle coś mi zaświtało. Opróżniłam

swoją książeczkę oszczędnościową i zaczęłam pisać błagalne listy do ludzi, których znałam, by pożyczili sumę brakującą do zapłacenia czynszu. Przy pewnym wysiłku przedsięwzięcie się udało. Przekazałam im pół miliona. Nie mam słów do opisanego szczęścia tej rodziny». (Magdalena).

Ten Mnie przyjmuje

Słowo Boże jest jak ziarno gorczycy pełne życiowej energii. Jeżeli przyjmiesz je głęboko do serca, pewnego dnia zacznie ono samo przez się rosnać i przynosić owoc: «Któregoś dnia przed moimi drzwiami stanęli dwaj biedni uciekinierzy. Musiałem wówczas przypomnieć sobie słowa Chrystusa: „Kto przyjmie kogoś w imię sprawiedliwości, ten otrzyma nagrodę sprawiedliwego, kto zaś ze względu na Mnie przyjmie jednego z tych maluczkich, ten Mnie przyjmuje”. Czuję się wówczas wyraźnie wezwany przez Chrystusa. Musiałem teraz uczynić to, do czego mnie zobowiązywała Ewangelia. Zapewniłem więc tym dwom uciekinierom azyl w swoim domu. Nie pytałem ich, dlaczego opuścili swoją Ojczyznę. Nie dochodziłem również, dlaczego uciekli. W ciągu najbliższych dni okazało się, że ci ludzie nie byli chrześcijanami. Jednak przez 14 dni, które u nas spędzili, dobrze zrozumieli przynajmniej część naszej chrześcijańskiej na-

uki. Kiedy się z nami żegnali, wszyscy mieliśmy łzy w oczach. Był to dla mnie dowód, że postąpiłem zgodnie z wolą Chrystusa». (Antoni).

Podnoszę bardzo często słuchawkę telefoniczną, żeby zapytać, co słyhać

Człowiek potrzebuje, najbardziej ze wszystkiego, miłości i życzliwości drugiego człowieka. Kto rozda je miłość, ten pobudza zwiędłe kwiaty do rozkwitu: «Telefon stał się dla mnie często używanym narzędziem błogosławieństwa. Myślę bowiem o słowach Jezusa: „Czego nie uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, tego Mnie nie uczyniliście”. Dlatego też bardzo się troszczę o ludzi, którzy są w potrzebie, odczuwają lęk, samotność, smutek lub zwątpienie. Podnoszę więc słuchawkę, by po prostu dowiedzieć się, co u nich słyhać, pocieszyć, współczuć, okazać zainteresowanie i nie pozostawiać ich samych. W ten sposób mogę im sprawić radość, rozbudzić nadzieję lub stworzyć rodzinny nastrój. Z jednej takiej rozmowy rodzi się często trwały kontakt. Dziękuję Ci, Panie!» (Elfryda).

**„Kto przyjmuje dziecko w imię moje,
Mnie przyjmuje”.**

Cud nawrócenia polega na tym, że na pustyni życia wyrasta nagle kwitnący ogród, pełen tęsknoty, pytań i bliskości Boga: «Mam obecnie 34 lata, jestem szczęśliwa w małżeństwie i mam czworo dzieci. Z wielkim trudem i troską, ale jednak pomyślnie, udało mi się wybudować dom i sklep. Początkowo byłam z tego powodu szczęśliwa, a nawet dumna, dopóki nie zaczęłam pytać siebie, czy jedynym sensem życia jest nieustanna gonitwa, pośpiech, stres i konkurencyjna walka, tak że brakuje czasu na przemyślenie czegoś, nie mówiąc już o modlitwie. Przez to wszystko w ciągu ostatnich 20 lat coraz bardziej zapominałam o Bogu i całkowicie odwykłam od modlitwy. Od Wielkanocy moje życie odżyło. Przy pomocy Bożej siły i łaski przezwyciężyłam swoje wątpliwości, lęki i opory, i poszłam – bez żadnych zamiarów i planów z mojej strony – do wielkanocnej spowiedzi. Z nieopisanym uczuciem radości, wdzięczności i ulgi zapraagnęłam wówczas przyrzec coś za to Bogu. Ponieważ ponownie powróciłam do Niego i ponownie przylgnęłam do Chrystusa, teraz już nie chciałam Go nigdy opuścić. Przypomniały mi się wówczas słowa: „Kto przyjmuje dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje”. Impulsywnie przyrzekłam Bogu, że z wdzięczności za otrzymaną łaskę przyjmę

do swojej rodziny jakieś osierocone dziecko. Trzy tygodnie później mieliśmy już u siebie czteroletniego, bardzo spragnionego miłości, miłego chłopczyka, i cudownie nam się z nim wszystko układa. Nieoczekiwanie powróciłam do Boga i pozwalałam się prowadzić Duchowi Świętemu. Mam teraz takie zainteresowania, plany i poglądy, jakie rok temu byłyby dla mnie i dla wszystkich moich znajomych nie do pomyślenia. Takie słowa, jak: życie w łasce, Duch Święty, zagubiona owca, powrót do Boga – nie mogą być właściwie zrozumiane, jeżeli się ich osobiście nie przeżyło. Można to sto razy usłyszeć od księdza lub przeczytać w Piśmie świętym, ale naprawdę poznajemy to dopiero wówczas, gdy doświadczymy na „własnej skórze” radości, wdzięczności i ulgi». (Krystiana).

„...Mnie przyjmuje”

Boże cuda dzieją się tam, gdzie miłość jest głęboka, a wiara zakorzeniła się w duszy. Pewna matka siedmiorga dzieci przyjęła do siebie ciężko chore i opóźnione w rozwoju umysłowym dziecko i – dzięki troskliwej opiece – przywróciła mu całkowicie zdrowie: «Do siedmiorga naszych własnych dzieci przyjęliśmy, przed prawie dwoma laty, dziecko z Jugosławii na wychowanie. Kiedy je wzięłam do siebie, było bardzo chore, przedwcześnie urodzone, z podejrzeniem



dziury w sercu, z zaburzeniami mózgowymi, złą krzepliwością krwi i bólem biodra. Nieustannie prosiłam Boga, by wlał mi w serce miłość do tego dziecka, gdyż było ono raczej wszystkim, tylko nie – kochanym dzieckiem. Bóg okazał się dla nas miłosierny, nasza miłość wzrastała, a dziecko stawało się coraz zdrowsze i miłsze. Największą nagrodą dla nas było to, że lekarz podczas naszej ostatniej wizyty kontrolnej w klinice powiedział mi: „Nigdy byśmy nie pomyśleli wówczas, gdy to maleństwo było u nas w inkubatorze, że z tej istoty wyrośnie takie szczęśliwe i zdrowe dziecko”. Na krótko przed zabraniem go przez jego rodziców chłopczyk zaczął już biegać, a zaburzenia mózgowie również zostały wyleczone. Pożegnanie było bolesne. Przecież tyle nocy mu poświęciłam. Ale nasza nagroda od Boga jest wielka. Kiedy ludzie mi mówili: „Dlaczego to robisz, skoro masz siedmioro własnych dzieci?”, zawsze im odpowiadałam: „Czy nie wiecie, co Jezus powiedział? ‘Kto przyjmuje jedno z tych dzieci, Mnie przyjmuje!’ ”. Cała nasza rodzina obfituje w błogosławieństwo Boże. Nasze dzieci są zdrowe i dzielne. Mają dobrego ojca, a ja – bardzo wyrozumiałego męża. Jego 81-letnia matka jest od 10 lat również razem z nami. Wszyscy dobrze się rozumiemy. Ona pomimo swego wieku jest jeszcze sprawna i wszyscy bardzo sobie wzajemnie pomagamy». (Zuzanna).

Czy pomogłabym jej, gdyby była moją matką?

Tylko wówczas, gdy kochasz jakiegoś człowieka, wiesz, co powinienes dla niego uczynić: «W naszym domu mieszka pewna starsza kobieta, o którą nikt się nie troszczy. Ja również nie chciałam się nią interesować. Kiedyś pomyślałam sobie: co by było, gdyby ona była moją matką, która już od dziesięciu lat nie żyje? Jakże byłoby jej przykro, gdyby była tak zaniedbana! Poszłam więc trzy piętra wyżej i zapukałam nieśmiało do drzwi. Musiałam długo czekać, gdyż ta pani poruszała się jedynie przy pomocy kul. Zapytałam ją, czy mogłabym w czymś pomóc. Zaprosiła mnie uprzejmie, bym usiadła. Zaczęłyśmy rozmawiać i dowiedziałam się, że ona już od dłuższego czasu musi chodzić o kulach i nie ma jej kto zaprowadzić do kościoła. Od tego czasu chodzimy razem do kościoła i na spacer do parku. Kiedy wracamy do domu, zapalam świece i odmawiamy jeszcze razem różaniec». (Małgorzata).

Gdzie człowiek czyni coś dla innych, tam jest Bóg

Nie trafisz do Boga przy pomocy samych tylko myśli i spekulacji, ale przez oddanie się Mu całym sercem. Poświęć swoje życie Bogu i ludziom! Wtedy On będzie blisko Ciebie: «Śmierć mojego męża była dla mnie naj-



cięższym ciosem. Zaczęłam wówczas pomagać młodym ludziom z pewnym niedorozwojem umysłowym, a także odwiedzałam starsze osoby w domach opieki i dobroczynności. Praca nie była łatwa i narastała jak lawina. Jednak wciągnęła mnie już od pierwszego dnia. Przez jakiś czas było dobrze, ale później w mojej rodzinie, wśród krewnych i znajomych rozległy się głosy: „To, co robisz, to szaleństwo, kropla wody na gorący kamień. Jesteś jeszcze młoda i nie należysz do tych, którzy swój wolny czas poświęcają ludziom. Zagłuszasz jedynie swój ból i wkraczasz w jakiś urojony świat...” Ani jeden człowiek nie dodał mi odwagi. Zaczęłam wtedy wątpić: „A może rzeczywiście nie ma to nic wspólnego z miłością bliźniego?” Dzień i noc prosiłam Boga o pomoc. Odpowiedź nie dała na siebie długo czekać. Pewnego dnia włączyłam na trochę telewizor i trafiłam właśnie na program duszpasterza akademickiego. Opowiadał on, że studenci coraz częściej go pytają: „Gdzie jeszcze dzisiaj można spotkać Boga?” I odpowiedział: „Wszędzie tam, gdzie człowiek czyni coś dobrego dla innych, bezinteresownie, bez żadnej korzyści, tam jest Bóg!” Coś się we mnie zapaliło. Miałam swoją odpowiedź! Bogu niech będą dzięki. Dzisiaj bezinteresowna służba bliźnim jest częścią mojego życia. Ja nie tylko daję, ale jestem również obficie obdarowywana. Niektórzy jeszcze się śmieją. Ja jednak wiem, że jestem na właściwej drodze». (Maksymiliana).

Pomoc dla dzieci sąsiadów

«Wraz z moją żoną zatroszczyliśmy się ostatnio o troje dzieci sąsiadów. Ich rodzice traktowali je jedynie jako obciążenie. W rozmowach dominował przeważnie krzyk. Stosowali wiele bezsensownych kar za różne drobiazgi. Jedynym dozwolonym zajęciem dla dzieci było oglądanie telewizji. Kiedy po naszym zaproszeniu dzieci po raz pierwszy przyszły na zabawę, doszło jedynie do wrzasków, ślepej pasji niszczenia i bójek. Wiele czasu i cierpliwości kosztowało, zanim zrobiliśmy z tych trojga jako tako łatwe w obcowaniu dzieci. Wiele nas również kosztowało przezwyciężenie się, by ich nie uderzyć i po sto razy próbować postępować z nimi po dobroci. Dzisiaj są nie do poznania. Miłość odniosła zwycięstwo nad surowością i obojętnością». (Herbert).

Czarodziejską różdżką w wychowaniu jest miłość...

Miłość jest naprawdą czarodziejską różdżką, która odmienia całe życie, zarówno Twoje, jak i Twego otoczenia: «Pobudzona hasłem: „Czarodziejską różdżką w wychowaniu jest miłość”, postanowiłam zawsze mieć wolną chwilę dla dzieci, kiedy zapragną mojego towarzystwa. Odtąd znajduję czas na opowiadanie



bajek, na układanie klocków razem z nimi i na inne zabawy. Często powoduje to opóźnienia w pracach domowych lub w ogrodzie i także więcej czasu potrzebuję na uszycie sobie jakiejś garderoby. Jednak patrzę teraz zupełnie inaczej na swoje dzieci. Pracę zaś traktuję jako rzecz uboczną i nie jest już ona moim głównym zajęciem. Mimo to kosze na śmieci rzadko stoją pełne». (Ilza).

Potrzebujemy się wzajemnie i możemy się wzajemnie umacniać

Egoista sądzi, że znajdzie szczęście, gdy wciąż będzie się tylko sobą zajmował. Tymczasem coraz bardziej się pogrąża. Jest czymś w rodzaju Bożego cudu, gdy człowiek odkrywa miłość i to, że powinien się całym sercem zwrócić ku innym. To dopiero daje prawdziwe samospełnienie, a Twoje życie zamienia w uszczęśliwiające święto: «W moim zawodzie pielęgnarki poczułam się bardzo szczęśliwa z chwilą, gdy odkryłam jego znaczenie: pacjent potrzebuje nie tylko fachowej pielęgnacji i zabiegów, ale przede wszystkim człowieka, który potraktuje go z wielką miłością. Staram się to teraz praktykować. Znajduję czas na osobiste rozmowy z pacjentami, nawet poza godzinami służbowymi. Spłukuję baseny ciepłą wodą, aby nie były za zimne, gdy pacjent na nich siada. Wyjaśniam

chorym wzajemną zależność ich dolegliwości, aby nie odczuwali lęku. Znajduję czas na ich osobiste dylematy. Przede wszystkim zaś mówię im prawdę, kiedy się boją pytać. Staram się jednak wówczas okazać im swoje uczucie, by znosić wraz z nimi wszelką trudną sytuację. Modlę się za każdego ciężko chorego pacjenta. Z niektórymi, po godzinach służbowych, odmawiam wspólnie różaniec. Pokazuję im wówczas, że potrzebujemy siebie nawzajem i możemy się wzajemnie umacniać. Rozmawiamy również na temat wiary. Mój stosunek do tych pacjentów stał się całkowicie osobisty. Oni potrzebują mojego czasu i mojej miłości, a nie tylko mojej wiedzy. Potrzebują mnie jako człowieka. Jest to coś, co nasze życie przemienia w uszczęśliwiające święto». (Elfryda).

Gdzie dwaj albo trzech gromadzą się w Moje imię...

**Odkąd wspólnie się modlimy,
problemy same się rozwiązują**

Nasze czasy charakteryzuje drastyczne odejście od Boga. Kto dzisiaj chce żyć naprawdę według wiary, potrzebuje religijnej wspólnoty, podobnie jak gałąź potrzebuje drzewa. Najlepiej jest, gdy własna rodzina staje się wspólnotą wiary: «Oboje z mężem sądziliśmy zawsze, że jesteśmy dobrymi chrześcijanami, ponieważ w niedzielę chodzimy na Mszę św. Dzięki czytaniu Waszych „Listów o wierze” nasze życie zmieniło się istotnie. Wieczorem, zamiast oglądania telewizji, rozmawiamy teraz ze sobą, a następnie wspólnie się modlimy, najczęściej odmawiając różaniec, a czasami także dowolne modlitwy. Od czasu, gdy zaczęliśmy wspólnie się modlić, problemy rozwiązują się prawie same. Teraz nie jesteśmy już tak zagonieni. Do naszego domu powróciły pokój i radość. Codziennie



polecamy Bogu nasze dzieci. Ostatnio poznaliśmy kilka małżeństw, które myślą podobnie jak my. Wraz z nimi stworzyliśmy krąg rodzinny. Spotykamy się raz w miesiącu, a co dwa tygodnie spędzamy wspólnie popołudnie wraz z dziećmi ze wszystkich rodzin. Odkąd świadomie przeżywamy każdy dzień z Bogiem, jesteśmy bardzo zadowoleni, odprężeni i radośni». (Elżbieta).

Nasze małżeństwo stało się o wiele lepsze, bogatsze i piękniejsze

Co może ponownie połączyć dwoje ludzi, którzy stali się już dla siebie obcy? Przyjacielu, jeżeli oboje odnajdą Boga, ich dusze się odnowią i w zupełnie nowy sposób odnajdą siebie wzajemnie: «Przekonałam się, że dobra wola i najlepsze zamiary nie wystarczą, aby małżeństwo było dobre. Musimy codziennie na nowo się modlić i szukać bliskości Boga. Odkąd każdego dnia odmawiam przynajmniej jedną tajemnicę różańcową, nasze małżeństwo stało się o wiele lepsze, bogatsze i piękniejsze. Często modłę się wspólnie z dziećmi. Ten „domowy Kościół” stał się dla nas bardzo drogi i bardzo się z tego cieszymy. Początkowo sądziłam, że nie znajdziemy na to czasu. W rzeczywistości nie jest to jednak problem czasu, tylko problem dobrej woli. Teraz często zbieramy się wspólnie i modlimy

się lub czytamy Pismo święte. Jest to zawsze pewne przeżycie. Mój mąż wprawdzie nie bierze jeszcze w tym udziału, jestem jednak przekonana, że to się kiedyś zmieni. Bóg już wysłuchał naszej modlitwy. Teraz mocno wierzę, że On nam pomaga». (Adilia).

Pierwszy wieczór w domu był naprawdę sukcesem

Jest, niestety, tak dużo obcości i osamotnienia w rodzinach. Bardzo wielu młodych jeszcze nigdy w swoim życiu nie rozmawiało poważnie ze swymi rodzicami. Jedno nie zna drugiego, każdy jest sam ze sobą. Jakże bardzo osamotnione i opuszczone czują się te młode dusze! Rozpoczyna się dla nich zupełnie nowe życie, gdy ich rodzina zaczyna się wspólnie modlić, rozmawiać poważnie ze sobą i czuć się wzajemnie ze sobą związana. Jest to już jak gdyby Królestwo Boże na ziemi: «Jesteśmy wprawdzie religijną rodziną, ale prawie nigdy się razem nie modliliśmy. Niedawno zaproponowałam wspólny wieczór w domu. Propozycja z zapalem została przyjęta. Ten pierwszy wieczór w domu był naprawdę sukcesem. Nawet moja siedmioletnia siostrzyczka brała w nim czynny udział. Zaprosiłam ponadto swoją przyjaciółkę, której rodzina nie jest właściwie religijna. Była tak wzruszona, że zapytała mnie przy końcu spotkania, czy będzie mo-

gła przyjść także następnym razem. Mój brat chce przyprowadzić swojego przyjaciela. Mamy nadzieję, że pomoże to nie tylko nam, ale i innym, którzy nie mają silnej wiary». (17-letnia Barbara).

To jest tak wspaniale żyć wzajemnie dla siebie!

Miłość nie może istnieć bez wyrzeczenia się samego siebie. Kto się jednak zdecydował na tę ofiarę, ten przeżywa wewnętrzne szczęście, które przewyższa wszystko: «Cotygodniowy wspólny wieczór stał się już w naszej rodzinie rzeczą oczywistą. Czuję, że od tam w naszej pracy otrzymujemy więcej błogosławieństw. A mój mąż – w swoim zawodzie. Także nasz syn wykazuje coraz większe zainteresowanie pracą i pomocą dla Trzeciego Świata. Córki pomagają w organizowaniu nabożeństw. Tylko nasz 12-letni synek musi sobie dopiero torować drogę, ale i on jest zawsze gotów do pomagania wszystkim. Ja sama prowadzę zastęp w grupie młodzieżowej i czuję się bardzo szczęśliwa w tej wesołej gromadzie. Z bardzo wielu stron jesteśmy obdarowywani dowodami radości. Co się sieje, to się rzeczywiście wcześniej lub później zbiera. Życie jeden dla drugiego jest naprawdę cudowne! Nie uda się to bez osobistych wyrzeczeń i ofiar, ale prowadzi do szczęśliwego życia wewnętrznego, które jest najważniejsze». (Eryka).

Ku mojej ogromnej radości mąż sam już bierze w tym udział

Największą przeszkodą na drodze ku Bogu są często nasi najbliżsi. Nie potrafią zrozumieć, kiedy się ktoś nawraca, i chcą go powstrzymać na tej wyjątkowej drodze, obawiają się bowiem oziębienia stosunków i złością się często z powodu naruszenia utrwalonego spokoju. Idź jednak dalej swoją drogą, którą Ci Bóg wskazał. Bowiem Twoje nawrócenie stanie się także błogosławieństwem dla Twoich ukochanych, chociaż oni na razie tego nie potrafią zrozumieć: «Od chwili, gdy uświadomiłam sobie, że jestem powołana przez Chrystusa, aby zostać Jego uczennicą, wiele się zmieniło w moim życiu. Dawniej najistotniejsze były dla mnie takie wartości, jak zdrowie, wiedza i samo-realizacja, ale dzisiaj nie ma dla mnie nic piękniejszego i lepszego jak kochać Boga, pełnić Jego wolę i służyć Mu w bliźnich. Największa to dla mnie radość, gdy mogę znaleźć czas na pogłębianie swojej wiary i przekazywanie jej innym. Na tej drodze najpoważniejsze przeszkody spotkały mnie ze strony mojej własnej rodziny. Dzisiaj jednak błogosławieństwo dla naszej rodziny jest niezaprzeczalne. Mój mąż, który w żaden sposób nie chciał pogodzić się z moim apostołskim zaangażowaniem i przeszkadzał nam w naszych modlitewnych wieczorach, teraz, ku mojej ogromnej

radości, sam bierze w nich udział. A moje dwie córki (15 i 16 lat) pomagają mi nawet w moim apostołskim „werbunku” dla Boga. Teraz już prawie codziennie odmawiamy wspólnie różaniec. Raz w tygodniu spotykamy się razem z sąsiadami na wspólnej modlitwie i to jest nasz modlitewny, domowy wieczór. Telewizor w naszej rodzinie jest prawie zupełnie nieużywany. Bóg dał nam nieskończenie więcej, niż my Jemu dajemy». (Gertruda).

Moja rodzina jest zachwycona cotygodniowymi spotkaniami

Gdzie są dzisiaj te rodziny, w których panuje harmonia i wszyscy się wzajemnie podbudowują? Takie rodziny same nie powstaną, ale potrzebują Boga i wspólnej modlitwy, podobnie jak zboże na polu potrzebuje słońca i pługa. Zaczynajcie i Wy organizować wspólną modlitwę! Pewna młoda dziewczyna pisze, co się w jej rodzinie zmieniło od czasu, gdy się zaczęli co tydzień wspólnie modlić: « Otrzymałam wysłany przez Was różaniec. Od tego czasu odmawiamy w naszej rodzinie pod koniec każdego tygodnia kilka tajemnic. Moi rodzice i rodzeństwo tylko czekają na tę chwilę, kiedy się razem zbierzemy, by porozmawiać o swoich troskach, a na koniec odmówić w tych intencjach różaniec. Ta godzina, którą spędzamy w całko-

witej harmonii, przynosi dla każdego członka rodziny wewnętrzną odnowę, która w dzisiejszych czasach jest bardzo często zbyt krótkotrwała. Moja rodzina jest zachwycona. Chcemy jeszcze długo kontynuować te nasze cotygodniowe spotkania rodzinne». (Andrea – 17 lat).

Wspólna rozmowa jest podstawową sprawą w rodzinie

Dwoje małżonków to jak dwa brzegi tej samej rzeki; musisz budować mosty, gdyż inaczej nie dotrzesz do drugiego: «Plakat „Budować mosty” bardzo nam się spodobał. My również uważamy, że wspólna rozmowa jest podstawową sprawą w rodzinie i w małżeństwie. Jakie to piękne, jeżeli jedno u drugiego może zaczerpnąć sił, kiedy jest bezradne. My przeżywamy to codziennie na nowo; jakie to cudowne być kimś ważnym dla drugiego człowieka, wysłuchiwać go i dzielić jego troski. Próbujemy ułożyć wspólnie nasze życie w wierze, i wtedy niech się dzieje, co chce! Wciąż na nowo dziękujemy Bogu, że u nas jeszcze nie zdarzały się chwile gorzkiego milczenia. Małżeństwo bowiem bez wspólnych rozmów jest skazane na rozpad». (Heinz i Sieglinda).

Panie, zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi

**Unikaj złego towarzystwa, gdyż ono
nie może Cię zadowolić**

Każdy człowiek ma swoje godziny łaski, w których sam Bóg się z nim spotyka. Taką godzinę prawdy musisz wykorzystać. Staniesz się wówczas nowym człowiekiem: «Przez długie lata chodziłem krętymi drogami. Usiłowałem za wszelką cenę znajdować się w centrum życia towarzyskiego i szukałem tylko sukcesów i zysków, alkoholu i dziewczyn, ale moje znajomości były powierzchowne i pozbawione prawdziwego uczucia. Powoli przychodziło rozczarowanie i niezadowolenie. Trudno było jednak odrzucić swoje przyzwyczajenia i zrezygnować z nich. Pewnego dnia brałem udział w „święcie namiotów”, gdzie rozgrywało się prawdziwe szaleństwo. Ja jednak przyszedłem na to spotkanie w złym nastroju i wcześniej wyszedłem rozczarowany i kwaśny. W drodze do domu miałem

niezwykłe przeżycie. Myślałem o wszystkim, co do-
tychczas przeżyłem, poczułem swoją samotność i za-
cząłem się modlić. Przypomniały mi się nagle słowa
uczniów z Emmaus: „Panie, zostań z nami, gdyż ma
się ku wieczorowi i dzień się już nachylił”. I nagle
odczułem wewnętrzny spokój, odprężenie i pewność
bezpieczeństwa. Pojąłem: „Teraz jestem już na właś-
ciwej drodze”. Powiedziałem sobie: „Unikaj złego to-
warzystwa, gdyż ono nie potrafi cię zadowolić!” Sta-
ło się dla mnie jasne, że droga Jezusa jest drogą praw-
dy. Była to godzina łaski. Od tego czasu starałem się
usilnie zaprowadzić porządek w swoim życiu. Bóg dał
mi siły do nawrócenia. Na Nim się wzoruję. Zrozu-
miałem, że życie jest wielkim darem Boga i że nie
można zmarnować tego czasu łaski. Modlę się teraz i
dziękuję Bogu za wszelkie dobro; modlę się zarówno
wieczorem jak i rano. Mam dobre i przyjazne stosun-
ki z innymi ludźmi. Dzięki moim wyrzeczeniom uzys-
kałem teraz pewną nadwyżkę pieniędzy, którą regu-
larnie przeznaczam na cele dobroczynne». (Ernest).

Nasze małżeństwo, jakby jakimś cudem, zaczęło znowu kwitnąć

Największym sukcesem w naszym życiu jest nasze
nawrócenie. Często dokonuje się ono stopniowo. Je-
żeli nie opieramy się Bogu, nasze życie zaczyna na

nowo kwitnąć: «Przed kilkoma laty moja wiara była bardzo oziębła. Mąż i ja chodziliśmy własnymi drogami. Wasze „Listy” czytałam tylko pobieżnie, było tam bowiem wiele tego, czego wówczas nie mogłam wykorzystać. Stworzyłam sobie swojego własnego boga i swoje własne przykazania. Jezus stał się dla mnie jedynie figurą przydrożną. Nagle przytrafiło mi się straszne nieszczęście: nasza najstarsza córka, która była moim słońcem i dumą (liczyła sobie 24 lata i wcześniej wyszła za męża), zmarła w przeciągu 10 dni. Wówczas Jezus po raz pierwszy przyciągnął mnie do swego Serca. Widziałam, jak była oddana Bogu w chwili śmierci, i pomimo bólu musiałam Mu za to dziękować. Jezus udzielił mi pociechy. Pomimo to, mój mąż i ja pozostaliśmy nadal zatwardziałymi egoistami i nadal nie znajdowaliśmy drogi do siebie nawzajem. Myślałam nawet o rozwodzie i o nowym związku. Wtedy Bóg po raz drugi mi pomógł. Odbyłam pielgrzymkę i prosiłam Matkę Bożą o wskazanie mi drogi. Wkrótce potem trafiłam do grupy modlitewnej i zaczęłam ponownie żyć według Ewangelii, modlić się i dziękować Bogu. Nabrałam dystansu do dóbr materialnych i wartości znowu „uszeregowały się” według właściwego porządku. Odtąd również Wasze „Listy” zaczęłam dokładniej czytać. Spotkałam także ludzi pełnych miłości. To wszystko prowadziło mnie coraz bliżej Pana. Nasze małżeństwo, jakby jakimś cudem,

zaczęło na nowo kwitnąć. Codziennie odmawiamy wspólnie różaniec przed Waszym obrazem oraz – tak często, jak to możliwe – uczestniczymy we Mszy św. w dni powszednie. Nikt już teraz nie chce być pierwszym. Nasze życie jest wypełnione Bogiem. On jest odtąd pierwszy w naszej rodzinie». (Ludmiła).

Przygnieciona cierpieniem, zaczęłam szukać Boga

W cierpieniu człowiek uświadamia sobie, że potrzebuje zupełnie nowych sił i nowego spojrzenia, gdyż w przeciwnym razie życie wyda mu się bezsensowne i beznadziejne. Zaczyna wtedy szukać Boga. Kiedy zaś Go znajdzie, zaczyna doświadczać Bożej mocy, która ciemności zamienia w światło: «Moje dzieci i ja musimy wiele wycierpieć na skutek humorów i napadów złości ze strony mego męża, który jest alkoholikiem. Przygnieciona cierpieniem, przez wiele lat szukałam Boga, lecz mimo moich wysiłków nigdy nie przeżyłam prawdziwego spotkania z Bogiem. W końcu zrozumiałam, że winę za to ponoszę ja sama, byłam bowiem zawsze przekonana, że jestem w porządku w stosunku do swojego męża. Zawsze myślałam o nim jak najgorzej, gdy każdego wieczoru przychodził do domu późno i to pijany. Co wieczór, gdy czekałam na niego, ogarniał mnie straszliwy niepokój i przeraże-

nie. Te wieczory i noce stały się dla nas udręką. Niedawno ktoś mi podarował Wasze „Listy o wierze”. Gdy je czytałam, zrozumiałam wyraźnie, że w swoim małżeństwie popełniłam wiele błędów. „Listy” te zbulwersowały mnie. Zaczęłam wówczas czytać Pismo święte. Uświadomiłam sobie nagle, że głównie ufność w Panu należy do istoty chrześcijaństwa. Złożyłam w ręce Boga swoje troski i obawy, i powiedziałam: „Panie, ufam Tobie i wierzę, że tak zmienisz mojego męża i mnie, że staniemy się pogodną i zadowoloną rodziną”. Odtąd przeżywam każdy dzień nie tylko z własną rodziną, ale także z Bogiem. Podczas pracy w gospodarstwie rozmawiam z Nim, dziękuję i proszę, chwale Go i pytam. Odkąd świadomie wprowadziłam Jezusa w swoje codzienne życie, w sposób niezwykle doświadczyłam obecności Boga. Moje troski i obawy jak gdyby zbladły. Mąż mniej pije i już nie atakuje mnie co wieczór swoimi nieuzasadnionymi wymówkami. Jestem pełna wewnętrznego zadowolenia, które napawa mnie radością i wdzięcznością». (Maria).

Dawniej wciąż myślałam o rozwodzie

Miłość jest największym cudem. Ona uładza te sprawy, których nikt inny nie był w stanie uporządkować. Siła miłości jednak pochodzi z wiary: «Dawniej stale myślałam o rozwodzie. Trudno jest bowiem współżyć

z mężem-alkoholikiem, który wciąż dręczy swoją nieuzasadnioną zazdrością i bije. Dzięki Waszym „Listom” doszłam do przekonania, że cierpienie nie jest bezsensowne. Teraz dużo się modlę za męża, żeby osiągnął wieczne zbawienie, i jestem gotowa żyć z nim i cierpieć, traktując to jako pokutę za niego. Mamy czworo dzieci w wieku od 6 do 15 lat, które także bardzo cierpią z powodu jego alkoholizmu. Wszyscy modlimy się w jego intencji. Przed tabernakulum uspokajam się i mam poczucie bliskości Boga. Wasze plakaty z hasłami dają mi bardzo wiele. Dlatego właśnie zamówiłam je, by mój mąż miał okazję do przemyśleń. Nie mogę z nim rozmawiać o wierze, gdyż odpowiada tylko szyderstwem. Nie mogę również powiesić na ścianie żadnego krzyża ani religijnego obrazu. Jednak plakaty z hasłami czyta i nigdy nie powiedział nic negatywnego na ich temat. Cieszę się, że istnieje Katolicka Informacja Religijna. Dzięki Waszym „Listom” uświadomiłam sobie, że Bóg jest miłością, a nie karzącym Sędzią. Dziękuję Bogu, że mogę teraz do Niego należeć. Bez Boga bowiem nasze życie jest puste, a cierpienie bezsensowne». (Krystyna).

Zapewnić Bogu pierwsze miejsce w małżeństwie

W Wiedniu co drugie małżeństwo się rozwodzi. Dlaczego tak się dzieje? Tam, gdzie się odchodzi od Boga, tam ludzie porzucają również drogę miłości. Miłość bowiem pochodzi od Boga. Trwaj mocno przy Bogu, a Twoje małżeństwo stanie się również przybytkiem miłości: «Przed dziesięcioma laty, gdy miałam 24 lata, wezwał mnie Bóg, bym postawiła Go w swoim życiu na pierwszym miejscu. Powiedziałam Mu zdecydowanie: tak. Odtąd Bóg mi pozwala przeżywać pełnię życia. Cierpienie i krzyż stały się dla mnie drogą ku większej głębi duchowej. Oboje z mężem stwierdzamy z radością, że wartości duchowe stały się najcenniejszym skarbem naszego życia. W naszym otoczeniu dostrzegamy przerażający rozkład małżeństw i rodzin. Wielu ludzi rzeczywiście nie wie, co to jest miłość i wierność, czym może być głębia duchowa i wzajemne zbliżenie. My, przez wspólną modlitwę, doszliśmy do pogłębienia naszych wzajemnych stosunków, które ogarnęło także nasze dusze. Bóg naprawdę jest wśród nas. Codziennie staramy się wspólnie o tę jedność. Gdy nasze poglądy są całkowicie ze sobą sprzeczne, wówczas Bóg daje jednemu z nas łaskę zrobienia pierwszego kroku. Druga strona odnajduje wtedy prawdziwą miłość. To są właśnie te szczy-

towe punkty naszej małżeńskiej codzienności. Radość, jaka nas wówczas ogarnia, jest jak gdyby odbłaskiem przyszłego raju. Być może to nasze świadectwo zachęci inne poszukujące pary małżeńskie do przyznania Bogu pierwszego miejsca w swoim małżeństwie. Wyniki nie pozwolą długo na siebie czekać». (mgr Krystyna).

Syn marnotrawny odnajduje drogę do Ojca

Prowadziłam przedtem niemoralne życie

Kto powraca do Boga, ten odkrywa w sobie nowe źródło siły, które przedtem było mu zupełnie nieznanne: «Nie waham się powiedzieć, że przedtem prowadziłam niemoralne życie. Trzy lata temu przeżyłam poważną operację. Pod wpływem głębokiego zniechęcenia zaczęłam wówczas czytać pisma religijne. Nauczyłam się porządnie modlić i tak odnalazłam drogę do Boga. Kiedy otrzymałam Wasze pismo, od razu uświadomiłam sobie, że i ja powinnam propagować „Listy o wierze”. Jestem bowiem jak ten marnotrawny syn, który powrócił do Ojca. Teraz chcę się postarać, aby także inni ludzie odnaleźli drogę do Boga. Przekonałam się, że każdy dobry czyn, chociażby bardzo mały, może sprawić wielką radość». (Anna).

Zostałem skazany na dożywotnie więzienie

Oto wzruszający list człowieka, który ze swego ciężkiego przewinienia odnalazł drogę do wewnętrznej bliskości Boga. Ten list ma Ci dodać nadziei, że także Twoje winy zostały przebaczone i Ty także mógłbyś wrócić do Ojca: «Coraz bardziej pogrążałem się w ciemnościach. Bóg dawał mi wprawdzie znaki, ale ja ich nie dostrzegałem, ponieważ byłem ślepy wobec Niego. Teraz jestem skazany na dożywotnie więzienie, ponieważ zastrzeliłem swoją narzeczoną. Obecnie Bóg dał mi znak, którego już przeoczyć nie mogę. Od pięciu miesięcy otrzymuję Wasze „Listy o wierze”, które przyczyniły się do tego, że teraz już potrafię innymi oczyma patrzeć na swoje otoczenie. Odrzuciłem w dużej mierze swój wstrętny egoizm i znowu odkryłem wartość swoich bliźnich. Moja filozofia była zawsze taka: „Ja to ja, a co mnie obchodzą inni”. Nauczyłem się znowu modlić i jestem przekonany, że Bóg, nasz wspólny Ojciec, także i mnie wysłucha. W tym duchu, z takim przekonaniem żyję teraz bardziej szczęśliwy niż kiedykolwiek dotąd, chociaż do głębi duszy jestem wstrząśnięty tym, czego się dopuściłem. Modlę się codziennie przy każdej sposobności, tak podczas spaceru, jak i w czasie pracy, i wiem, że Bóg zważy na moje troski, obawy i prośby. Największą łaską, jakiej mi Bóg udzielił, jest to, że rodzice mojej

narzeczonej nie potępili mnie, lecz mi wybaczyli, pi-
szą do mnie i dają mi do zrozumienia, że widzą we
mnie swojego syna. Sądzę, że tu już nic dodać nie
można. Moje największe prośby zostały wysłuchane
przez Boga». (Gerold).

Byli tam ludzie, którzy bardzo poważnie traktowali Boga

Wielu ludzi cierpi z tego powodu, że zagubili Boga
i nie mogą go odnaleźć. Pewna młoda kobieta opisu-
je, w jaki sposób odszukała Boga. Stało się to dzięki
naprawdę wierzącym ludziom, których spotkała: «Moi
rodzice są wierzącymi chrześcijanami, obdarzyli mnie
całą swoją miłością i usilnie starali się przekazać nam,
dzieciom, swoją wiarę. Pomimo to odwróciłam się od
Boga. Początkowo nawet sobie tego nie uświadamia-
łam, ale to odchodzenie postępowało naprzód. Po kil-
ku latach moje życie stało się zupełnie oziębłe i nie-
wiele pozostało z dawniejszej radości. Sądziłam, że
jeżeli spróbuję wszystkiego, będę wtedy naprawdę
wolna. W istocie jednak różne sprawy coraz bardziej
mnie zniewalały. Następnie przyszły depresje. Ale to
wszystko nie otworzyło mi oczu. Byłam zbyt dumna,
by się przyznać do winy. Najczęściej obwinałam in-
nych za swoją biedę. W ogóle pogardzałam większo-
ścią ludzi. Bóg jednak o mnie nie zapomniał. Posłał

mi przyjaciela, który zabrał mnie na spotkanie modlitewne. I tu dokonał się cud. Byli tam ludzie, którzy traktowali Boga bardzo poważnie. Czułam, że On był obecny wśród nich. Tego popołudnia Bóg mocno mnie pochwycił. Uświadomiłam sobie swoją winę. Upadłam na kolana i płakałam tak, jak już od dawna mi się nie zdarzyło. Wstąpiła we mnie nowa siła i nowe życie. Powiedziałam Bogu: „Panie, roztrwonila Twoje dobra i zesłała na psy, przebacz mi i pozwól mi znowu żyć w jedności z Tobą!” Po raz pierwszy odczułam wówczas w sobie ciszę i spokój. Nieco później ofiarowałam swoje życie Bogu i świadomie rozpoczęłam wszystko od początku». (Krystyna).

Uczyń coś dla Boga, a On Ci odpowie!

Każde nawrócenie jest cudem Bożym i przybyciem Boga do ludzkiej duszy. W jaki sposób jednak możemy się przyczynić do tego cudu? Oto klucz do nawrócenia: uczyń coś dla Boga, a On Ci odpowie: «Droga, która mnie prowadziła do Boga, była pełna cierni i błędów. Uważałem religię za przesąd spowodowany ludzkim strachem. Wiodłem życie wypełnione występkami i grzechami. Zwalczałem wówczas Boga i Kościół. Wystąpiłem z Kościoła i żyłem w cudzołóstwie. Pod względem duchowym jednak czułem się często bardzo źle, popadałem w straszne depresje. Kiedyś na

ulicy zagadnęli mnie ludzie wierzący: „Jeżeli szukasz kontaktu z Bogiem, musisz tak postępować, jak z człowiekiem, a więc umieć dawać i przyjmować. Uczynić coś dla Boga, a On Ci odpowie!” Ta wypowiedź trafiła do mego serca. Byłem gotów. Uczyniłem coś dla Boga, co właściwie mnie samemu przyniosło korzyść, ale otrzymałem od Niego wyraźną odpowiedź: sprawy tak się ułożyły, jak wcale się nie spodziewałem. Stało się dla mnie jasne: Bóg jest! Teraz starałem się o coraz bliższe z Nim spotkania. Było dla mnie oczywiste, że muszę zerwać wszystkie grzeszne związki. Po wielu walkach ze sobą udało mi się to. Zacząłem również się modlić i przeżyłem prawdziwe cuda. Powróciło do mnie szczęście i pokój. Trzeba było jednak jeszcze wiele walczyć. Zrozumiałem wówczas, że są szatany i że diabeł rzeczywiście istnieje. Gdy zaś zacząłem rozpowszechniać różaniec, Bóg wprowadził mnie na właściwą drogę. Znalazłem się znowu w domu. Jestem niezmiernie wdzięczny, że Bóg mnie przyjął pomimo mojego grzesznego życia». (Piotr).

Moją pociechą stał się alkohol – to było piekło!

Jeżeli zaufasz Bogu i będziesz Go kochał z całego serca i z całej duszy, On Cię wyzwoli od najhaniebniejszych i najstraszniejszych więzów. On leczy Twoją duszę przez miłość ku Niemu i przez swego Du-

cha, którego na Ciebie przelewa: «Od 10 lat otrzymuję Wasze comiesięczne przesyłki. Było to 10 trudnych lat. Najpierw nastąpiła śmierć mojego męża, a następnie dzieci, żeniąc się i wychodząc za mąż, opuściły rodzinę i w końcu pozostałam zupełnie sama. Moją pociechą stał się alkohol – to było piekło. Jednak Wasze „Listy”, niedostrzegalnie wprost, jakby Bożą ręką, wyciągnęły mnie ze smutku, zwątpienia i straszliwej biedy i doprowadziły do wewnętrznego pokoju, jakiego świat dać nie może. Bóg mnie oczyścił rozżarzoną węglą. Dziękuję Mu za to, że mnie przyjął na swoją służbę. Przecierpiawszy swoją biedę, mogę teraz służyć innym ludziom. Czuję i doświadczam, że Bóg daje mi łaskę łagodzenia biedy, leczenia oraz rozpalania świata wokół siebie i czynienia go lepszym. Dziękuję Wam za pomoc przez Wasze „Listy”. Pracuję teraz apostołsko w Legionie Maryi i cieszę się, że mogę innym przekazywać Wasze „Listy”». (Marianna).

Doszło aż do próby samobójstwa

W całkowitej ciemności nawet małe światełko jasno świeci. Dlatego też często w największym zwątpieniu ludzie odkrywają żywą bliskość Boga: «Nadeszły trudne chwile, wieloletnia samotność i uporczywe myśli o samobójstwie. Przed 11 laty doszło nawet

do próby samobójstwa. Kiedy to się nie udało, dotarło do mojej świadomości, że „coś w tym jednak musi być”. Któżby bowiem mógł rozwiązać węzeł na stryczku? Zacząłem wierzyć we Wszechmogącego Boga. Teraz zaś całymi latami modłę się, by mi Bóg wybaczył grzechy popełnione w okresie mojego braku wiary. Pomyślcie, już przed 30 laty robiłem użytek z Waszych „Listów o wierze” i plakatów. Teraz zapaliłem się do tego. Wiele plakatów rozwiesiłem w swoim domu, szczególnie takich, które poruszają do głębi. Obserwowałem już pewną klientkę, jak notowała sobie jedno hasło. Przekazuję również wiele darów dla głodujących i dla ofiar kataklizmów. Dary te tylko mnie wzbogacają. Żyję według zasady: „Dawaj, wtedy stajesz się bogatszy!” Staram się również, chociaż ludzie bardzo się temu dziwią, być dobry dla mojej żony, która ode mnie odeszła. Wskazuję im plakat, który zawiesiłem w swoim warsztacie: „Wybaczać to, co niewybaczalne, by stać się podobnym do Boga”. Chociaż zrezygnowałem z samochodu, telewizji, kina etc., a moje dzieci i krewni są daleko, to jednak jestem bardzo szczęśliwym człowiekiem. Staram się dzielić swoim szczęściem z innymi. Od Nowego Roku zacząłem codziennie odmawiać różaniec. Modłę się w określonej intencji. Również zawsze odmawiam przy stole modlitwę, którą mi przysłaliście». (Ludwik).

To nie Bóg mnie opuścił, ale ja Jego

Jeżeli żyjemy z Bogiem, On prowadzi nas drogą pokoju; kiedy z Nim zrywamy, schodzimy na bezdroża, z których nie ma już żadnego wyjścia. W ten sposób chce On nas wprowadzić znowu na właściwe tory: «Chciałbym Wam podziękować za Waszą niestrudzoną wierność. Wskazaliście w ten sposób pewnemu zbłąkanemu drogę, którą z młodzieńczej lekkomyślności i słabości opuścił przed wielu laty. Przez ten czas szukałem prawdy, ale szukałem jej, niestety, w niewłaściwym miejscu. Przeżyłem również z tego powodu wiele trudnych chwil. Jednak właśnie Wasze „Listy” i zawarte w nich słowa zaczęły z wolna przynosić owoce. Było to przed dwoma laty. W tym czasie ten mały płomyczek stał się wszystko ogarniającym płomieniem. Dzięki Waszej pomocy zacząłem powoli zaprawiać się do modlitwy, najpierw bezmyślnie i niechętnie, później z większą powagą i oddaniem. Z czasem zacząłem rozumieć. Odtąd wiem, że to nie Bóg mnie opuścił, ale ja Jego opuściłem. Odtąd wiem także, że to ja mam odszukać Boga. Zacząłem więc czytać Pismo św. oraz inne książki o treści religijnej. Oczywiście także z coraz większą radością – Wasze „Listy”. To wszystko, jak również moja modlitwa, dodało mi odwagi do uczestnictwa we Mszy św. Po przeszło 10 latach poszedłem znowu do spowiedzi i przy-

jąłem Ciało i Krew Chrystusa. Z kolei to doprowadziło mnie do codziennego odmawiania różańca. Napisałem Wam to wszystko z radości, że odnalazłem prawdę i przy Waszej pomocy wszedłem na właściwą drogę. Zaczynam powoli rozumieć Słowo Boże i przekazywać je dalej w świat. Mówią o mnie, że zmieniłem się nie do poznania». (Piotr Krystian).

Różaniec – streszczeniem Ewangelii

Modlitwa różańcowa przyniosła prawdziwe błogosławieństwo Boże

To, co najprostsze, jest często najlepsze. Różaniec jest tak prosty, a jednocześnie tak głęboki, że odmawiali go codziennie zarówno Święci, jak i wielcy tego świata: «Początkowo wahałem się, czy odmawiać różaniec. Nie potrafiłem się do niego przekonać. W tym czasie, ja, niezdecydowany maruder, nauczyłem się wszystkich tajemnic różańcowych. Od tej chwili modlitwa różańcowa przynosi mi prawdziwe błogosławieństwo Boże. Najserdeczniejsze dzięki!». (Inż. Ernest).

Odtąd jestem naprawdę szczęśliwym człowiekiem

Wiara ma coś wspólnego z niebem. Kto naprawdę wierzy, ma do czynienia z niebem: «Od maja 1980 r.

posiadam różaniec. Odtąd codziennie go odmawiam. W tym czasie stałam się dużo spokojniejsza. Trzy tygodnie temu zapytał mnie pewien mężczyzna: „Powiedz mi, jak ty to robisz, że mając na głowie dom, rodzinę i pracę zawodową, promieniujesz spokojem, podczas gdy moja żona siedzi w domu, zajmuje się tylko dzieckiem, a jest taka nerwowa i roztrzęsiona”. Pomyślałam sobie wówczas: to sprawia modlitwa. Staram się w wolnym czasie spokojnie odmówić różaniec. Umieszczam wówczas przed sobą przysłany mi przez Was obraz i modlę się. Potem jestem naprawdę szczęśliwym człowiekiem». (Joanna).

Różaniec wyzwolił mnie od niewiary

Bardzo wielu ludzi wątpi w Boga, gdyż udziela się im niewiara innych. Ale istnieje droga do głębokiej wiary. Maryja dała światu Jezusa, da Go więc również i Tobie, kiedy Ją o to poprosisz: «Od czasu, gdy zaczęłam odmawiać różaniec, stałam się zupełnie innym człowiekiem. Przedtem wątpiałam w istnienie Boga, właściwie we wszystko bez wyjątku. Dlatego też nieustannie cierpiałam. Teraz różaniec wyzwolił mnie od mojej niewiary i położył kres dręczącym mnie wątpliwościom. Każdego wieczoru, przed udaniem się na spoczynek, odmawiam różaniec. Jego tajemnice otwierają mnie coraz bardziej.

Mam teraz wielką ufność w Bogu. Także w stosunku do innych ludzi jestem bardziej cierpliwa, serdeczna i wyrozumiała. Różaniec jest dla mnie wielką pomocą». (Ewelina).

Doświadczyłem wielkiej mocy modlitwy

Wielu ludzi cierpi dzisiaj na depresję i przygnębienie. Czasy bez Boga zniszczyły bowiem źródła radości. Dlatego też ci ludzie na nowo głębiej oddychają, jeżeli przez modlitwę udaje im się odnaleźć Boga: «Niedawno przeżyłem znowu ciężki atak depresji. Byłem zniechęcony i zupełnie rozbity. Wówczas otrzymałem od Was różaniec. Nauczyłem się go odmawiać przy pomocy załączonych wskazówek. Odtąd bardzo często doświadczałem pokrzepiającej siły modlitwy. Dziękuję za to naszemu Panu. Raz w tygodniu, razem ze swoją małżonką, czytam „Listy o wierze”, których ona z zainteresowaniem słucha. Później oboje rozmawiamy na ten temat. Modlimy się na osobności, oddzielnie. Ufam, że pewnego dnia rozpoczniemy wspólną modlitwę». (Konrad).

Trzeba po prostu zacząć

Do odmawiania różańca nie potrzebujesz żadnych obszernych objaśnień, ale po prostu spragnionego ser-

ca. Spróbuj tylko zacząć! Doznasz wówczas jego błogostawieństwa: « Co za wspaniała sprawa ta Wasza akcja różańcowa! Ja znalazłam dostęp do tej modlitwy przede wszystkim dzięki Waszej wypowiedzi, że po prostu trzeba zacząć. Jakże bardzo wzruszają i ubogacają mnie te chwile ciszy i refleksji! Różaniec jest dla mnie wielką radością. Tajemnice różańcowe są dla mnie niewymownymi skarbami». (Gabriela).

Uczę się dopiero dobrze poznawać Boga!

Wielu osobom słowo „Bóg” niewiele mówi, ponieważ jeszcze Go nie poznali. Dopiero człowiek modlący się odkrywa, ile miłości, siły i myśli płynie od Boga, kiedy szukamy Jego bliskości: «Nie możecie sobie nawet wyobrazić, jak wielką radość sprawiliście mi przez ten różaniec. Dziękuję Wam z całego serca. Przedtem zawsze sądziłam, że odmawianie różańca jest tylko odklepywaniem pewnych formułek, ale teraz nauczyłam się czegoś innego. Odkąd bowiem codziennie odmawiam młodzieżowy różaniec, czuję, że zbliżam się przy tym do Boga. Dopiero uczę się dobrze poznawać Boga. Zaczynam odmykać oczy i mieć je stale otwarte. Dopiero teraz widzę to całe piękno, które dał nam Bóg. Jakże często przedtem byłam smutna, a jak szczęśliwa jestem teraz! Wiem już także komu i ja podaruję różaniec». (16-letnia Brygida).

Zostałam już w cudowny sposób wysłuchana

Czy rzeczywiście modlitwy bywają wysłuchiwane? Tak, Przyjacielu! Bóg bowiem właśnie pragnie spełnić Twoje najgłębsze pragnienia. Nie możesz jednak tylko uparcie modlić się o coś, musisz najpierw spytać o wolę Bożą. Kiedy modlisz się o coś zgodnego z Jego wolą, On Ciebie wysłucha: «Różaniec i książeczka z rozważaniami znalazły honorowe miejsce w naszym nowym domu i w moim sercu. Mogę powiedzieć, że modlitwa różańcowa stała się dla mnie prawdziwą potrzebą. Byłam już nieraz w cudowny sposób wysłuchana, kiedy zaangażowałam się wewnętrznie w modlitwę za moje dzieci». (Joanna).

Dla każdego, kto nie potrafi dobrze wierzyć...

Każdy człowiek zaczyna kiedyś szukać tajemnicy swego życia. Najgłębszą jednak tajemnicą jest sam Bóg. Modląc się, odkrywa człowiek tę tajemnicę swego życia: «Na temat różańca wiele czytałem, słyszałem, rozmyślałem, ale zrozumiałem go dopiero przez wytrwałą modlitwę. Powoli zadomowił się on w mojej duszy i staje się moją coraz bardziej umiłowaną modlitwą. Powoli, ale zdecydowanie nadaje kierunek i sens mojemu życiu. Zaczynam je widzieć z właściwej perspektywy. Różaniec jest jak strumyk – kiedy idę za nim, docieram

do źródła, które nigdy nie wysycha. Podobnie jak trzeba doprowadzać do porządku pędzel, aby obraz dobrze wyszedł, tak różaniec stopniowo porządkuje moje życie. Czyni mnie bardziej pokornym, pełnym ufności, mocnym w wierze i zdolnym do miłości. On mnie nauczył dziękować Bogu za wszystkie trudności, ponieważ przekonałem się, że czynią mnie one bardziej dojrzałym. Chciałbym krzyknąć każdemu, kto nie jest całkowicie zadowolony ze swego życia: odmawiaj różaniec, a nauczysz się stać w życiu na obydwóch nogach. Chciałbym powiedzieć każdemu, kto nie potrafi dobrze wierzyć: odmawiaj różaniec!». (G. F. - 20 lat).